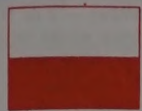


KAWIARNIA POLSKA

ZAPRASZA DO LOKALU W
KTÓRYM SPĘDZICIE MIŁO CZAS
PODZIWIAJĄC POLSKI WYSTRÓJ
I SŁUCHAJĄC POLSKIEJ MUZYKI
LOKAL CZYNNY OD GODZ. 21.00-3.00
ADRES: IPOKRATOUS 126

w numerze :

polska : zapachniało czarnobylem... niemcy zredukują nasz dług ...
dekrety dla rządu... józef kuśmierk nie żyje ... aresztowanie pols-
kich handlarzy bronią ... ludzie mówią : będą strajki ... kantor ...
świat : świetokradztwo w bazylice świętego grobu ... r.a.f podłożyła
bombę w buenos aires ? ... honecker liczy na phenian ... eksplozja w
wiedniu...
sport : II liga piłki nożnej ... polska - dania 1 : 1 ... tomba jest
bomba ... ligi zagraniczne ...
grecja w przekroju ...
ponadto : powieść o łódzkiej szkole filmowej tyson w narożniku...
zwierzenia masochisty ... przestępca prawie doskonały ... sen pomoże
ci poznać samego siebie ... opowieści z życia polonii ...



NIEZALEŻNY TYGODNIK POLSKI WYDAWANY W ATENACH

KURIER ATENSKI

nr 166...2-9 kwietnia...1992r...rok V...24strony...300drs

ARGENTYNA CZEKA NA EMIGRANTÓW Z POLSKI str.14
INFORMATOR DLA WYJEŹDZAJĄCYCH DO KANADY str. 14

„Jeden naród, jedna rzesza, jeden führer”



Lipsk — w sobotę wieczorem ponad 200 neofaszystów z „Ofensywy Narodowej” salutowało i wykrzykiwało stare hitlerowskie slogany, domagając się wydalenia z Niemiec obcokrajowców. Kilka godzin wcześniej na ulice w centrum Lipska wyszło 1500 (wielu z nich w maskach) młodych anarchistów i sympatyków lewicy, demonstrując swoją niechęć do grup skrajnie prawicowych, nazistów i skinów. Demonstracja przerodziła się w zamieszki z policją wspieraną przez paramilitarne oddziały straży granicznej. Policja zatrzymała 67 demonstrantów. Podczas wiecu neofaszystów policja nie interweniowała.

Fot. AP



EXPRESOWA TRASA

WYJAZDY Z ATEN DO:
KROSNA I WARSZAWY
10, 20, 30 KAŻDEGO M-CA

WYJAZDY Z POLSKI
3, 13, 23 KAŻDEGO M-CA

BIURO "RENA - TOURS"
OMONIA, UL. VILARA 2, III P.

TEL: 5248058 ; 5249656

HELIKON TRAVEL TOURISM

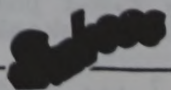
POLSKA - GRECJA -
POLSKA
3 RAZY W MIESIĄCU

6, 16, 26 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z ATEN DO KRAKOWA
PRZEZ JASŁO, MIELEC
AUTOKAREM GRECKIM
VIDEO, TV, AIR-CONDITIONER

ORAZ
10 - 20 - 30 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z KRAKOWA DO ATEN

ORGANIZUJEMY 8-DNIOWE WYCIECZKI
POLSKA - GRECJA - POLSKA
ADRES BIURA:
ATENY, OMONIA, PIREOS 16-18, I PIĘTRO.
TEL: 52 43 889-890
FAX: 52 37 424
TLX: 210337
KRAKÓW, TEL: 12-44-44

BUTEM...



KNUTEM...



Fot. Leszek FIDUSIEWICZ

Przystojny, 35 lat, potężnie zbudowany. Były sportowiec, potem trener, w końcu — biznesmen. Medalista wielu światowych imprez, okaz siły i męskości. Od kilku lat jest masochistą.

Na turniejach nie znał strachu, nie miał respektu przed żadnym rywalem. Był arogancki, pewny siebie. Teraz jest poniżany, bity i... znajduje w tym przyjemność. Dlaczego?

— Ten dresczyk emocji, przeżywanie czegoś do tej pory dla mnie niezwykłego. Strach i ból to uczucia mi zupełnie obce w normalnym życiu. To mnie podnieca.

Inny przypadek. Opowiada znany dziennikarz jednej z ogólnopolskich gazet:

— Poznaliśmy się na dyskotekę w „Hybrydach”. Potem pojechaliśmy do mojego mieszkania na Ursynowie. Miałem już do niego klucze, ale pokoje były nie wykończone, podłoga jeszcze nie ułożona. Wziąłem jakiś koc.

Dziewczyna była ładna i namiętna. W pewnym momencie poprosiła: — uderz mnie. Mocno...

Byłem zupełnie zaskoczony, pierwszy raz zdarzyło mi się kochać z masochistką. Próbowałem jej wyperswadować, że mam takie delikatne ręce... Że nie biję kobiet... Bez skutku. Uderzyłem i od razu się rozluźniła.

— Jeszcze raz, kochanie. Jesteś cudowny. Teraz walnij mnie głową w ścianę. O tak...

Potem już spokojnie, bez emocji zapytałem ją, skąd u niej takie upodobania. Odpowiedziała, że to wpływ filmów, które oglądała na wideo. Zaintrygowały ją niektóre sceny, chciała spróbować czegoś nowego. Spodobało jej się.

To była tylko jedna noc. Potem już jej nie widziałem. Dowiedziałem się tylko, że wyjechała do Włoch tańczyć w jakimś lokalu. Przypuszczam, że to była oficjalna wersja. W rzeczywistości chyba była jedną z dzie-

wczyń z afery „Dziwexu” i w Italii rozpoczęła pracę w jednym z burdeli.

Masochizm. W Polsce temat tabu. Na Zachodzie zjawisko, o którym się mówi i pisze. Popularny niemiecki tygodnik „Esquire” zamieścił anons, że poszukuje mężczyzn, którzy uwielbiają przyjemność i ból. Zgłosili się tuziny. Wszyscy prowadzą normalne życie, niektórzy odnoszą olbrzymie sukcesy, robią zawodowe kariery.

Reiner Weidlich, 37 lat, 188 cm wzrostu, ciemne włosy, elegancki garnitur, wysoka pozycja w fabryce:

— W jednej z bajek braci Grimm zafascynowała mnie ilustracja. Mężczyzna w kajdankach, z kulami u nóg jest prowadzony w kierunku szubienicy.

Weidlich wyznaje, że w dzieciństwie właściwie nigdy nie dostał porządnego lania. Przyczyn swych upodobań doszukuje się w matce, osobie depresyjnej, ciągle męczonej przez poczucie winy. To źle przygotowany przez nią obiad, to zbyt mało troski okazywanej chorej matce... Być może pod jej wpływem sam zaczął znajdować przyjemność w poczuciu bezradności.

Frank Ritter. Opalony, wysportowany, blondyn, student z Hamburga:

— Jestem „chciwym” człowiekiem. Gdy zwiąże mnie piękna kobieta, wariuję z namiętności, ponieważ nie mogę mieć od razu tego, czego chcę.

Pascal Littke, 23 lata, najmłodszy z tych, którzy odpowiedzieli na ogłoszenie. Bardzo aktywny, wyjeżdża ze znajomymi na koncerty, chodzi na koncerty. Nikt z jego przyjaciół nawet nie domyśla się, że za zamkniętymi drzwiami jego mieszkania często leży u stóp silnych kobiet. Znać je — to jest duży problem:

— Pragnę przyjemności, delikatności i potem upokorzenia. Kobiety tego nie rozumieją. Nigdy więc nie odkrywam się na samym początku

znajomości. Manipuluję kobietami tak, żeby pobudzić ich ciekawość. Dopiero potem, stopniowo, wchodzę w swoją masochistyczną rolę.

Aktor jednego z warszawskich teatrów:

— Robię rzeczy, których się wstydzę przed przyjaciółmi. Ryzykuję, że to się wyda i to jest podniecające, intensywne.

Pewna kobieta z grona naszych rozmówców zwraca uwagę na inny aspekt masochizmu:

— Mój masochizm wielu mężczyzn rozumie jako przyzwolenie do totalnego podporządkowania sobie drugiej osoby, wyładowania kompleksów. Różne maminsynki, które w dorosłym wieku wpadały pod pantofel żony — zorientowały się w moich skłonnościach — traciły wszelkie hamulce, mściły się na mnie za krzywdy, które im wyrządziły inne kobiety.

„Przecież ty tego potrzebujesz, tego chcesz?” — pytają, bijąc mnie z całej siły.

Nie, ja tego nie potrzebuję. Ale właściwie... czego pragnę? Chcę być traktowana jak niewolnica, karcona jak dziecko, ale równocześnie chcę być uznawana i szanowana, jako kobieta.

A. K.

MASOCHIZM to dewiacja polegająca na doznaniu zadowolenia seksualnego pod wpływem bólu i upokorzeń, zadawanych samemu sobie lub przez partnera. Wśród nas jest ok. 3% masochistów. Masochizm jest częściej domeną kobiet (4,6%) niż mężczyzn (2,5%).

CZTERY PYTANIA

do prof. Zbigniewa L. Starowicza

● Skąd się biorą upodobania masochistyczne?

— Bywa, że córka bardzo kocha ojca, mimo że ten jest ostry i często ją karze, nawet fizycznie. Połączenie kary z głęboką miłością może spowodować sprzężenie, wiodące w przyszłości prosto do masochizmu. Źródła tych upodobań można się więc dopatrywać w życiu rodzinnym. Ale także w pierwszych doświadczeniach i doznaniach, albo w niskiej ocenie własnej kobiecości czy męskości. Bodźcem wywołującym ukryte skłonności może się też stać film, książka czy obraz.

Potem zaczyna się życie we dwoje. Upodobania jednego partnera nie zawsze odpowiadają drugiemu. Gdzie jest ta delikatna granica, której przekroczenie uniemożliwia współżycie?

— Wiele kobiet lubi silnych, nawet brutalnych mężczyzn. Akceptują, a często prowokują ostrą, zabarwioną sadyzmem grę erotyczną. Trudno więc określić, co za ścianą sypialni ma być ową granicą czy normą. Niewątpliwie przekracza się ją w przypadkach skrajnych form masochizmu, takich jak np. skłanianie partnera do ciężkiego pokrawienia, świadome balansowanie na granicy własnego

życia i śmierci.

Jak rozpoznać masochistę?

— W życiu zawodowym, towarzyskim czy nawet rodzinnym nie ich nie wyróżnia. Często prowadzą jakby podwójne życie intymne — jedno heteroseksualne, z typowym wachlarzem pieszczot, pozycji i form kontaktów damsko-męskich oraz drugie — z seansami dewiacyjnymi, które traktują jak ostrą przyprawę: co jakiś czas muszą mieć to „coś” dla smaku.

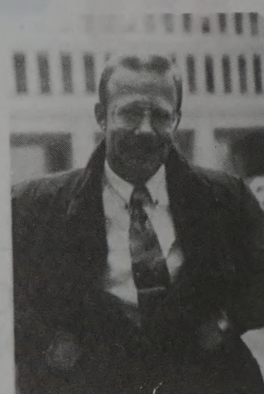
Oczywiście u prawdziwego dewianta to „coś” — jest głównym sposobem zaspokajania potrzeb seksualnych.

Czy dewiacje takie jak masochizm czy sadyzm są dziedziczne?

— Nie. Amerykanie zbadali bardzo szczegółowo zachowania seksualne dzieci różnego typu dewiantów. Okazało się, że skłonności dewiacyjne w „normalnej” grupie kontrolnej wykazuje ok. 7%, a w grupie badanej (dzieci dewiantów) — 9 do 11%. Ta niewielka różnica wynika nie z dziedziczenia, a z naśladowania zachowań rodziców.

G. Ch.

LUDZIE O KTÓRYCH...



GAZETA XXI WIEKU

Przebywając rok temu w Nowym Jorku ADAM KINASZEWSKI poznał Davida Mazzarellę, prezesa jednego z największych amerykańskich dzienników „USA Today”. Rozmawiali o planach stworzenia w Polsce dziennika podobnego do „USA Today”. Dzisiaj te plany są już na finiszu dzięki pomocy Polsko-Amerykańskiego Funduszu Rozwoju.

— Jest to największa inwestycja amerykańska w polską prasę i poligrafię. Minimum 40 milionów dolarów, za co powstanie 2 drukarnie o światowym standardzie w Krakowie i Gdańsku oraz gazeta „Dziennik Krajowy” (polski odpowiednik „USA Today”).

Ma on być najnowocześniejszą polską gazetą. Materiały z redakcji będą przysyłane do drukarni sygnałem elektronicznym za pośrednictwem satelity. Gazeta ma być tego samego dnia w kioskach całego kraju dzięki własnej, niezależnej od „Ruchu” sieci kolportażu.

Adam Kinaszewski będzie redaktorem naczelnym nowego dziennika. Przedtem pracował w telewizji gdańskiej. W lutym 1990 roku stworzył pierwszy na Wybrzeżu prywatny, niezależny od RSW dziennik — „Gazetę Gdańską”. Razem z Andrzejem Drzyńskim, obecnym rzecznikiem prasowym prezydenta, napisał biografię Lecha Wałęsy „Droga Nadziei”.

A.K.

Fot. Leszek Fidusiewicz

TRZEJ MISTRZOWIE

Wszyscy zakończyli już kariery i choć w jakiś sposób utrzymują jeszcze kontakty ze swoją ulubioną dyscypliną sportu, zajęli się prowadzeniem własnych interesów. Spotkali się dopiero po latach. Okazją było uroczyste otwarcie pierwszego salonu kolarskiego w Warszawie, w samym centrum, przy Marszałkowskiej. Właścicielem sklepu jest wice mistrz olimpijski CZESŁAW LANG.

Tylko najmłodszy kibice sportowi mogą nie rozpoznać tych trzech mężczyzn. Od lewej: RYSZARD SZURKOWSKI, CZESŁAW LANG, STANISŁAW SZOZDA. Trzej polscy kolarze, którzy odnieśli największe sukcesy.

Fotoreporter nie mógł prze-gapić spotkania mistrzów, a pozując oni przy najdroższym spośród eksponowanych w sklepie rowerów — „Colnago” z ramą z włókna węglowego.

(m)

Fot. Jacek Kucharczyk

Najpierw zabił, później żądał okupu za porwanego człowieka

Przestępca (prawie) doskonały

prawo i życie

Nr 7 (15 II). Cena 3 000 zł

– Po raz pierwszy od kilkunastu lat mieliśmy do czynienia z tak inteligentnym i przebiegłym przestępcą – twierdzi prokurator Pałucki z krakowskiej Prokuratury Rejonowej. – Jest on podejrzany o dokonanie zbrodni, jakiej polskie kroniki kryminalne dotąd nie notowały – pisano o nim przed kilkoma miesiącami. – Ten człowiek stanowił śmiertelne niebezpieczeństwo dla każdego, kto się z nim zetknie – stwierdził nadkomisarz Adam Rapicki z Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, kiedy przestępca poszukiwany listem gończym ukrywał się gdzieś w kraju...

Na te wszystkie epitety zasłużył sobie 54-letni Emil P. przede wszystkim za dokonanie jednego przestępstwa. W lutym 1991 roku porwał krakowskiego przedsiębiorcę budowlanego Mariusza K. i w brutalny sposób zamordował. Nieprytomnego mężczyznę zacementował w 200-litrowej beczce. Kiedy ofiara już nie żyła, rozpoczął pertraktację z jego rodziną w sprawie okupu w zamian za... życie porwanego!

Gdyby nie przeszłość kryminalna Emila P., to spotkawszy go na ulicy, można by rzec: sympatyczny, dystyngowany starszy pan o ujmującym sposobie bycia. Gdyby dokładniej go poznać, zaskoczyłyby fenomenalną pamięć. Zresztą nawet teraz sam podejrzany próbuje się krować na przestępcę doskonalego.

Zaczął się to wszystko od pewnego wydarzenia w Zgorzelcu jeszcze w latach sześćdziesiątych. Od tamtej pory powiela ten schemat, za każdym razem rozwijając go i udoskonalając. Zmieniają się tylko główne osoby dramatu – tak przynajmniej twierdzi Pałucki – który podczas wielogodzinnych przesłuchań miał okazję do dokładnego poznania podejznanego.

Urodził się na Podhalu, w rodzinie żyjącej w skrajnej nędzy. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. wraz z rodziną z górskiej wioski przeniósł się na Ziemię Odzyskaną. W tamtym okresie dla takich jak oni była to jedyna szansa na dostatnie życie. Ale Emil nie zagrażał tam dłuższej miejscy. Już jako kilkunastoletni chłopak dosyć często wchodził w konflikty z rodziną, przyjaciółmi, kolegami. Po którejś z kolei awanturze zabrał ze sobą walizkę i opuścił rodzinę, niemal całkowicie zrywając z nią kontakty. O domu rodzinnym przypomniał sobie dopiero po kilkunastu latach, kiedy będzie potrzebował pieniędzy na zapłacenie którejś z kolejnych grzywny orzeczonej przez kolegium do spraw wykroczeń.

Pierwszym miejscem wędrówki po kraju był Szczecin, gdzie udało mu się skończyć zasadniczą szkołę zawodową. Później wiodł żywot samotnika-włóczęgi, który nie skalał się stałą pracą. Zatrudniał się tylko dorywczo w rolniczych gospodarstwach, w tym rejonie państwowych gospodarstwach rolnych, dorabiał też jako malarz, tynkarz, dekarz, a najczęściej jako człowiek do wszystkiego. O takich jak on mówi się niekiedy „ziółta rączka”. To określenie rzeczywiście pasuje do niego.

Znamiennym punktem w jego życiu jest Zgorzelec. Osiedlił się tutaj w 1966 roku, wynajmując mieszkanie u pewnego małżeństwa. Po kilku miesiącach w miejscowej komendzie składał zawiadomienie o przestępstwie. Twierdził, że gospodyni mieszkania wynajęła go, by zabił męża. Wyglądało to trochę nieprawdopodobnie, ale kiedy zdumionym milicjantom

pokazał narzędzie zbrodni,

fiolkę pełną białej trucizny (okazało się nią 60 tabletek sproszkowanego luminalu), kiedy wskazał miejsce, w którym miała być pochowana przysięga ofiara (sporych rozmiarów głębokość dół w pobliskim lesie), wszczęto oczywiście dochodzenie, a jednym z pierwszych kroków było aresztowanie Bogu ducha winnej kobiety.

Dopiero po kilku miesiącach okazało się, że całą tę historię zmyślił, a raczej uknuł wraz z jej mężem. Obaj panowie mieli bowiem serdecznie dość kobiety krzywo patrzącej na ich wspólne suto zakrapiane libacje. Postanowili się jej pozbyć choćby na kilka lat i wtedy wpadli na pomysł historyjki o żonie, która próbuje

złazić męża i wynajmuje płatnego mordercę. Wynikiem całej tej historii była rozprawa przed Sądem Powiatowym w Zgorzelcu. Ów „żart” – sąd wycełił na dwa lata pozbawienia wolności.

Wtedy, jeszcze przed ogłoszeniem wyroku, został po raz pierwszy w życiu poddany badaniu przez biegłych psychiatrów. Ci zaś stwierdzili u niego „bardzo wysoki poziom inteligencji skierowanej na wprowadzanie w błąd ludzi stojących poniżej jego poziomu umysłowego”. Jednym słowem, niezwykle przebiegły oszust. Ten dar niebios wykorzystał bezwzględnie.

Emil P. wyszedł z więzienia pod koniec 1969 roku i natychmiast przeniósł się do Dusznik. Najbliższe kilkanaście lat przeżył wedle tego samego schematu: oczarowywał starszą od siebie, bogatą kobietą na tyle, by zaproponowała wspólne zamieszkanie, po czym rozpoczął wystawne życie na jej koszt. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że sam starał się również dorabiać na budowach u prywatnych przedsiębiorców bądź jako cinkciarz. Nielegalny handel walut i biżuterią był głównym źródłem jego utrzymania i coraz liczniejszych konfliktów z prawem. Co jakiś czas był zatrzymywany, aresztowany i skazywany za oszustwa przy sprzedaży dewiz. Miał też sprawę za wyłudzenie kredytu w jednym z banków. Kolejny wyrok – kolejna zmiana towarzyski życia. Tak upływało mu życie.

W pewnym okresie miał jeszcze jedno, znamiennie hobby. Mężczyzna, który ukończył jedynie szkołę zawodową, z ogromną pasją oddał się w którymś momencie chemii. Na poddaszu wynajmowanego mieszkania urządził prawdziwe laboratorium. Spędzał tam całe popołudnia i wieczory, bardzo niechętnie wpuszczał zaprzyjaźnione nawet osoby. Szczególnie intrygowała go możliwość całkowitego rozłożenia za pomocą chemii zwierzęcych zwłok, aby nie pozostał po nich żaden ślad. Poświęcił na to wiele litrów kwasów, zasad, soli.

– Czyżby już wtedy – zastanawiają się dzisiaj z perspektywy czasu niektórzy osoby – obmyślał plany popełnienia zbrodni doskonałej i pozbycia się ludzkich zwłok, które w sprawach o zabójstwo w polskich sądach stanowią corpus delicti popełnionej zbrodni?

Lista jego przewinień popełnionych przez 30 lat jest długa, ale szczególnie duże fragmenty z jego życiorysu jawią się jako wyjątkowo zagadkowe.

W roku 1983 osiadł na dłuższą w Dusznikach. Zamieszkał w domu starszego małżeństwa F. Ludzie w mieście twierdzili, że pan F. w czasie okupacji hitlerowskiej kolaborował z Niemcami, służył w Wehrmachcie; w każdym razie małżonkowie nie mieli wielu przyjaciół.

Państwo F. nie byli zamożni. Jedynym majątkiem był rozpadaający się ze starości dom i kilkuletni „fiat” 126p. Emil P. podjął się remontu budynku w zamian za mieszkanie. Państwo F. – tak przynajmniej wynika z zeznań składanych wówczas przez świadków – bardzo chwalił sobie wynajętego rzemieślnika: grzeczny, miły, dobry fachowiec, solidny i – co się bardzo rzadko w tym fachu zdarza – prawie w ogóle nie pijał alkoholu. Niestety, starsi państwo nie dożyli końca remontu. Któregoś ranka znaleźli na ich martwych. Z zupełnie niezrozumiałych dla rodziny i sąsiadów powodów popełnił samobójstwo: on powiesił się na kłamce u drzwi w korytarzu, ona spożyła nadmierną ilość środków psychotropowych.

Wprowadził badania lekarskie i sekcja zwłok wykluczyła, by w pożegnaniu się z tym światem

państwu F. pomagały osoby trzecie, niemniej wątpliwości pozostały. Nikt nie mógł pogodzić się z tą nagłą i zupełnie niezrozumiałą samobójczą śmiercią. Także milicja, która wdrożyła w tej sprawie postępowanie wyjaśniające. Jedną z przyjętych wersji zakładała, że Emil P. podczas wykonywania prac remontowych w zakładach mieszkania natrafił na schowek, w którym mieściły się materiały potwierdzające niechlubną przeszłość wojenną gospodarzy. Niewykluczone, iż zaczął ich szantażować grozbą ujawnienia tych materiałów, jeśli nie zapłaci mu dobrze za milczenie. Może, bojąc się kompromitacji.

woleli odebrać sobie życie?

Sam P. niewiele miał do powiedzenia na ten temat. O wiele więcej miejsca poświęcił kredytowi, który rzekomo kilka miesięcy przed śmiercią mieli u niego zaciągnąć, nie mając wystarczających funduszy na dokończenie kosztownego remontu. Nie mogąc go spłacić, przekazali na rzecz rzemieślnika „fiata” 126p oraz dom, w zamian za dożywotnią opiekę.

Wiele okoliczności przemawiało za tym, że Emil P. mógł być w tym przypadku współsprawcą śmierci, lecz dla wymiaru sprawiedliwości ważne są nie domysły i poszlaki, lecz ewidentne dowody winy. Tych zaś zabrakło i cała sprawa zakończyła się umorzeniem z powodu niewykrycia przestępstwa.

Prowadzone przed laty dochodzenie w tej sprawie należy zaliczyć do wyjątkowo niechlubnych, gdyż dopuszczono się w nim wielu kardynalnych zaniedbań. Na pewno więcej można napisać o tym, co spaprano niż wykonano zgodnie z kanonami pracy dochodzeniowej – twierdzi teraz nadkomisarz Rapicki.

Sprawa małżonków F. jest przykładem, jak nie powinno się prowadzić dochodzenia, gdy w grę może wchodzić zabójstwo – to opinia prokuratora Pałuckiego.

Emil P. zaś, kiedy tylko było to możliwe, spakował walizki i przeniósł się do Nysy. Jesienią 1989 roku poznał tutaj Mariannę R., którą niedawno powrócił z kilkuletnich saksoń w Stanach Zjednoczonych z dość okazałym kontem dolarowym. Dzięki wódcę bardzo szybko znaleźli wspólny język. Sąsiedzi mówili o nich, że naprawdę są nierozłączną parą do kieliszka: stawiał jeden, drugi się rewanżował i tak dzieło za dziełem.

W styczniu 1990 roku Emil P. namówił przyjaciela do odwiedzin na swojej działce w pobliskiej wsi Domaszowice. Pretekstem wizyty była sprzedaż 200-litrowej beczki z olejem napędowym, z którego nabyciem były wówczas kłopoty. Marianowi R., właścicielowi „mercedesa” z silnikiem diesla – propozycja wydała się bardzo interesująca i nie podejrzewał w niej nic złego. Wyjechał z domu w roboczym ubraniu, bo przecież mógł się ubrudzić podczas przelewania paliwa z beczki do metylowych kanistrów... Od tamtej pory wszelki ślad po nim zaginął. Pozostał jedynie samochód oraz umowa sprzedaży tegoż auta (w dniu zaginięcia) bratu Emila P. – Henrykowi.

Emil P. przekonywał rodzinę i znajomych Mariannę R., że po sprzedaży „mercedesa” jego były właściciel prawdopodobnie wyjechał za granicę. Trochę to dziwne, zwyczajny, że nie miał ku temu żadnych powodów, nikomu nie zwierzał się ani razu z takich zamiarów. Jeszcze bardziej dziwne, gdy wyszło na jaw, że paszport pozostawił w domu, a kilka miesięcy później jego dowód osobisty odnalazł się w krakowskim mieszkaniu brata Emila P. Sporządzona przez Centralne Laboratorium Krymina-

listyczne Policji ekspertyza wykazała, że podpis zaginionego na umowie kupna-sprzedaży „mercedesa”

został sfalszowany

– Również w tej intrygującej sprawie śledztwo zostało umorzone z powodu braku cech popełnienia przestępstwa – mówi nadkomisarz Rapicki. – Nie znaleziono zwłok zaginionego i choć wiele wskazuje na to, że podejrzany ma związek z nagłym jego zniknięciem i najprawdopodobniej zamordowaniem, nie udało się niczego mu udowodnić. Marianna R. żywego czy umarłego poszukujemy w dalszym ciągu...

Kolejnym miastem, w którym Emil P. zamieszkał na dłuższą okupację, jest Kraków. Po długich staraniach udało mu się znaleźć pracę u 29-letniego Mariusza K. prowadzącego własny interes w branży budowlano-remontowej. Emil P. wpada na pomysł zdobycia grubych milionów, a jako że będzie mu potrzebny wspólnik, w te plany wtajemniczył swojego przyjaciela, Władysława K. Pod pretekstem sfinalizowania jakiegoś interesu, zwabiają Mariusza K. do jednej z piwnic i tam go mordują.

Tego samego dnia żona Mariusza K. odbiera telefon od nieznanego mężczyzny (był nim Emil P.), który twierdzi, że jej mąż musi się tymczasowo ukrywać, bowiem zabił człowieka podczas jazdy samochodem. Sprawę da się zatuszować, ale w tym celu potrzebne będą duże pieniądze. Pada konkretna kwota – 25 milionów złotych.

Pani K. sprawa wydała się podejrzana i na wszelki wypadek powiadomiła o wszystkim policję. Najaztury odnalazł się samochód, którym rzekomo zabił człowieka. Dokładne oględziny jednoznacznie wykluczyły tę wersję. Po kilku dniach wszystko stało się jasne: Mariusz K. został porwany, a w zamian za jego uwolnienie porwaczkę domagała się okupu już w wysokości 50 milionów złotych.

Prowadzone przez policję dochodzenie coraz częściej koncentrowało się wokół osoby Emila P. Ten początkowo wypierał się wszystkiego, nawet znajomości z poszukiwanym, później zaś, kiedy poszlaki stawały się coraz bardziej wyraźne – nagle znikł z Krakowa. Kilka dni później na jednym z podwozków w centrum Krakowa odnaleziono w beczce zwłoki poszukiwanego Mariusza K. Aresztowano Władysława K., podejznanego o współudział w tej zbrodni, zaś Emila P. prokuratura poszukuje listami gończymi.

Zatrzymany został w końcu kwietnia ubiegłego roku w województwie poznańskim, w kilkanaście minut po zakończeniu emisji telewizyjnej kroniki kryminalnej „997”. Zameldował się w jednej ze wsi pod prawdziwym nazwiskiem, niemniej zupełnie zmienił swój wygląd. Nie przeszkodziło to w natychmiastowej jego identyfikacji.

11 lutego przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie rozpoczęła się rozprawa, w której Emil P. jest głównym oskarżonym. Potrwa najprawdopodobniej kilka miesięcy; jest bowiem również skomplikowana, co i osobowość głównego oskarżonego.

– Przez kilkanaście lat służby prowadziłem wiele makabrycznych spraw – mówi nadkomisarz Rapicki. – Z wieloma przestępcami miałem do czynienia, lecz z takim człowiekiem jak Emil P. zetknąłem się po raz pierwszy. Zimny, opowany, tak jakby cały ogrom popełnionych przestępstw dotyczył kogoś innego.

KRZYSZTOF KILIJANEK

Pasternak nie przyznaje się



Nr 35 (19 II). Cena 1 100 zł

Rok temu odnaleziono zwłoki Mariusza K. – młodego właściciela firmy malarsko-tapicerskiej – włożone do metalowej beczki i zalane betonem.

Podejznanego o dokonanie tego morderstwa 55-letniego Emila Pasternaka policja ujęła po

trzech miesiącach poszukiwań w Poznaniu dzięki telewizyjnemu programowi 997.

Obecnie w Krakowie rozpoczął się proces Emila Pasternaka. Akt oskarżenia zarzuca mu zabicie Mariusza K. do piwnicy jednego z bloków na osiedlu Kozłówek, gdzie przy pomocy swojego kolegi Władysława K. – współoskarżonego obywatela – zabił go, zakneblował i związał. Przyposzczalnie uspiętego środkiem nasennym Emil Pasternak uduł, ciało włożył do 200-litrowej beczki i zasypał cementem z wodą.

Współoskarżony o dokonanie tej zbrodni Władysław K., podczas pierwszego dnia procesu odmówił złożenia wyjaśnień, odczytano więc jego zeznania ze śledztwa.

Główny oskarżony, Emil Pasternak, w trakcie

śledztwa nie przyznał się do dokonania tej zbrodni. W sądzie sprawa on wrażeń elegancji starszego pana, dobrze ubranego. Z zeznań świadków wynika, że człowiek zawsze grzeczny i uśmiechnięty, życzliwy i chętny do pomocy innym.

Czy proces odsłoni prawdziwe oblicze tego człowieka? Opinie są o nim sprzeczne.

Byli pracodawcy charakteryzowali go jako pracownika, spokojnego osobę. Jednocześnie policja udało się zdobyć informację, że F. Pasternak od lat interesował się chemią, tyle że jego zainteresowania ograniczały się do prowadzenia doświadczeń nad różnego rodzaju płynami żrącymi. Próbował stworzyć podobno taki, który potrafi rozpuścić bez śladu ludzkie zwłoki.

H. B.

Kto w Austrii umiera, automatycznie zostaje dawcą

Łowcy nerek

wprost

Nr 6 (9 II). Cena 5 000 zł

„To nie do pomyślenia, by nerki były tylko do dyspozycji bogatych pacjentów...” – tak, jednym zdaniem, skomentował doniesienia prasowe prof. Kurt Dreikorn z Centrum Transplantacji szpitala św. Jurgena w Bremie, doniesienia, które traktowały o ofercie Moskiewskiego Instytutu Transplantacji.

Profesor Walerij Szumakow zaproponował za pośrednictwem firmy „O.N.A. – Trading GmbH”, a imiennie maklera Volkmar Albersa, dokonanie przeszczepów nerek za 120 tys. marek od sztuki. Dziennikarze tygodnika „Quick” skontaktowali się z firmą Albersa i zgłosili chęć skorzystania z propozycji moskiewskiego medyka. Po 24 godzinach uzyskali szczegółowe informacje. Do dyspozycji bogatych Niemców są w moskiewskim instytucie pokoje z łazienką, ubikacją, telefonem itp., a dla bardziej wybrednych – apartament w jednym ze stolicznych pięciogwiazdkowych hoteli francuskiej sieci „Pullman”.

Operacja „zakupu organu” może być dokonana prawie natychmiast.

Dzięki dializom, tzw. oczyszczaniu krwi, żyje w Niemczech ponad 24 tys. pacjentów; ich nerki nie pracują. Dla wielu z nich warunkiem powrotu do zdrowia jest przeszczep. Tę szansę chce wykorzystać ponad 10 tys. chorych – tylu oczekuje na listach 27 centrów transplantacji w dziesięciu „starych” i pięciu „nowych” landach. W ubiegłym roku dokonano na świecie zaledwie 2358 przeszczepów. Takie są możliwości

wynikające z ograniczonej liczby dawców. Dla tysięcy chorych walka o przetrwanie musi skończyć się tragicznie. Stojąc w obliczu śmierci, wielu z nich wykorzystuje każdą szansę na przeżycie.

Afera z moskiewskim instytutem i maklerem z Bremy, która wybuchła przed kilkoma miesiącami, głęboko poruszyła nie tylko świat niemieckich lekarzy. Profesor Szumakow tego nie rozumie: „Sądzę, że moi krytycy nie chcą dopuścić do tego humanitarnego aktu. Za otrzymane pieniądze mógłbym kupić na Zachodzie więcej leków dla moich pacjentów. Dla mnie, jako lekarza, wszystko jedno, czy pacjenci są bogaci, czy biedni. Pomóc trzeba każdemu. Jeśli nerki do przeszczepów dostaną tylko ci, którzy mają pieniądze, to nie jest to mój problem”.

„O.N.A. Trading GmbH” z Bremy pośredniczy w ok. 30 przeszczepach dla niemieckich pacjentów rocznie. Szumakow skłonny był bogatym biorcom z RFN pomóc w 120 transplantacjach nerek. „O.N.A. Trading GmbH” z Bremy jest tylko jedną z filii, bowiem główna siedziba firmy znajduje się w USA. Jej zagraniczne oddziały działają także w Tokio i Brukseli. Po ujawnieniu handlu nerkami przez moskiewski instytut prof. Szumakow podobnych transakcji na terenie Europy nie przeprowadzi. Nie oznacza to jednak wcale załatwienia

problemu paserstwa w handlu organami

na „starym kontynencie”. Przeciwnie, sprawa „O.N.A. Trading GmbH” to tylko wierzchołek góry lodowej.

Mekką handlarzy ludzkimi organami są Indie. Przed biurami tamtejszych handlarzy ustawiają się wręcz kolejki. Klientami są zarówno bogaci Arabowie, mieszkańcy Singapuru i Tajlandii, jak również Europejczycy. Dawcy – to indyjska biedota, która poddając się wycięciu organów liczy na poprawę własnego bytu. Za nerkę dawcy

otrzymują 30 tys. rupii (ok. 2700 marek). Według szacunków, nerkowy interes w Indiach przynosi co roku ok. 400 milionów marek. Indyjski związek lekarzy na niedawnym kongresie w Monachium alarmował: „Jak tak dalej pójdzie, to w 2000 roku trudno będzie znaleźć w Indiach zdrowego człowieka z dwiema nerkami”.

Ramesh Sadagopan, robotnik z madraskiej drukarni, jest zadowolony. Podciągając koszulę, pod którą widnieje długa blizna na wycięciu nerki, mówi: „Dostałem za nią 25 tys. rupii. Dzięki temu mamy gdzie mieszkać...” Sadagopan był dawcą z własnej woli, coraz częściej jednak na łamy gazet trafiają meldunki o porwaniach dzieci i ludzi starszych, a wycinaniu organów wbrew ich woli, o morderstwach. W Kairze uprowadzona została sześciolatnia dziewczynka. Odnaleziono ją po kilku dniach; posiadała przy sobie 5 tys. dolarów – nie miała nerki. Ofiarami łowców organów są także dzieci z Brazylii. Z Bangladeszu uprowadzono kobiety do Indii, gdzie były pozbawiane nerek i morderwane.

O „ludzkich częściach zamiennych z krajów Trzeciego Świata” napisali Siegfried Pater i Ashwin Raman z Indii. Książka jest rezultatem pobytu na Dalekim Wschodzie i w Ameryce Południowej. Pater udał się do Brazylii w roli ojca, który poszukuje nerki dla swego syna. Jeden z tamtejszych lekarzy stwierdził, że „zna pośrednika, który mógłby ewentualnie dawcę załatwić”.

Pośrednik zażyczył sobie 40 tys. marek.

Znalazł dawcę, dawcy zrobiono test na AIDS, po czym zadeklarował on złożenie podpisu pod dokumentem, że oddaje swoją nerkę „świadomie i dobrowolnie”. Siegfried Pater twierdzi, że „bieda to podstawowy powód podejmowania takich decyzji”. Na ten desperacki krok decyduje się – również często – ludzie zadłużeni, którzy „w inny sposób nie mogą zdobyć pieniędzy”, a pozostają „pod presją swych bogatych wierzycieli”.

W Europie polowanie na dawców odbywa się w białych rękawiczkach i w świetle prawa. „Kto w Austrii umiera, niemal automatycznie zostaje dawcą” – pod takim tytułem „Bonner Rundschau” opisuje, co przytrafiło się niemieckiemu alpinście. Gdy uległ nieszczęśliwemu wypad-

kowi, zanim jeszcze ustalono jego tożsamość i porozumiano się z rodziną, a po stwierdzeniu ustania czynności mózgu stał się bankiem wszelkich możliwych przeszczepialnych organów. Sprawa wydała się dopiero po przyjęciu jego krewnych, którzy zabierając zwłoki nieszczęśliwnika odkryli, że są one pozbawione obu nerek, serca, wątroby i innych wewnętrzności. Ich pobranie umożliwił przepis ustawy z 1982 roku: „Gdy stwierdzona zostaje śmierć mózgu, wtedy decyzję o przeprowadzeniu transplantacji może podjąć lekarz; zgoda poszkodowanego nie jest konieczna”. Wyjątek stanowi sytuacja, gdy zmarły ma przy sobie dokument, w którym odmawia pobrania swoich organów...

Wiedeński profesor, Ferdynard Muehlebacher, na jednym z niedawnych sympozjów powiedział: „Mamy w Austrii najwyższe osiągnięcia, jeśli chodzi o znajdowanie dawców”. Prof. Muehlebacher nie uważa, by obowiązujące w jego kraju przepisy były nieetyczne, bezzasadne i wyjątkowe. Za przykład stawia Belgię, gdzie w razie „braku informacji” obywatelom także mogą stać się dawcami mimo woli.

Kardiochirurg z uniwersyteckiej kliniki Eppendorf, prof. Peter Kalmar, bierze w obronę swoich austriackich kolegów: „Jeśli dzięki pobraniu serca albo wątroby może być uratowane życie innego młodego człowieka – kto podejmie się odpowiedzieć, jakie postępowanie jest właściwe?”. „Hamburger Abendblatt” nie podziela tej opinii: „W RFN umiera jedna trzecia spośród ludzi oczekujących na dawcę serca lub wątroby. W krajach związkowych republiki na liście biorców figuruje ponad 800 nazwisk. W samym Hamburgu na serce czeka sześciu pacjentów, na wątrobę – 13. W 1991 r. w Niemczech z sukcesem dokonano 2358 transplantacji nerek, 485 – serca i 329 – wątroby”. Argumentacja ta ma dowiedzieć, że Niemcy, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkom poza granicami, powinni być „w komplecie” odtransportowani do kraju, gdyż tutaj także istnieją potrzeby wykorzystania ich organów. „Hamburger Abendblatt” apeluje: w księżnicach urlopowiczów powinien znajdować się „formalny dokument”, zawierający zdanie: „W razie mojej śmierci nie zgadzam się na pobranie moich organów”. Gazeta informuje też, że tzw. spenderausweis można otrzymać w organizacji Czerwonego Krzyża, w rejonowych kasach chorych i pomocy drogowej.

PIOTR CYWIŃSKI

Dla znajomych jest człowiekiem, któremu się udało...

Sprzedałem nerkę

DZIENNIK LUBELSKI

Nr 32 (14-16 II). Cena 1 200 zł

– NIKT jeszcze o tym nie wie. Nie wiem, jak to powiedzieć najbliższemu. Rodzina nie pochwalaby na pewno tej decyzji. Ale co miałem zrobić? – głos na moment załamuje się i ręce 27-latkę zaczynają lekko drżeć...

– Czy tu boli? – pyta pochylony nad Pawłem mężczyzna. Takie lekkie pulsowanie. Ból pojawia się i znika. Nie było tego dwa tygodnie temu, teraz staje się trudne do zniesienia. Tym bardziej że wraca świadomość ceny tamtej operacji...

– Blisko pół roku włożyłem się po Niemczech. Szukałem jakiejś roboty. Czasem zarobiłem kilka marek, czasem mi nie wychodziło nic. Miałem ciągle tę świadomość, że nie mogę wracać z pustymi rękami. Bez pracy, mieszkania, bez perspektyw. Trudno jest żyć ze świadomością człowieka przegranego, gdy wokół znajomi kupują nowe samochody, stawiają piękne domy. A co ja miałem? – dyplom inżyniera, dobry dyplom. Komu to dziś potrzebne...

Od dzieciństwa chciałem być konstruktorem.

Rodzice także wspierali moje zainteresowania. Miałem książki, o których inni mogli marzyć. Wszystko po to, by umieć więcej niż inni. Bez problemu przebrnąłem przez studia. To był cudowny okres. Cóż z tego. Dopiero jak ścisnąłem w dłoń kartonik dyplomu i rozejrzałem się wokół, to przekonałem się, że koledzy ustawili się już w życiu i tylko ja okazałem się naiwniakiem.

Na cóż może liczyć młody inżynier? Może mieć posadę na uczelni, gdyby nawet udało się zacząć w jakiejś państwowej firmie, to zarobił tyle, by przeżyć przez miesiąc. Wizja życia po to by przeżyć, biologicznie egzystować, to jest dobre jak się ma 80 lat, a nie dwadzieścia kilka.

To było w początkach października. Siedziałem w jakiejś knajpie w Monachium, gdy do stolika przysiadł się znajomy ze studiów. Pracował w poliklinice. Sprzątał tam, czy też postuluje, mniejsza zresztą o zajęcie. Wspominał coś o przeszczepianiu nerek. Ponoć jakiś Wietnamczyk nieźle na tym zarobił. Rozmowa była głupia, niekonkretna, takie sobie pogaduszki. Nie wiem, co mnie podkusiło, by wyrazić zainteresowanie...

– Dwa tygodnie później byłem już po wszystkich badaniach. Poznałem także przyszłego właściciela mojej nerki. Starszy mężczyzna, który od dwóch lat czekał na przeszczep, nie ukrywał swojego zainteresowania moją osobą. Odczułem nawet, że imponuje mu, że dawcą będzie Polak, inżynier. Takie śmieszne skojarzenia, moja nerką będzie funkcjonować w innym organizmie. Zapłacę cenę, jaką płaci bieda...

Czy dziś bym to zrobił? – to pytanie, które zadają sobie coraz częściej, po powrocie do

Polski. Tu odpowiadam, że nie, ale, wtedy uznałem, że jest to jedyna szansa, by stanąć na nogi. 50 tysięcy marek to ogromne pieniądze. Przecież tylu ludzi żyje z jedną nerką i dożywa długich lat. Uznałem, że ryzyko jest niewielkie...

Budziłem się z narkozy, jak ze straszego snu. Biel ścian, mruczenie aparatury, przyciemnione światło. Ból w lewym boku był normalny – tak mówili lekarze... „powoli wszystko się zagoi i wróci do normy”. Boleć się dotknąć pleców. Zdawało mi się, że nie mam całego boku. Boleć się jak dziecko. Strach paraliżował. Każde nienormalne zachowanie organizmu, ból, osłabienie przyjmowałem jako skutek tego, co się stało.

– Nie, nie mogę narzekać na opiekę lekarzy. To nie było tak jak wielu zapewne sobie wyobraża. Wykorzystali go i jak śmiecia porzucili. Nic z tego. Opiekę miałem znakomitą. Odwiedzała mnie rodzina tego mężczyzny, któremu sprzedałem nerkę. Miałem wszystko, czego potrzebna, bardzo troskliwą opiekę przez miesiąc...

W styczniu podjąłem decyzję, że wracam do Lublina. Zauważyłem, że dobrze i miałem te pieniądze, dla których podjąłem to ryzyko. Wtedy, gdy decydowałem się na operację, miałem jasno nakreślone plany i koncepcję wykorzystania tych pieniędzy: kupić mieszkanie, jakiś samochód, może rozkręcić jakiś interes. Teraz patrzę na tę kupkę pieniędzy i nie wiem co robić.

Zaczętem bać się o swoje zdrowie. Przeziębienie się i zaczęły się bóle. Do lekarza boję się pójść. Każdy zobaczy tę bliznę przez pół pleców. I co powiem, że mi nerkę wycięto? – Chorował pan, co to było? – spyta każdy lekarz. I co ja wtedy odpowiem, że sprzedałem ją w Niemczech?

Ja nawet nie wiem, czy to nie jest karalne. Najlepiej więc przejść do osoby leczącej niekonwencjonalnie. Tu mogę sobie porozmawiać, zostanę wysłuchany, nikt nie ocenia moich decyzji...

Dla znajomych jestem człowiekiem, któremu się udało. Pojechał na pół roku i wrócił z kupą forsy. Oczywiście, że nie opowiadam, że kosztowało mnie to nerkę. Wcisnąm jakieś kłamstwo,

że trafem wygrałem te pieniądze na loterii. Jestem szczęśliwym...

Dziwczyni mnie zauważyła. Jakoś wszystkie szybko dowiedziały się o moim sukcesie... a ja się boję zdjąć koszulę, bo plecy w połowie pokryte...

– Lekarze mówili mi, że potrwa trochę, zanim zapomnę o wszystkim... „Za pół roku będziesz cieszył się życiem”. Może tak, a może nie. Teraz wyczulony jestem na wszystko, co dotyczy przeszczepów. Dużo czytam, chcę wiedzieć o swoich szansach. Wpadł kiedyś do mnie kumpel, który był trochę we Francji. Zaczął opowiadać o Marsylii i napomknął coś o przeszczepach narządów ludzkich. Skwitowałem to krótkim zdaniem – „dobry interes”. Nie komentowałem tego, tylko w okolicach nerki, której już nie miałem, wyczulłem świrujący ból. To nerwy, to powinno przejść...

Kiedyś czytałem o żołnierzach, którym w czasie wojny urwało nogę czy rękę, o ludziach po operacjach, po amputacji. Wielu opowiadało, że czują rękę, której nie mają. Ja podobnie.

Słyszę wokół o nieszczęśliwych ludzi, o ogłoszeniach, prośbach tych, którzy są chorzy, a nie mają pieniędzy na ratowanie zdrowia czy życia najbliższych. Siedmioletnia dziewczynka prosi o pomoc, kilkunastomiesięczne dziecko potrzebuje pieniędzy na przeprowadzenie operacji. Ile takich anonsów od zrozpaczonych rodziców dociera do człowieka każdego dnia. Takie sygnały uświadomiamy mi bardziej to, co zrobiłem. Sprzedałem część siebie za pieniądze, by lepiej żyć, a z drugiej strony ludzie oddają wszystkie swoje oszczędności, by ratować swoich bliskich... Tu i tam wszystko zależy jest od pieniędzy.

Pozostaje pocieszenie, że moja nerką pomogła komuś przeżyć. Nie nikną jednak pytania – dlaczego moja i dlaczego na samym starcie podjąłem taką decyzję? Będąc biednym, dałem część swojego zdrowia bogatemu człowiekowi. To jest scena z jakiegoś horroru. Tyle że film się kończy i wychodzi się z kina, a ja wpłatałem się w ten kadr bez wyjścia.

KRZYSZTOF DWORNICZAK

Sprzedam nerkę

SZANOWNA REDAKCJO! Od czasu do czasu w moje ręce w tym odośrodku wpada wasz szacowny tygodnik „Angora”. Jestem człowiekiem ubogim, ostatnio nawet pan Prezydent mojego miasta – a mieszkam w Wałbrzychu – cofnął moją decyzję mieszkaniową i nie dość, że nie mam wolności, to z dnia na dzień odzyskanie nie będą miał dokąd iść. I tak sobie pomyślałem: wiele szpali w waszej gazecie poświęcać paskudnym aferom, w których zostają skradzione miliony złotych, a praktycznie za te zło-

dziejstwa mało kto siedzi. Jakimż ja jestem drobny robaczkiem w porównaniu z tymi grubymi rybami! Ale za to ja osiadać wyrok, a oni używają wspianego życia. Znam wiele miast w kraju z za krat cell, gdy oni znają świat z okien samolotów, statków i szyb własnych samochodów. Oni i ja starzejemy się jednak równo. Proces biologiczny nie oszczędza nikogo, tylko że gdy zestarzejemy się, tamci usiądą sobie wygodnie w miłym fotelu przed trójwymiarową telewizją satelitarną, wzy-

chając z nutką żalu do tak szybko minionego życia, z którego pozostały wspomnienia o przemierzonych kontynentach, starych dobrych znajomościach. Ja natomiast będę tkł się gdzieś na jakiejś ławce dworcowej, szukając wolnego miejsca lub też jakiegoś kątka w cichej, ciemnej i przytulnej piwnicy, z której w każdej chwili ktoś będzie mnie mógł wygonić. Ci panowie w swych fotelach korzystali pełną garścią z życia, zachłystywali się nim pijąc przednie napoje, które aczkolwiek

wolno, ale jednak systematycznie rujnowały im organizm. Ja nie poddaję się takiej kuracji, co najwyżej pijam czarną kawę z białym mlekiem – no, czasem z makiem. I właśnie pomyślałem sobie, że niektóre moje organy tak jeszcze zdrowe i w pełni sprawne mogą być komuś przydatne, uratować życie, a mnie pomóc, bym w przyszłości nie musiał szukać wolnej ławki czy kąta w cudzej piwnicy. Chętnie za sumę 100 000 dolarów oddam nerkę. Więcej gdyby znalazł się chętny w Polsce lub świecie, proszę o skontaktowanie go ze mną.

Czy to jest wstyd sprzedawać swoje narządy – tak sobie czasami myślę. Odpowiadam sobie: tyś się ludzi bogacią się nie zawsze uczciwie, częściej kosztem innych. Czy ja ratując kogoś życie, by w przyszłości użyć sobie, czynię komuś krzywdę? Chyba nie.

Imię i nazwisko znane redakcji

Zuzanna i... chłopcy

Sukces

Nr 2. Cena 16 000 zł

Tego wieczoru Zuzanna Leśniak debiutowała w przedstawieniu „Pan Twardowski”. Muzykę do tego musicalu napisał specjalnie dla Andrzeja Zauchy Janusz Grzywacz. Gdy wygasły światła rampy, aktorzy opuszczali Teatr STU tylnym wyjściem. Na Zauchę czekała jeszcze grupka wielbicieli z kwiatami. Wtedy rozdał swoje ostatnie autografy...

Andrzej i Zuzanna spieszyli się na uroczysty Andrzej Sikorowski. Wsiadli do złotego mercedesa zaparkowanego przy ul. Włoczków. Zaucha zapuścił silnik. Wówczas z mroku wyłonił się mężczyzna w długim płaszczu...

W tej historii nie ma jednej prawdy. W zależności od tego, z czyich ust pochodzi, funkcjonują trzy wersje wypadków. Jak w filmie „Rashomon” Kurosawy.

YVES

Miał dopiero 19 lat, gdy na dziedzińcu zamku książąt bretońskich w Nantes wystawił „Antygona”. Była to śmiała realizacja, nowatorskie przedstawienie. Później też chciał przenosić inscenizacje poza mury teatrów, myślał o wyreżyserowaniu sztuki na statku pływającym po Loarze. W Nantes wystawił „Romeo i Julia”. „Otella” nie reżyserował nigdy, zagrał go sam na parkingu w pobliżu Teatru STU...

Do Polski po raz pierwszy przyjechał jako aktor ze sztuką Ionesco „Krzesła”. W burzliwym okresie pomiędzy Sierpniem a Grudniem zapoznał się z teatrami Kantora i Grotowskiego. Polski teatr uwiódł go oryginalnością. Podobne wrażenie wywarła na nim polska szkoła plakatu. U grafika Mieczysława Górowskiego zamówił afisz do „Romeo i Julii”.

Stan wojenny nie przerwał tego zauroczenia. We Francji Yves organizował zbiórki leków i przynosił te dary do Polski. Z wyreżyserowaniem przez siebie „Faustem” Marlowe’a przyjechał na Festiwal Teatru Otwartego. Fascynacja naszym krajem nie ustępowała, poznawał ludzi, zapraszał ich do Francji. Dzięki niemu wyjechali tam również studenci krakowskiej PWST. Była wśród nich Zuzanna. Potem Yves wystąpił się o stypendium i przyjechał do Polski na półroczny staż. W PWST był asystentem ówczesnego jej rektora – Jerzego Treli. W dyplomowym przedstawieniu „Platonowa” Zuzanna grała jedną z głównych ról.

W Polsce Yves Michel Marie G. zetknął się z religijnością, która we Francji nie przybiera tak manifestacyjnych form. Urodził się wprawdzie w rodzinie katolickiej, został ochrzczony, ale nie praktykował. Tymczasem zbliżał się ślub z Zuzanną, ślub kościelny. Yves chodził na nauki przedmażeńskie, przyjął komunię i został bierzmowany. Dopiero jednak ceremonia w kościele klarysek w Starym Sączu wywarła na nim niezatarte wrażenie. Stał przed ołtarzem ubrany w białą koszulę bretońską z Inu. Matka (pracownica domu kultury w Nantes) wyhaftowała kwiaty. On, reżyser monumentalnego widowiska w zamku książąt bretońskich, głęboko przeżył misterium zaślubin w świątyni. Przyjął nazwisko żony i zawsze się nim posługiwał. Obok własnego.

Dla Zuzanny ślub kościelny był oczywistym fragmentem obyczajowości. Nie mogła odczuć go tak poważnie jak jej mąż. Ona, płoża dziewczyna, bardziej troszczyła się o swój wygląd, suknię i welon. Kiedy więc na weselu koleżanka dla żartów włożyła na głowę welon Zuzanny, panna młoda nie widziała w tym nic złego. Yves potraktował wydarzenie jak profanację istotnego dla niego symbolu.

Myślał o rodzinie, o domu, o dzieciach. Jego ojciec odszedł od matki, ożenił się po raz drugi i chociaż Yves zaakceptował drugą żonę ojca, to jednak pragnął, aby jego życie rodzinne potoczyło się odmiennie. Zuzanna natomiast była aktorką i nadal chciała nią być. Dziecko nie było tym, czego najbardziej życzyła sobie w najbliższej przyszłości.

Znajomi zauważyli, że coraz częściej Yves odwiedzał ich bez żony. Gdy zapraszał do siebie, nierzadko musiał gościom tłumaczyć nieobecność Zuzanny. Za plecami gospodarza uśmiechano się ironicznie...

W budynku naprzeciwko mieszkał Andrzej Zaucha. Yves traktował go jak przyjaciela. Po pewnym czasie dotarły do niego pogłoski, że coraz częściej jego żona jest widywana z są-

siadem. Bagatelizował je, ale gdy na miesiąc przed tragedią, po powrocie z Francji, zastał drzwi zamknięte, a klucz tkwiący w zamku od środka – ogarnął go gniew i niemal wbił się do domu. Andrzej stał przed nim bez butów, a ubrana Zuzanna leżała.

Coraz częściej był samotny. Włóczył się po mieście, przechadzał się pod oknami pokoju gościnnego Teatru STU, do którego przeniosła się Zuzanna. Do późna wylegiwał się w łóżku i bił z myślami. Był wszak Bretończykiem, a dla nich honor i zemsta to nie są puste słowa.

Znajomi dostrzegli w nim nastawienie pozytywne: mówił o następnych realizacjach, zaczął szukać adwokata do przeprowadzenia rozwodu. Wyglądało na to, że pogodził się z sytuacją. Równocześnie jednak nie pojechał do Warszawy, gdzie z dyr. Maciejem Englertem umówiony był na rozmowę o kolejnej inscenizacji. Udał się natomiast do Francji, skąd przywiózł broń

wódzkim. Przeglądzie Zespołów Teatralnych. Teatr NSA szukał kontaktu z widzami. Siedzieli oni naokoło sceny, a aktorzy po spektaklu dzielili się z publicznością ziarnem.

W szkole podstawowej i średniej uczyła się świetnie, otrzymywała świadectwa z czerwonym paskiem. Miała wstęp bez egzaminu na polonistykę, ale złożyła też podanie do krakowskiej PWST. Nigdy w niej wcześniej nie była. Również i szkołę aktorską skończyła w 1987 z wyróżnieniem. W jej indeksie figuruje wiele piątek z plusem, zwłaszcza z piosenki (zajęcia prowadziła doc. Marta Stebnicka). Potwierdzeniem tych ocen było wyróżnienie na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Stebnicka na wieść o śmierci Zuzanny wysłała do jej rodziny list ze słowami pociechy: „Tylko czas leczy to, czego rozum nie potrafi”.

Natychmiast po studiach została zatrudniona jako asystentka w PWST. Wciąż brała prywat-



– belgijski karabinek automatyczny FN Unique kaliber 5,6 mm. Żeby przemieścić go przez granicę, musiał skrócić mu lufę i kolbę.

Zachowywał się jak Rodion Raskolnikow, przygotowujący z „premedytacją zbrodnię” – akurat we Francji Dostojewski otoczony jest największym kultem. Podobnie jak bohater „Zbrodni i kary” parę razy wycofywał się zanim zabił lichwiarkę, również Yves jeździł tego dnia pod Teatr STU i wracał, aby leżąc w łóżku rozważać w gorące szalone pomysły.

ZUZANNA

Jej rodzice, podobnie jak rodzice Yvesa, związani byli z upowszechnianiem kultury. Matka założyła bibliotekę w Żeleźnikowej k. Nowego Sącza i pracowała w niej 36 lat. Razem z ojcem brali udział w amatorskim ruchu teatralnym. Starsza siostra jest kierowniczką domu kultury w rodzinnej wsi – Łazach Biegonickich. Budynek ten postawił dziadek siostr. Zuzanna wyrastała w otoczeniu książek. W domu czytano jej dzieciom na głos.

Zuzanna była typem chłopczycy. Z chłopakami grała w piłkę, wygrywała szkolne biegi, startowała w międzyszkolnych zawodach w czołboju lekkoatletycznym. Dojeżdżając do szkoły w Nowym Sączu, biegiem pokonywała 5-kilometrowy odcinek od domu do przystanku autobusowego. W szkole średniej zaczęła grać w piłkę ręczną i od razu trafiła do klubu, w którym trenowała razem z zaawansowanymi zawodniczkami. Intensywny trening spowodował kontuzję kolana i rezygnację ze sportu.

Zawsze interesowała się wszystkim, brała udział w olimpiadach z chemii, fizyki, matematyki, historii, polskiego... Wcale nie po kole, lecz we wszystkich na raz. Sport, olimpiady przedmiotowe i jeszcze nauka gry na akordeonie, który był tak duży i ciężki, że musiała go nosić za nią starsza siostra.

Pierwszego wierszyka nauczyła się na pamięć mając zaledwie 3 lata. W szkole oczywiście występowała we wszystkich akademiach. W lutym 1982, uczestnicząc w takiej imprezie po raz pierwszy w życiu, dostała I nagrodę w wojewódzkich eliminacjach XXVII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Była współzałożycielką Teatru NSA (Nowosądecka Scena Amatorska), ale praca w zespole nie dawała jej wystarczającej satysfakcji i sama przygotowywała dla siebie monodramy. Za jeden z nich otrzymała w Krynicy nagrodę indywidualną na IV Woje-

terpretatorem dzieł, który buduje własną konstrukcję na podstawie rozsypanych w nich tropów i znaczeń. Zdarza się, że powstaje ona z poszlak, które nie były zamysłem autora. Rodzą się one w wyobraźni reżysera. Złazcza takiego, u którego forma dominuje nad treścią, tak jak to było w przypadku „Antygony” w zamku książąt bretońskich.

I nie ma już Zuzanny, która wpadała do domu w Łazach jak ciepły wiatr halny. W doniczkach pozostały kwiaty, które przeznaczone były do nowego mieszkania, kupionego z mężem tuż koło Starego Teatru.

Nie ma Zuzanny, a rodzina jej martwi się o... Yvesa. Kochając tego nieszczyśnika. Nekrolog podpisali również w jego imieniu. Nie śląc też słów potępienia pod adresem Zauchy. Nie im sędzić tę trójkę.

ANDRZEJ

W młodości był kajakarzem, w latach 1961-64 trzykrotnie zostawał młodzieżowym mistrzem Polski. Debiutował w zespole Telstar (razem z późniejszym znakomitym producentem nagrań muzycznych w studiu Teatru STU – Jackiem Mastkarem). Potem śpiewał w Dżambach, pisywał nawet teksty i komponował. Na Festiwalu Jazz nad Odrą we Wrocławiu dostał w 1969 nagrodę dla najlepszego wokalisty. Grał na saksofonach, harmonijce ustnej oraz na instrumentach perkusyjnych. Jako perkusista nagrał nawet płytę z Old Metropolitan Bandem. Przez pewien czas przebywał za granicą, śpiewając „do kotleta”, potem był w zespole towarzyszącym Maryli Rodowicz. Podkładał także swój głos w chórkach kabaretu Olgi Lipińskiej.

Parę lat temu zmarła mu żona Elżbieta. Sam wychowywał córkę Agnieszka, która właśnie zbliżała się do pełnoletności. Od kilku lat jego kariera ostro posuwała się do przodu. Zdobywał renomę już nie tylko w hermetycznym światku Krakowa, pełnym zapoznanych i fałszywych wielkości. Andrzej Rudolf Zaucha miał słuch absolutny.

Mięte czuł do wielu kobiet, sam o tym mówił w wywiadach. Poznał Yvesa i Zuzannę. Zbliżyło ich sąsiedztwo oraz wspólne plany związane z Teatrem STU. Jaszczurowe bractwo (od klubu „Pod Jaszczurami”), jego najbliżsi kompani wierzą, że była to miłość. Zuzanna być może była wyrachowana, gdyż liczyła na wzięcie przy jego boku, ale Andrzej darzył ją szczerym uczuciem. Już rok temu miał poprosić Zuzannę o rękę, ona zaś miała poinformować o tym Yvesa. Powinien zrozumieć... C'est la vie!

Lecz Francuz zwariował z miłości... A Andrzej jakby coś przeczuwał. Od roku coraz częściej wymykały mu się słowa o rychłej śmierci. Wówczas uśmiechano się. Ledwie przekroczył czterdziestkę... Zaucha unikał Francuzów, po czym jak ów zastał go z Zuzanną, nie chciał słuchać jego pogroźek, nie chciał się z nim widywać. Może gdyby się spotkali, jeden wygrałby drugiemu i sprawa rozszłaby się po kościach? Tymczasem w Yvesie wszystko kipiało, a wzbierający gniew nie znajdował ujścia.

Pogrzeb Andrzeja Zauchy na cmentarzu w Batowicach zgromadził więcej ludzi niż jakikolwiek jego występ za życia.

... Andrzej Zaucha zapuścił silnik. Wówczas z mroku wyłonił się mężczyzna w długim płaszczu. Podszedł do złotego mercedesa od strony kierowcy. Nastąpiła gwałtowna wymiana zdań i szarpanina. Drzwi samochodu zostały otwarte, silnik wciąż pracował. Yves wydobyl spod płaszcza karabin. Zuzanna z krzykiem wyskoczyła z auta. Francuz strzelił. Najpierw trafił Zauchę, potem lufę skierował w stronę żony. Nie znajduje potwierdzenia wersja, że Zuzanna zasłoniła Andrzeja i tylko dlatego została ugodzona. Ekspertyza ballistyczna wykazała, że nie ona znalazła się na linii strzału, lecz broń została umyślnie w nią wycelowana. Yves strzelił jej prosto w chore serce.

Następnie zmienił magazynek i resztę kul wystrzelił do leżącego już Zauchy. W komorze nabojuowej pozostał jeden pocisk. Gdy morderca odchodził, drogę zastąpił mu parkingowy. – Chce pan zginąć tak jak oni? Na policję złoszę się sam. Yves wsiadł do peugeota i odjechał. Udał się na ulicę Królewską i gdy do jego samochodu zbliżył się patrol policyjny, wysiadł i z bronią w ręku oznajmił: – Z tego karabinu zastrzeliłem człowieka.

Na parkingu koło Teatru STU pozostał martwy Zaucha i żyjąca jeszcze Zuzanna. Leżała obok samochodu, tuż koło rury wydechowej i spaliny leciały prosto na nią. Wokół rozsypany się na bruku kwiaty z bukietu przeznaczonych dla Andrzeja Sikorowskiego. Zuzanna poruszała jeszcze rękami i nogami. Zmarła na stole operacyjnym w szpitalu. Morderca dowiedział się o jej śmierci już w areszcie. Początkowo mówił, że nie ma dla niego życia, że chce umrzeć. Nie życzył sobie adwokata.

Upiornym sztyrsem losu jest fakt, że podczas sekcji zwłok wykryto u Andrzeja Zauchy zaawansowanego wodniaka nerki. Być może miał przed sobą zaledwie kilka tygodni życia...

IRENEUSZ PAWLAK

A Yves był przecież reżyserem, a zatem in-

POLSKA

Niemcy zredukują nasz dług

25 marca nasz minister finansów Andrzej Olechowski i ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Federalnej Niemiec w Polsce Günter Knäuper podpisali umowę, na mocy której RFN zredukowała polski dług. Redukcja została przeprowadzona w myśl ustaleń Klubu Paryskiego z 21 kwietnia 1991 roku. Następnie rząd polski i niemiecki uzgodnili tekst umowy dwustronnej, która została parafowana 19 lutego.

Niemcom, którzy są naszym największym wierzycielem, byliśmy winni 9,1 mld marek i taka właśnie suma została objęta podpisaną we Środę umową.

Redukcja odbędzie się według następującego schematu:

- całkowita spłata zadłużenia zostanie zakończona 31 marca

2009 r., a spłaty kapitałowe rozpoczyna się 30 września 1997 r.

- pierwszy etap redukcji, czyli natychmiastowa redukcja zadłużenia zapewnia zmniejszenie o 30 procent zdyskontowanej aktualnej wartości spłat. Zostanie to osiągnięte przez redukcję odsetek płaconych do 31 marca 1994 roku o 80 proc. i odpowiednią redukcję kapitału;

- drugi etap redukcji, czyli dodatkowa redukcja zadłużenia, rozpocznie się w 1994 roku po wykonaniu przez nasz kraj programu uzgodnionego z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i przewiduje dalszą redukcję kapitału. W efekcie ma być osiągnięty poziom 50 proc. redukcji zdyskontowanej, aktualnej wartości spłat.

Ustalono także, że do umowy stosowana będzie rynkowa stopa oprocentowania. D.W.

Niespokojne wizytówki

W ostatnią sobotę wieczorem doszło do kolejnej awantury na przejściu granicznym w Barwinku, skąd wiedzie droga na południe, na Słowację i Węgry.

38-osobowa wycieczka z Ostrowca Świętokrzyskiego wyrażała kategorięczy sprecyzowała w chwili, gdy swoje powołanie zamierzali wykonać nasi celnicy. Powracający z Węgier polscy turyści, wśród których wielu było pijanych, wszczęli burdę, licząc na to, że opór zniechęci kontrolerów. Przepychanka, na szczęście bez ofiar, trwała dwie godziny, porządek przywrócił dopiero ściągnięcie posiłków z Granicznego Punktu Kontrolnego i najbliższej strażnicy. Z autokaru wygarnięto 774 litry czystej wódki i 561 koniaku.

Pojedyncze incydenty są w Barwinku sprawą powszechną, nawet nikt ich specjalnie nie odnotowuje — przyznaje ppłk Albin Gorzelnik, komendant Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu. Groźne, poważne spiecia nie należą tu, szczególnie ostatnio, wręcz do rzadkości. Poprzednie większe awantury zdarzyły się w połowie lutego, potem 6 marca. Właśnie wówczas wyjątkowo agresywni Polacy rwali się do rękoczynów, w blokującym przejście tłumie roztrzaskiwały się butelki. Protestowano z tego samego powodu — aby nie dopuścić do przejrzenia bagażu. Komendant Gorzelnik mówi, że dopiero pluton wojska i funkcjonariusze policji zaprowadzili porządek. W zakamarkach pojazdu przewożono 300 litrów koniaku i 120 butelek innego alkoholu.

Przy takich okazjach wychodzi jednak na jaw nieprzy-

gotowanie pograniczników do przeprowadzania szybkich i skutecznych interwencji, mimo że ustawa zobowiązuje formację do utrzymania porządku na powierzonych jej przejściach.

Próby wymuszania na celnikach odstąpienia od kontroli są coraz częstsze i przybierają coraz bardziej drastyczne formy. W Cieszynie blokowanie przejazdów i kłótnie z celnikami obliczone są na ten sam efekt. Jeśli mimo wszystko okazują się nieskuteczne, plan kontroli tłumaczy wszystko. Autokar powracający z Czech-Słowacji lub Węgier jest w stanie pomieścić oprócz „turyistów” nawet 2000 pełnych butelek.

Nie tak dawno straszły nas służby graniczne np. w Dorohusku „pijane pociągi”, przywożące rozszedzionych i demotujących wagony rodaków z taniach, weekendowych „baletów” urządzanych na Wschodzie. Konfunktura się zmieniła. W Zgorzelcu pokazano niedawno, do czego zdolne są grupy skinów, jeśli ktoś kłólił tylko dla pretekstu do bezmyślnego ataku.

Awantur na przejściach, które nie bez kozery nazywane bywają wizytówką kraju, nikt w cywilizowanym państwie nie toleruje. Straż graniczna reagująca w dotychczasowym stylu i mobilizowana doraźnie siły porządkowe przestają wystarczać. Odpowiedzialni za spokój pod szlabanem powinni być już teraz przygotowani do skutecznego działania. Na przykładzie Barwinka widać zresztą wyraźnie, że zmienia się wszystko, nawet tak dotąd spokojna, południowa granica.

Zbigniew Lentowicz

KPN o budżecie

Leszek Moczulski, lider KPN, stwierdził, że trudno mu na razie mówić jakie stanowisko zajmie wobec budżetu najmniej KPN. Dodał jeszcze, że Konfederacja będzie domagać się od rządu dalszych wyjaśnień i uzupełnień. Obradujący komitet doradczy przy przewodniczącym KPN uznał, że „podejście do budżetu jest typowe dla PRL, dla zetatyzowanego państwa dalekiego od gospodarki rynkowej”.

Drożej polonezy

Srednio o 5,5 mln mają zdrożeć polonezy. Przedstawiciele FSO twierdzą, że podwyżka najprawdopodobniej nastąpi 30 bm. Najtańszy polonez (standard) będzie kosztować ok. 75,5 mln zł. Izba Skarbowa wyraża już zgodę na podwyżkę.

Ciągnik za miliard

Biuro Prawno-Handlowe rozpoczęło sprzedaż maszyn oraz ciągników rolniczych produkcji amerykańskiego koncernu John Deere. Jan Buczkowski, dyrektor oddziału dystrybucji Biura PH stwierdził, że sprzedawane maszyny są wprawdzie drogie, ale jednocześnie wysokiej klasy i przeznaczone tylko dla rolnej elity. Najtańsze — 130 mln zł — są kosiarzki, najdroższe — prawie miliard — ciągniki. Biuro PH przygotowuje ofertę sprzedaży paliw dla polskiego rolnictwa.

Okupacja pustej kasy

W środę przez kilka godzin 250 osób okupowało łódzki oddział Bydgoskiego Konsorcjum Kapitałowo-Inwestycyjnego domagając się wypłacenia zdeponowanych pieniędzy. Dyrektor oddziału stwierdził, że kasa jest pusta. Klienci wybrali grupę inicjatywną, która ma bronić ich praw. Chcą zwrócić się o pomoc do NIK.

Na podst. PAP oprac. P.J.

Awaria w elektrowni atomowej koło Petersburga

Zapachniało Czarnobylem

Wyciek gazów radioaktywnych w elektrowni atomowej w pobliżu Petersburga przypomniał światu o tragedii czarnobylskiej z 1986 roku i ponownie wzbudził obawy o bezpieczeństwo reaktorów jądrowych, zwłaszcza w Europie Wschodniej.

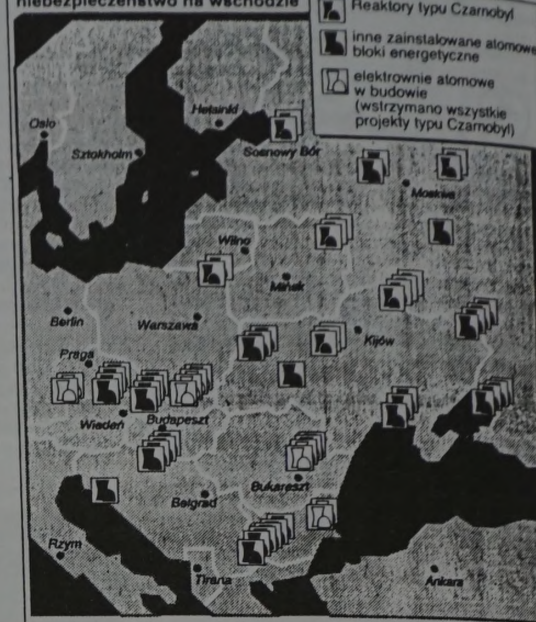
W związku z awarią w elektrowni w Sosnowym Borze Państwowa Agencja Atomistyki w Warszawie poinformowała, że we wtorek (24 bm.) o godzinie 8.00 nie odnotowano w Polsce podwyższonego poziomu skażeń. Kształtował się on na normalnym poziomie 10 — 12 mikrokrentgenów. Jeśli awaria miała rzeczywiście (jak podają władze rosyjskie) 3 stopień w 7-stopniowej skali, to Polsce nie zagraża niebezpieczeństwo — powiedział dyrektor PAA inż. Stanisław Łatek.

Zastępca dyrektora Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej ds. prognoz Adam Wojtach dodał, że ewentualne skutki awarii w rosyjskiej elektrowni atomowej nie są groźne dla Polski ze względu na korzystny układ atmosferyczny.

Konsul RP w Petersburgu Aleksander Wasilewski poinformował „Rzeczpospolitą”, że nad ranem stopień skażenia w petersburskim Porcie Handlowym wynosił 24 — 30 mikrokrentgenów. Władze miejskie dość późno powiadomiły o awarii. Na wszelki wypadek ogłoszono, aby nie wychodzić z dziećmi z domów.

W ostatnim komunikacie opublikowanym wczoraj wieczorem Państwowa Agencja Atomistyki poinformowała, że stacje służby pomiarów skażeń promieniotwórczych, zlokalizowane na wschodniej granicy RP (Włodawa, Lesko, Mikolajki) oraz w innych rejonach kraju, nie odnotowały zwiększonego poziomu promieniowania oraz skażeń promieniotwórczych w powietrzu. Stacje te pracują w sposób ciągły i w razie stwierdzenia zagrożenia radiologicznego zobowiązane są do natychmiastowego przekazywania danych do Centralnego Centrum Skażeń Promieniotwórczych.

ELEKTROWNIE ATOMOWE — niebezpieczeństwo na wschodzie



S.G.

Rządowy projekt

Epizodyczne dekrety

Jest już gotowy rządowy projekt ustawy o specjalnych pełnomocnictwach. Dokument przygotowany przez zespół powołany przez ministra Artura Balazsa trafił do Biura Prezydenckiego Rady Ministrów. Nie ma więc formalnych przeszkód, by specjalne pełnomocnictwa stały się przedmiotem obrad rządu.

Dekrety — do końca 1993 roku

Z nieoficjalnych, ale wiarygodnych źródeł otrzymaliśmy projekt „ustawy konstytucyjnej o upoważnieniu Rady Ministrów do wydawania rozporządzeń ustawodawczych”, popularnie nazywanych dekretami. Zgodnie z tą propozycją rząd otrzymałby specjalne uprawnienia na ściśle określony czas — do 31 grudnia 1993 roku.

Konstrukcję ustawy oparto na tak zwanym katalogu negatywnym: wyliczono te zagadnienia, które nie mogą podlegać dekretom. Katalog wyłączeń zawiera 28 pozycji. Rozporządzenia ustawodawcze nie mogą uchyłać ani zmieniać przepisów konstytucji. W szczególności dekretami nie można byłoby regulować kompetencji i działania Sejmu, Senatu oraz prezydenta, Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu, NIK, sądownictwa. Specjalne uprawnienia nie obejmowałyby organizacji i sposobu działania sił zbrojnych, policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Gra-

nicznej oraz formacji uzbrojonych.

Dekrety nie mogłyby dotyczyć m. in.: • zasad funkcjonowania partii politycznych i związków zawodowych • warunków oraz trybu wprowadzania stanu wojennego, wojny i stanu wyjątkowego • korzystania z wolności sumienia i wyznania • warunków i trybu pozbawienia obywateli wolności, naruszenia tajemnicy korespondencji • zasad odpowiedzialności karnej, postępowania karnego i w sprawach o wykroczenia • ratyfikacji umów międzynarodowych • zawarcia, unieważnienia i ustania małżeństwa.

Rząd nie miałby prawa poprzez specjalne pełnomocnictwa przekształcać ministerstw: Obrony Narodowej, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Zagranicznych. Autorzy wycofali się z wcześniejszej propozycji, by drogą rozporządzeń ustawodawczych można było ustalać budżet państwa. Przewidują natomiast objęcie dekretami prawizorium budżetowego na I kwartał, a także zmian w ustawie budżetowej, ale w granicach ustalonych w tej ustawie.

Warianty

W projekcie wariantowo ujęto dwa z dziewięciu artykułów. Artykuł 4 odpowiada na pytanie, kiedy upoważnienie do wydawania dekretów może zostać zawieszone — z chwilą odwołania Rady Ministrów, do czasu powołania no-

wego (wariant pierwszy) bądź też może to zrobić Sejm (wariant drugi). W artykule 9 strzyga się uprawnienia Sejmu w stosunku do zagadnień objętych specjalnymi uprawnieniami. Propozycja najdalej idąca stanowi, że „ustawa dotycząca spraw, które mogą być regulowane rozporządzeniami ustawodawczymi, może być uchwalona tylko z inicjatywą Rady Ministrów”. Najbardziej liberalna wersja zakłada, że konieczna jest jedynie opinia rządu wobec ustawodawczej propozycji posłów.

Prezydent za

Rozporządzenie ustawodawcze — w myśl rządowego projektu — nie wymaga podpisu prezydenta. Zdaniem ministra Balazsa, projekt był uzgodniony z Kancelarią Prezydenta.

Lech Wałęsa popiera specjalne pełnomocnictwa dla rządu Jana Olszewskiego. Podczas ostatniego spotkania z premierem — we wtorek — opowiadając się po raz kolejny za dekretami, Lech Wałęsa zwrócił uwagę na „nie wykorzystane dostatecznie możliwości w obecnie funkcjonującym prawie”. Jak powiedział rzecznik prezydenta Andrzej Drzycki, „nie jest to nic nowego”, bo to samo mówił w okresie rządów Mazowieckiego i Bieleckiego.

Jedyna propozycja...

We wrześniu ubiegłego roku Sejm odrzucił projekt usta-

wy (dekretach, z którym wystąpił gabinet Bieleckiego. Do Sejmu trafiła wtedy również propozycja oparta na katalogu negatywnym. Rządowy projekt specjalnych uprawnień jest jedyną obecnie istniejącą propozycją, choć sprawę rozporządzeń ustawodawczych podnosi znajdują się już w Sejmie projekt małej konstytucji autorstwa posłów z Unii Demokratycznej. Proponuje się w nim: „Sejm może upoważnić Radę Ministrów do wydawania w okresie między sesjami Sejmu rozporządzeń z mocą ustawy”. Projekt Unii przewiduje, że ustawa dająca specjalne pełnomocnictwa każdorazowo określa, co miałyby podlegać tym pełnomocnictwom, a każde rozporządzenie ustawodawcze musi podpisać prezydent.

Minister Balazs uważa, że projekt Unii (z którą gabinet Olszewskiego prowadzi właśnie negocjacje o rekonstrukcji rządowej koalicji) jest inicjatywą uzupełniającą do propozycji rządowej. Pierwszy ma charakter rozstrzygnięcia ustrojowego, a rządowy — epizodyczny, bo obowiązujący tylko do końca 1993 roku. Na przyjęcie małej konstytucji Unii będzie zapewne potrzebna kilku miesięcy.

Przyjęcie przez Sejm projektu specjalnych pełnomocnictw wymaga większości dwóch trzecich.

Małgorzata Subotić

Rzecznik praw obywatelskich nie komentuje

— Wypowiedź księdza prymasa pozostawiam bez komentarza — oświadczył „Rzeczpospolitej” rzecznik praw obywatelskich prof. Tadeusz Zieliński, do którego zwrócił się z prośbą o ustosunkowanie się do wypowiedzi prymasa Józefa Glempa podczas zjazdu liderów ruchów antyaborcyjnych. Fragmenty przemówienia prymasa transmitowała m. in. telewizja w głównym wydaniu Dziennika. Zawierało ono krytyczną ocenę niektórych czasopism oraz wezwanie rzecznika praw obywatelskich do działań „w obronie obywateli”.

D. Fr.

Prokuratura zaskarża wyrok sądu w Złotoryi

Prokuratura Wojewódzka w Legnicy zaskarżyła wyrok Sądu Rejonowego w Złotoryi w sprawie o podpalenie samochodu metropolii wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza. Uznając, że kary za ten czyn nie przekroczyłyby 2 lat pozbawienia wolności, sąd umorzył postępowanie przeciwko trzem byłym pracownikom MSW na podstawie ustawy amnestyjnej z lipca 1984 r. Zdaniem prokuratora wyrok został wydany z naruszeniem przepisów kodeksu postępowania karnego.

D. Fr.

Rekord upojenia

Światowy rekord upojenia — 7,2 promille alkoholu we krwi — wykazało badanie przeprowadzone w Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze. Poddany mu mężczyzna został potrącony przez samochód, gdy szedł środkiem szosy na trasie Zielona Góra — Nowogród Bobrzański; doznał jedynie ogólnych potłuceń.

Dawką śmiertelną dla człowieka jest — jak się uważa — stężenie alkoholu we krwi wynoszące 3,5—4,5 promille. D. Fr.,

Giełdy samochodowe

Zanim jeszcze podwyżka cen malucha została oficjalnie ogłoszona przez producenta, na wielu giełdach samochodowych w kraju wzrosły ceny wywoławcze fiata 126 p. Niemal nie było jednak w sprzedaży egzemplarzy nowych lub z niewielkim przebiegiem. Także zmiana kursu dolara i marki ma swoje odbicie w cenach wozów zachodnich, wystawianych na autobazarach.

W Warszawie fiat 126p z 91 kosztował 37,5 mln, z 90 — 33,5 mln, z 89 — 30 mln, z 88 — 29 mln, z 86 — 20 mln. Polonezy: z 91 — 58 mln, z 90 — 38 do 52 mln, z 89 — 45 mln, 87 — 35 mln, z 88 — 36,5 mln. Ford sierra 2,0 z 83 miał cenę 50 mln, wartburg 1,3 z 90 — 50 mln, skoda favorit z 90 — 70 mln, honda accord 2,0 z 88 — 103 mln, opel kadett 1,6 D z 88 — 110 mln, ford scorpio 2,0 z 88 — 130 mln, ford orion z 88 — 140 mln, audi 80 1,9 D z 91 — 200 mln, passat 2,0 z 91 — 226 mln, mercedes 300 D z 91 — 490 mln.

W Poznaniu fiat 126p z 92 miał cenę wywoławczą 38 mln, z 91 — 35,5 mln, z 90 — 27,9 do 33 mln, z 89 — 28,5 mln, z 88 — 20 do 24 mln, z 86 — 16 mln, z 85 — 14 mln, z 82 — 12,5 mln, z 81 — 10 mln, z 79 — 7 mln, z 77 — 6 mln. Polonezy: caro z 92 — 69,5 mln, z 91 — 59 mln, FSO z 90 — 39,5 mln, z 88 — 26,5 mln, z 87 — 22 mln, z 86 — 20 mln, z 84 — 16 mln, z 80 — 10 mln. Opel kadett z 91 — 130 mln, z 90 — 105 mln, opel vectra z 91 — 190 mln, ford fiesta z 90 — 98 mln, z 89 — 92 mln, ford sierra z 90 — 133 mln zł.

W Krakowie fiat 126p z 92 kosztował 37,5 mln, z 91 — 31 do 35 mln, z 90 — 27,5 do 30 mln, z 89 — 24 do 26 mln, z 88 — 18,5 do 23 mln, z 87 — 17 do 20 mln, z 86 — 14,5 do 17 mln. Polonezy: z 91 — 61 do 65 mln, z 90 — 52 do 55 mln,

Sposób na konstytucję Uchwali Zgromadzenie Narodowe, zatwierdzi naród

Osiągnięciu kompromisu między prezydentem projektem ustawy konstytucyjnej o trybie opracowywania i uchwalania Konstytucji RP a projektem sejmowym było poświęcone posiedzenie Komisji Ustawodawczej. Najistotniejsze z przyjętych rozstrzygnięć dotyczy tego, że konstytucję uchwaloną przez Zgromadzenie Narodowe przyjmowałby naród w referendum. Projekt prezydencki zakładał, że Zgromadzenie przyjmowałoby jedynie projekt konstytucji, a uchwalaby ją naród. W projekcie sejmowym zapisano zaś, że konstytucję uchwalą Zgromadzenie Narodowe, a na wniosek prezydenta lub większości 2/3 członków Zgromadzenia można poddać ją pod referendum.

Posłowie nie zgodzili się natomiast z propozycją prezydenta, aby uczestniczył w referendum, ale także ustosunkowywać się do konkretnych jej rozwiązań. Przeważał tu argument, że mogłoby to prowadzić do przyjęcia konstytucji całkowicie niespójnej.

Nie zyskał też aprobaty prezydencki pomysł na skład Komisji Konstytucyjnej, do której oprócz parlamentarzystów mieliby wchodzić również przedstawiciele prezydenta, rządu, Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego. Przyjęto natomiast, że prawo uczestniczenia w posiedzeniach komisji o ściśle parlamentarnym charakterze miałyby przedstawiciele tych organów, z wyjątkiem Sądu Najwyższego (władza sądownicza nie powinna bowiem uczestniczyć w stanowieniu prawa). Mogliby oni jednak zgłaszać wnioski, które komisja miałaby obowiązek rozpatrzyć.

Na początku posiedzenia podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Lech Falandysz

przedstawił dość daleko idącą ofertę prezydenta, która pozwoliła na osiągnięcie tego kompromisu. Zaproponował m. in., jak najszybsze wykorzystanie rozwiązań zawartych w projekcie sejmowym, zwiększenie w proponowanym przez prezydenta składzie Komisji Konstytucyjnej liczby parlamentarzystów, co umocniłoby jej polityczny charakter. Wyrażał też gotowość rezygnacji z niektórych rozwiązań, np. rozstrzygnięcia w referendum kwestii szczegółowych. W rozmowach kulturalnych Lech Falandysz stwierdził, że prezydent osiągnął swój cel, powierzając sprawę konstytucji narodowi.

Po przesłaniu kwestii zasadniczych komisji przystąpiła do opracowywania ostatecznej wersji projektu. Trafi on do drugiego czytania na posiedzeniu Sejmu najprawdopodobniej 25 kwietnia.

Jerzy Pilczyński

Pracownia Badań Społecznych dla „Rzeczpospolitej” Ludzie mówią: będą strajki

We wtorek odbył się jednodniowy strajk w WSK PZL Świdnik.

W ten sposób rozpoczął się strajk rotacyjny dziesięciu (spośród 16) wytypowanych przez Krajową sekcję przemysłu lotniczego NSZZ „Solidarność” zakładów przemysłu lotniczego. W środę strajkowali ma Instytut Lotnictwa w Warszawie.

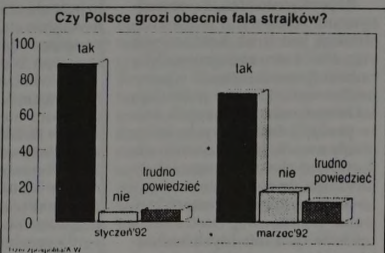
Jest to nowa forma protestu — przedtem strajkowały trzy zakłady branży: WSK PZL Rzeszów (od 16 grudnia ub.r.), WSK PZL Świdnik i PZL „Hydra” Wrocław (obydwa od połowy stycznia). 14 stycznia odbył się ogólnopolski strajk ostrzegawczy wszystkich zakładów przemysłu lotniczego.

Protestujący chodzą o rzeczywiście i konkretne zajęcia sta-

nowiska przez rząd wobec problemów stojących na krawędzi katastrofy branży lotniczej.

Jak informuje PAP, krajowa sekcja oświaty i wychowania NSZZ „Solidarność” prowadzi ogólnopolską akcję protestacyjną (zaplanowaną do 4 kwietnia), której celem jest zainteresowanie społeczeństwa problemami oświaty.

P.T. Grozi nam fala strajków — twierdzi ponad 70 procent dorosłych Polaków pytanym 14-15 marca przez sondaż Pracowni Badań Społecznych na zlecenie „Rzeczpospolitej”. Opinia ta dominuje we wszystkich grupach respondentów. Trwające protesty pracowników (m. in. w sferze budżetowej), powszechne przekonanie o pogarszaniu się poziomu życia ludzi i niedobrych perspektywach na przyszłość — wszystko to składa się na przekonanie o bardzo prawdopodobnym wzroście napięć społecznych.



W styczniu przeświadczenie o istnieniu groźby strajków było jeszcze większe, mówiło o tym prawie 90 procent badanych. Jak się wkrótce okazało — nie bez racji, kolejne dni przyniosły bowiem zaostrezenie konfliktów. O tym, że nadchodzi fala strajków, częściowo od innych są przekonani respondenci najmłodszy (18-24 — letni), najmniej zamożni (o dochodzie na jednego członka rodziny poniżej 700 tys. zł miesięcznie), zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych i w sferze budżetowej. Najbardziej jednak zgodnie pogląd ten prezentują mieszkańcy wsi, rolnicy i inne osoby zatrudnione w gospodarstwach rolnych.

R.W.

Kantory w kraju

Jak podaje spółka akcyjna „Notoria” w Warszawie, tel. 26-61-89, w środę, 25 bm., o godz. 12.00 w kantorach notowano następujące kursy dolara (USD) i marki (DEM) w złotych:

	USD kupno	USD sprzedaż	DEM kupno	DEM sprzedaż
Bytom - Express	13 680	13 780	8.170	8.230
Gdańsk - Max	13 650	13 730	8.200	8.280
Katowice - Cent	13 650	13 790	8.200	8.280
Katowice - GBG	13 700	13 820	8.150	8.270
Kielce-Hotel Bristol	13 650	13 800	8.150	8.250
Kraków - Florianska 34	13 650	13 750	8.200	8.250
Kraków-Pati	13 660	13 750	8.180	8.240
Łódź - Impact	13 650	13 800	8.150	8.250
Nowy Sącz - Borys	13 660	13 760	8.150	8.230
Nowy Targ-Fred	13 600	13 700	8.150	8.250
Poznań - Gawron	13 720	13 780	8.220	8.270
Poznań - hotel „Lech”	13 720	13 780	8.220	8.270
Rzeszów - plk. Lisa-Kuli	13 700	13 770	8.130	8.200
Stargard - Aka	13 350	13 650	8.080	8.200
Szczecin - Aka	13 480	13 700	8.140	8.220
Tarnów - Lwowska	13 650	13 750	8.100	8.250
Warszawa-Bud-Bank	13 650	13 830	8.180	8.290

Prokuratura skazuje wyrok b. SB-ków

Niszczyciele czy zbrodniarze

(P) Czy umorzenie przez sąd w Zielonej Górze sprawy przeciwko b. funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa, podopiecznym samodzielnemu pododdziałowi wrotańskiego kord. Henryka Gulińskiego w maju 1984 r. było właściwe? Prokuratura stwierdziła, że był to błąd i we wtorek skazuje wyrok.

Sąd w Zielonej Górze 13 lutego uchylił postępowanie przeciwko oficerom SB, którzy 10 maja 1984 r. podpalił torbę granatową kardynała. Sąd uznał, że oskarżonym należałoby dać karę nie przekraczającą dwóch lat więzienia, które na mocy ustawy amnestyjnej z lipca 1984 r. uległy darowiźnie. W uzasadnieniu

sąd powiedział, że kara dla Waldemara P. i Piotra G. z b. Departamentu IV, MSW z Warszawy wynosiła dwa lata, a dla Józefa K., funkcjonariusza SB z Legnicy — rok i osiem miesięcy.

Prokuratura zakładała wyrok, zarzuca, iż sąd nie uzyskał opinii biegłych poświadczenia, którzy mogliby stwierdzić, czy zdarzenie — niosące znamiona czech potańca — odbyło się w Warszawie — powiedział „Gazecie” rzecznik Prokuratury Wojewódzkiej w Legnicy Edward Zaleski — wówczas podpisał czech odpowiadał nie za zniszczenie mienia, lecz za zbrodnię (kara — ale nie) niż trzy lata więzienia).

Jerzy JACHOWICZ

Strajk zakładów przemysłu lotniczego

W środę w Instytucie Lotnictwa w Warszawie trwał ośmiodziesiętny strajk. Jest to drugi z 9 zakładów wytypowanych przez Sekcję Przemysłu Lotniczego NSZZ „Solidarność”, które wezmą udział w strajku rotacyjnym. Akcję rozpoczęła 24 marca świdnicka WSK. W Instytucie Lotnictwa strajkowała większość pracowników. Instytut uważa, że potencjał naukowo-badawczy i projektowy, jak i potrzeby krajowej obronności są znaczne. Strajk jest reakcją na niedotrzymanie obietnicy premiera, złożonej 4 marca w Świdniku, że „decyzje dotyczące przemysłu lotniczego zapadną w ciągu 2 tygodni”, oraz podobnego przyrzeczenia ministra Włodarczyka po manifestacji 17 marca. 6 kwietnia odbędzie się spotkanie SKPL w PZL Okecie. Zaproszono premiera. Tu zapadną decyzje NSZZ „S” co do dalszego postępowania związku.

B.I.W.

Kronika kryminalna

25 lat za zabójstwo

Na 25 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw publicznych skazał Sąd Wojewódzki we Wrocławiu Jana Sz., zabójcę Martyny L., dziennikarki tamtejszej tv. Do zbrodni doszło w lipcu 1990 r., a ofiara była w zaawansowanej ciąży. Jan Sz. ani w śledztwie, ani na rozprawie nie przyznał się do winy.

Nagórski odbity

Mafia samochodowa odbiła z pogotowia ratunkowego w Węjerowie swego kompana Juranda Nagórskiego. Od początku marca przebywał on w miejscowym areszcie, po staraniu władz samorządowych o zwolnienie go z więzienia. Do pogotowia doprowadzono go pod konwojem na opatrzenie samookaleczenia. Podczas strzelaniny dwaj funkcjonariusze Służby Więziennej zostali poważnie ranni, bandyci zaś uciekli.

M.Ch.

Złodziejska statystyka

W ub. roku w Szczecińskim skradziono ok. 600 aut. w tym — już 100, okradziono zaś 10 tys. Łupem włamywaczy padły radia, kamery, aparaty fotograficzne, biżuteria, futra. Włamywaczami są najczęściej ludzie w wieku 17—20 lat.

Gang w potrzasku

We Wrocławiu i na Dolnym Śląsku aresztowano 12 członków samochodowego gangu, którzy od listopada kradli samochody marek zachodnich, a po sfałszowaniu numerów i dokumentów sprzedawali je w Polsce i CSRF.

R.B.

Najlepsi w Przemysłu

Policjanci z tego województwa już drugi rok wiodą prym w wykrywaniu przestępstw. Wskaźnik wykrywalności wynosi tam aż 95,9 proc., przy średniej krajowej niespełna 58 proc.

Oprac: J.O.

„Żądło” uderza w handlarzy broni

(W) Po rocznej operacji „Żądło”, przeprowadzonej przez tajnych agentów amerykańskich służb celnych, wykryta została próba gigantycznej sprzedaży broni z Polski do Iraku. Broń miała być przewieziona przez Nowy Jork. Przemysłownicy zostali aresztowani w Niemczech i USA na początku marca.

„Gazeta” weszła w posiadanie dokumentów prokuratury nowojorskiej, która prowadzi sprawę. Wynika z niej, że polska szafka usiłowała sprzedać 105 tysięcy pistoletów maszynowych „Kalasznikow”, 40 tysięcy ręcznych dział bezdymnych RPG-7 i 1000 przenośnych rakiet przeciwlotniczych „Strela”. Broń częściowo miała pochodzić z zakładów zbrojeniowych w Radomiu, a częściowo ze źródeł radzieckich.

Głównymi oskarżonymi są Jerzy Broszek i Jerzy Napierkowski oraz Amerykanin Ronald Henderson, właściciel firmy International Business Centers w Warszawie, z filią w El Toru w Kalifornii. Pozostalymi oskarżonymi są: Amerykanin Stan Kluman oraz Polacy Rajmund Swander, Jan Górecki, Zbigniew Grabowski (używał również pseudonimu Bisheck)

oraz Wojciech Barański. Dwaj inni Polacy, Zbigniew T. i Tadeusz K., nie zostali postawieni w stan oskarżenia przez prokuraturę w Nowym Jorku, ponieważ nie poinformowali agentów celnych o przygotowaniu do przewozu broni. Miał on być dokonany statkiem, którego właścicielem Heiko Luikenga był doświadczonym przemysłowcem. Luikenga jest również oskarżony. Zbigniew T. i Tadeusz K. powiedzieli w czasie jednej z narad z przemysłowcami, że „statki nie napotka żadnych przeszkód, ponieważ w transakcje wpłacane są najwyższe kwoty rządowe w Polsce”.

Broszek i Napierkowski są dyrektorem w firmie Holding Wojtyśński oraz reprezentują firmę A.T.S., powołaną do przeprowadzenia sprzedaży broni. Rajmund Swander przedstawił się tajnym agentom amerykańskiej służby celnej jako wiceprezident zakładów zbrojeniowych w Radomiu, które miały dostarczyć 40 tysięcy kalaszników. Reszta kalaszników miała pochodzić z Rosji i

Bulgarii. Henderson, który był główną postacią w przygotowywaniu transakcji z Radomiem i bliżej nie rozszyfrowaną inną firmą polską, noszącą nazwę UMBIL, obiecywał tajnym agentom amerykańskim nawet dostawę broni jądrowej. Tak zwane świadectwo końcowego użytkownika miały wskazywać, że broń jest przeznaczona dla Filipin. Jedynkie w czasie jednego ze spotkań 10 marca Broszek i Napierkowski zgodzili się, że broń zostanie poddana lądowej inspekcji technicznej. Nie chcieli oni zapłacić normalnym przelewem bankowym, obawiając się, że zostanie on śladowy. Przekazali oni również, że lądowej inspekcji będą mogli zostać podane dwa samoloty myśliwskie MiG-23, które także obiecali dostarczyć. Nie wiedzieli, że dwaj z „kupujących” broń uczestników narady to tajni agenci amerykańscy.

Sprzedaż broni do Iraku jest sprzeczna z postanowieniami ONZ i prawem międzynarodowym.

Nie ma skażenia

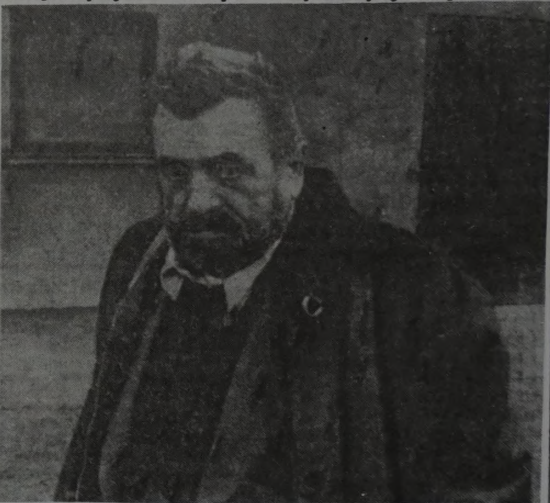
Pomiary wykonane w Polsce 25 marca o godz. 15.00 nie wykazały wzrostu poziomu skażeń promieniotwórczych powietrza, wód powierzchniowych i gleby. Główny inspektor ochrony środowiska zapowiedział, że komunikaty o wszelkich zmianach będą niezwłocznie podawane do wiadomości publicznej. Podkreślił, że napływ zanieczyszczeń z nad St. Petersburga jest wykluczony, gdyż w ciągu tej doby będzie nad Polskę napływało powietrze z południa. (PAP)

Józef Kuśmerek nie żyje

(P) Jeszcze dwa tygodnie temu, pełen życia i uśmiechu, wykiwał się w redakcji o miejsce dla tego, czym się zajmuje, bowiem w Jego pojęciu ZAWSZE „Gazeta” za mało miała zrozumienia dla sprawy gospodarki i przemysłu; jeszcze parę dni temu domagał się, by ktoś z młodszych kolegów przyszedł do szpitala-

połteń, nie znający wypad i odpoczniku KUŚMIEREK — ZAWSZE — W — POD-ROŻY.

Pisał żywo i barwnie o tematach nie do opowiedzenia, o najnudniejszych z pozoru. Je-



Fot. Jerzy Szczepański

la i przejął od niego wszystkie wizytówki, wszystkie kontakty i tematy, które ciągnął od lat, a myśmy zbywali te żądania, mówiąc — „Józku, szybko zdrowiej, brakuje Ciebie, nie ma drugiego Kuśmiera...”.

Nie ma drugiego Kuśmiera. I nie ma już samego Kuśmiera. Przetrwał dwa ciężkie zawały, wyżył; i dalej kursował po Polsce, niezmordowany, docierający do najdalszych krańców Rzeczypos-

Irena do domu

(W) Irena Papoff, piewkę rzecznik prasowy Urzędu Ochrony Państwa, poddała się do dymisji. Na jej miejsce połączony z dziennikarstwem pojawił się szef UOP Piotr Namicki. Przeprowadził ze sobą nowego rzecznika Witolda Staronawskiego, nie pozwalając jednak odpowiadać na pytania dziennikarzy.

„Gazecie” Staronawski powiedział, że praca najbliższe dni, dopóki nie zostanie wprowadzony w tajniki swej pracy, nie będzie rozmawiał z dziennikarzami. „Mogłbym co najwyżej mówić: nie mam nic do powiedzenia” — stwierdził. Oficjalne urzędowanie rozpocznie najwcześniej 6 kwietnia. (TeD)

Zdawało się, że i teraz Jego organizm poradzi sobie, choć, do nie zapowiadano się tak groźnie. Ale w końcu ten zły stary wilk — padł. I aż trudno sobie wyobrazić — dziennikarstwo polskie bez Kuśmiera... Chyba, że jak sobie wymarzył — pojawia się młodzi Kuśmierkowie.

Stefan BRATKOWSKI

● W Polsce przebywał znany reżyser francuski Constantin Costa-Gavras.

ŚWIAT

Świątokradztwo w Bazylice Świętego Grobu

Aleksander Klugman z Tel Awiwu

Niebywalego aktu świątokradztwa dopuścili się nie ujęci dotąd złodzieje w Bazylice Świętego Grobu w Jerozolimie. Skradli oni złotą szablę oraz drogocenne klejnoty z posągu Matki Boskiej Bolesnej znajdującego się na XIII Stacji Drogi Krzyżowej na terenie kaplicy Kalwarii. Miejsce to, którym — według Ewangelii — Jezus zdjęty został z krzyża, znajduje się pod opieką franciszkanów, którzy codziennie odprawiają przy nim mszę świętą. Posąg Madonny, z koroną ze szczerzego złota, sprowadzony został w roku 1778 z Lizbony w Portugalii i umieszczony w specjalnej osłoniętej gablocie. Ponadto posąg ukoronowany był wieloma drogocennymi klejnotami oraz złotą szablą. Właśnie te klejnoty oraz szablę padły łupem złodziei.

Kaplica jest na ogół bardzo dobrze strzeżona i znajduje się tam zawsze około 15 wartowników. Niemniej złodziejowi udało się w poniedziałek otworzyć gablotę za pomocą śrubokręta i zabrać klejnoty oraz szablę. Następnie podszedł do skrzyni, w której wierni składają dary, ale była ona pusta. Zaskoczony przez zakonnik grecko-ortodoksyjnego w chwili manipulowania przy zamku skrzynki z darami, złodziej ster-

torował go trzymanym w ręku pistoletem i zmusił do zejścia do znajdującej się nieopodal komórki, w której go zamknął, po czym szybko się ulotnił.

Zaalarmowani strażnicy oraz policja podjęli natychmiastowe poszukiwania, ale niczego nie udało się znaleźć. Złodziej działał widocznie w rękawiczkach, bo nie pozostawił żadnych odcisków palców.

Jest to już czwarta kradzież w bazylice od roku 1948. We wszystkich poprzednich wypadkach udało się odnaleźć skradzione przedmioty. Ostatnia kradzież miała miejsce w roku 1973, łupem padła złota korona Madonny.

Dyrektor Departamentu Wyznań Chrześcijańskich w izraelskim Ministerstwie Religii dr Ori Mor zapowiedział odbycie w najbliższych dniach narady z przedstawicielami poszczególnych Kościołów chrześcijańskich, sprawujących opiekę nad Bazyliką Świętego Grobu, na temat zastosowania najbardziej nowoczesnych środków ochrony drogocennych przedmiotów znajdujących się w bazylice. Dr Mor jest zdania, że relikwie te należy zabezpieczyć za pomocą elektronicznych urządzeń alarmowych, jakie stosowane są w muzeach i bankach.

Irlandzki komentarz wyborczy

Atak bombowy w Belfaście

Marek Garztecki z Londynu

Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła urzędy i domy mieszkalne w stolicy Irlandii Północnej. Wiele osób odniosło lekkie obrażenia. Nie uległ natomiast większemu zniszczeniu ufortyfikowany budynek lokalnej policji, który był głównym obiektem zamachu. Dużo bardziej poruszyło północnoirlandzką politykę ostatnie oświadczenie przywódcy Partii Liberalno-Demokratycznej.

Wtorkowy zamach na posterunek policji w Belfaście spowodował głównie zniszczenia wśród okolicznych domów mieszkalnych. Tego typu zamachów oczekiwano tu już niemal od dnia ogłoszenia wyborów parlamentarnych. Wiadomo bowiem, że ich sprawcy, terroryści republikańscy, pragną w ten sposób zaznaczyć swe polityczne znaczenie.

W kampanii wyborczej na terenie Północnej Irlandii biorą udział działacze Demokratycznej Partii Unionistycznej (DUP), Partii Ulsterskich Unionistów (UUP), Socjaldemokratycznej Partii Pracy (SDLP) i Partii Przymierza (Alliance Party). Dwie pierwsze reprezentują ludność protestancką, a SDLP katolicką. Tylko Alliance, związana częściowo z brytyjskimi liberałami jest partią wyznaniowo neutralną.

Powyższe partie określa się jako „konstytucyjne”, to znaczy stojące na granicy rozwiązania problemu irlandzkiego w opar-

ciu na istniejących aktach prawnych, w przeciwieństwie np. do partii Sinn Féin, nawołującej do zbrojnej rewolucji. Ta ostatnia, uważana za polityczne ramie irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA), używała w poprzednich wyborach parlamentarnych tylko jeden mandat. Jej wyniki obecne wykazały prawdziwy zasięg poparcia społecznego dla idei republikańskich, dużo precyzyjniej niż najbardziej spektakularne akty przemocy.

Niepewność co do wyników nadchodzących wyborów w Wielkiej Brytanii dotyczy też ich wpływu na sytuację w Północnej Irlandii. Jeśli sprawdzą się obecne prognozy, dające obu głównym partiom niemal równą ilość mandatów, to konserwatyści mogą potrzebować do sformowania rządu poparcia posłów ulsterskich partii unionistycznych.

Wiadomo, iż partie te są przeciwne jakimkolwiek ustępstwom wobec ludności katolickiej oraz związkowi z Republiką Irlandzką.

Ich stanowisko zdecydowanie potępił w swym wtorkowym wystąpieniu Paddy Ashdown, lider partii liberalno-demokratycznej. Ponieważ partia ta traktowana jest jako najważniejszy partner w wypadku konieczności utworzenia gabinetu koalicyjnego, praktycznie biorąc wyklucza to możliwość kombinacji konserwatywno-liberalno-unionistycznej.

Koniec strajku głodowego w Australii

Ostatnia grupa chińskich „boat people” — uciekinierów przybyłych do Australii łodzią — zakończyła strajk głodowy. Strajk ten został rozpoczęty po przekazaniu im informacji, że ich podania o azyl polityczny zostały odrzucone. Mają obecnie niewiele czasu na złożenie odwołań. Australijski minister ds. imigracji Gerry Hand powiedział kilka dni temu, że strajk głodowy jest „bezcelowy”. Zdaniem rzecznika ministerstwa został on ostatecznie zakończony, bo „strajkujący się zmudził”. (Reuters)

Większość ofiar katastrofy Fokkera-28 utonęła

18 spośród 27 ofiar katastrofy Fokkera-28 linii USAir utonęło w wodach zatoki Flushing, gdzie spadł uszkodzony samolot. Pozostałe ofiary zmarły w wyniku obrażeń lub poparzeń, ponieważ w momencie tragedii samolot płonął. Pasażerowie i członkowie załogi, którzy wyszli cało z opresji, musieli dostać się na brzeg wpław. Przyczyną wypadku nie są jeszcze znane. Bierze się pod uwagę hipotezę o nadmiernym obciążeniu maszyny w chwili startu. (AFP)

Awaria jądrowa w Rosji

Niebezpieczny stan elektrowni

Stanisław Grzymski

W nocy z poniedziałku na wtorek zatrzymano trzech reaktor elektrowni atomowej znajdującej się w miejscowości Sosnowy Bor, w pobliżu Petersburga, po stwierdzeniu wycieku substancji radioaktywnych.

Pewne ilości obojętnego gazu i radioaktywnego jodu przedostały się do atmosfery poprzez filtry elektrowni, ale — jak podaje agencja INTER-TASS, powołując się na opinie władz — stopień radioaktywności nie przekracza przyjętych norm. Według rzeczownika Państwowego Komisji Nadzoru Atomowego („Gosatomnadzor”) Jurija Rogozina skażenie wynosi trzy stopnie w siedmio-stopniowej skali opracowanej przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej (MAEA). Skażenie po awarii elektrowni w Czarnobylu miało stopień siódmy. Według Rogozina wyciek radioaktywnych gazów do atmosfery jest „nieznaczny i nie stanowi niebezpieczeństwa dla ludzi i środowiska naturalnego”. Nie istnieje zagrożenie poza obrębem elektrowni — podkreślił. Rzecznik poinformował, że atomowy zespół energetyczny w Sosnowym Borze, około 50 km od Petersburga, jest wyposażony w ten sam typ reaktorów co Czarnobyl, gdzie w 1986 roku doszło do największej nuklearnej katastrofy na świecie.

Rogozin oświadczył, że na miejsce awarii udała się Moskiewska ekipa specjalistów. Jeśli stwierdzi ona, że wyciek nie ustal, zostanie ogłoszony czwarty stopień w skali niebezpieczeństwa. Z występnego dochodzenia wynika, że na skutek dużych wahań ciśnienia radioaktywna para przedostała się do mechanicznej sekcji reaktora, a następnie poprzez filtry wydostała się na zewnątrz. System bezpieczeństwa zadziałał prawidłowo i zatrzymał pracę reaktora automatycznie we wtorek

o godzinie 1.37 w nocy czasu warszawskiego. Pracownicy elektrowni wyłączyli wkrótce po tym reaktor całkowicie.

Dziewięć elektrowni atomowych w Rosji było nieprogramowo zatrzymanych 156 razy w roku 1991. Minister ds. energii atomowej Rosji podał w sprawozdaniu opublikowanym na początku marca, że niektóre reaktory w elektrowni atomowej w pobliżu Petersburga zostały zatrzymane, ponieważ nie odpowiadały normom międzynarodowym pod względem bezpieczeństwa.

Według raportu Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, opublikowanego w lutym br., cztery elektrownie nuklearne w Europie wschodniej zostały uznane przez ekspertów MAEA za „bardzo niebezpieczne”. Chodzi konkretnie o elektrownie w Bohunicach (Czechosłowacja), w Kozłoduju (Bułgaria), oraz w Kola i Woroneżu (Rosja). Są one wyposażone w radzieckie reaktory „WWER-440/230”. W roku 1991 zanotowano w ich systemach 13 awarii „bardzo groźnych” dla bezpieczeństwa i 46 usterek uznanych jako „groźne”.

Raport stwierdza, że poważnym mankamentem w ich konstrukcji jest brak betonowych ekranów, które zatrzymywałyby radioaktywne substancje w przypadku wycieku. Nie posiadają także systemów zastępczych, które przejęłyby funkcje tych, które uległy awarii. Inne zastrzeżenia dotyczą niedostatecznego zabezpieczenia przeciwpożarowego i niewystarczającej aparatury kontrolno-pomiarowej. Dostrzeżono także w tych obiektach niebezpieczeństwo pęknięć instalacji wewnętrznych reaktorów.

Największe defekty wykryto w Kozłoduju. W lipcu ubiegłego roku dyrektor generalny MAEA wezwał władze bułgarskie do za-

mnienia reaktorów. Najstarsze bloki nr 1 i 2 zostały zamknięte jesienią ub. roku, ale bloki nr 3 i 4 funkcjonują nadal, pomimo powtarzających się usterek. Władze bułgarskie odmawiają ich unieruchomienia z powodu ostrego braku energii elektrycznej w Bułgarii. Rządy Czechosłowacji, Bułgarii i Rosji oznajmiły zresztą, że kwestionowane reaktory będą pracować co najmniej do końca 1995 roku. Według MAEA, zależność Europy Wschodniej od atomowych źródeł produkcji energii elektrycznej jest znaczna: 35,7 procent w Bułgarii, 28,4 procent w Czechosłowacji i 12,2 procent w Rosji. Eksperti Agencji sceptycznie zapatrują się na radzieckie reaktory drugiej generacji, chłodzone wodą o dużym ciśnieniu WWER-440/213, w które są wyposażone elektrownie w Paes (Węgry), Dukowny i Bohunice (Czechosłowacja) i Kola (Rosja). W nowych reaktorach wyeliminowano co prawda wiele niebezpiecznych defektów, które występowały w reaktorach starszego typu, ale pewne problemy pozostały nie rozwiązane — stwierdza raport MAEA. W Niemczech Wschodnich (była NRD) zamknięto jesienią ubiegłego roku w Greifswaldzie elektrownię atomową „wyposażoną w radzieckie reaktory typu WWER-440/230”.

Władze Finlandii oznajmiły we wtorek rano, że na ich terytorium nie wykryto żadnych śladów radioaktywności po awarii w elektrowni atomowej w pobliżu Petersburga. „Jesteśmy oddaleni o 700 kilometrów i jest trudno w takim przypadku zarejestrować zmiany promieniowocenne z powodu silnych wiatrów wiejących z Zatoki Fińskiej” — powiedział agencji AFP rzecznik Fińskiego Instytutu Energii Atomowej. Dwie fińskie stacje prowadzą pomiary nieustannie przez całą dobę — poinformował.

RAF podłożyła bombę w Buenos Aires?

Kolońska gazeta „Express” zamieściła w sobotę sensacyjny artykuł na temat eksplozji bomby przed Ambasadą Izraela w stolicy Argentyny. Zdaniem dziennika z zamachem związanym jest prawdopodobnie niemiecka skrajnie lewicowa organizacja terrorystyczna Rote Armee Fraktion (RAF) — Frakcja Czerwonej Armii.

„Express” pisze, iż rodzi się „straszliwa podejrzenie”, że zamach był dziełem specjalistki od materiałów wybuchowych i czołowej aktywistki RAF Andrei Klump, która na kilka dni przed tragedią opuściła Urugwaj i przekroczyła granicę z Argentyną.

José Rodriguez, szef wywiadu urugwajskiego potwierdził oficjalnie, iż poszukiwana przez

służby międzynarodowe terrorystka spotkała się ze swoją siostrą w Monte Video, po czym zaopatrzone w fałszywe paszporty udały się do Buenos Aires (siostra Andrei zdemontowała jako by była zamieszana w zamach). Minister spraw wewnętrznych Argentyny Luis Manzano jest zdania, że w zamachu wzięło udział co najmniej pięć osób. Andrei Klump należy do czołowych terrorystów RAF, brała między innymi udział w zamordowaniu szefa Deutsche Bank Alfreda Herrhausena w roku 1988.

Pewność, iż zamachu na ambasadę dokonała „Islamska Dżihad”, została zachwiana przez anonimowy telefon, który zdementował tę informację. Wiadomo też, że RAF od wielu lat ści-

śle współpracuje z arabskimi terrorystami. Nie można więc wykluczyć, że obie organizacje działały wspólnie, pytanie tylko, kto wykonał zadanie i czy rzeczywiście Andrei Klump była w to zamieszana. Jeśli RAF działał samodzielnie, byłby to jej pierwszy zamach terrorystyczny skierowany przeciwko Izraelowi.

Od początku lat siedemdziesiątych Bliski Wschód był i pozostaje główną bazą wypadową RAF — prowadził tam ćwiczenia, tam też przygotowywał się jej bojówkarze do kolejnych zamachów i morderstw. Tymczasem — jak podaje agencja AFP — policja argentyńska aresztowała w Buenos Aires 5 osób podejrzanych o udział w zamachu.

K.G.

Cinzano kontra Cin Cin

Firma Francesco Cinzano, znany nie od dziś producent wermutów, udzieliła pełnomocnictwa waszyngtońskiej kancelarii prawniczej Hogan and Hareson do wystąpienia z powództwem przeciwko polskiemu producentowi P.P.H. Cin Cin.

Zarzut jest jasny: w przypadku dwóch wermutów produkcji Cin Cin naruszono prawa Cinzano do wzoru i wizerunku (znaku towarowego). Pełnomocnicy Cinzano twierdzą, iż nalepka na winie Cin Cin jest wraz z nazwą „ściągająca” z wyrobu włoskiego.

Jak się dowiedzieliśmy, Sąd Wojewódzki w Warszawie, do którego wpłynął pozew, uznał się za niewłaściwy do rozpoznania tej sprawy, ponieważ według właścicieli niepospolitej nalegają oni do Sądu Wojewódzkiego w Łodzi. Tam na siedzibę Cin Cin.

Andrzej Pawełek, prezes Cin Cin, stanowczo odrzuca możliwość świadomego podrobienia znaku, o pozwie dowiedział się nieformalnie — nie został ogłoszony doręczony, a znaki towarowe wyrobów jego firmy od marca 1991 r. czekają na zarejestrowanie w Urzędzie Patentowym RP. Zwłoka jest tłumaczona nawalem pracy.

Proces, jeśli do niego dojdzie, będzie precedensem w Polsce, której zachodni producenci sławie zarzucają przyzwanie do permanentnego fałszowania zastrzeżonych nazw i znaków.

Marek Krupa

Gorbaczow dla „Washington Post”

Dom wariatów

(P) W wywiadzie zamieszczonym we wtorkowym wydaniu „Washington Post”, Michał Gorbaczow skrytykował w jednym zamyśle dwóch prezydentów — Borysa Jelcyna i George’a Busha.

Okazałem się dobrym prokuratorem, mój kraj wygląda jak dom wariatów. Politycy oczywiście mogą zwariować, ale przecież nie społeczeństwo. Nie zamierzam zrezygnować z działalności politycznej” — dodał sugerując, że jego rola jeszcze nie jest zakończona.

Gorbaczow powiedział, że bledem Jelcyna było uwolnienie cen w zmonopolizowanej gospodarce. Jeśli chodzi o Busha, to zdaniem byłego prezydenta ZSRR obecny prezydent USA niesłusznie ogłosił, że po rozpadzie Związku Radzieckiego Stany Zjednoczone poczynają jedynym supermocarstwem na świecie.

(Reuters) (dł)

Pani premier z granatem

Premier Francji, pani Edith Cresson, nie rozstrzyga się nigdy z drogocennym granatem. Czerwony zwojowy kamień w kształcie łóżka znalazł w kopali niel na Madagaskarze. Pani premier otrzymała go w podarunku od serdecznej przyjaciółki.

80

Więcej samobójstw Indian

Jeden na sześć nastoletnich amerykańskich Indian próbował popełnić samobójstwo — stwierdza raport opublikowany przez Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne. Młodzi Indianie częściej niż ich koledzy z białych lub czarnych środowisk pochodzą z rozbitych rodzin, nadużywają narkotyków, a ich zdrowie jest na ogół w fatalnym stanie. Kongresman George Miller, przewodniczący Komisji Spraw Wewnętrznych Izby Reprezentantów powiedział, że opracowanie przekazane przez Stowarzyszenie niszczy przekonanie o dobrej sytuacji amerykańskich Indian w amerykańskim społeczeństwie. (AP)

Kirgistan będzie sprzedawał uran

Kirgistan zamierza sprzedawać wzbogacony uran na wolnym rynku, o ile będzie przeznaczony do pokojowego wykorzystania — powiedział w środę w Delhi prezydent tego kraju Askar Akajew. Przywódca Kirgistanu, który przebywa w Indiach z dwudniową wizytą, powiedział, iż jego kraj dysponuje znacznymi zapasami wolnego uranu. „Jeżeli Indie miałyby na niego ochotę, to jest to możliwe” — stwierdził. Poinformował też, że trzy dawne republiki radzieckie produkujące uran — Kirgistan, Kazachstan i Rosja — zawarły porozumienie w sprawie podziału tego surowca.

Ilu jest Chińczyków?

Chiny liczyły pod koniec ubiegłego roku 1141907793 mieszkańców. Te dane dane opublikowało w środę Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ChRL. Na jedną rodzinę, w tym najbardziej zaludnionym kraju świata, przypada 3,88 osoby. Mężczyzn jest o 6,27 procent więcej niż kobiet. Na wsi utrzymuje się znaczna nierównowaga między nowo urodzonymi dziećmi obojga płci, na korzyść męskiej. Prasa chińska podaje, że na wsi nadal praktykuje się zabijanie nowo urodzonych dziewczynek, mimo iż władze grożą za to surowymi karami.

Kambodża: repatriacja uchodźców

Za kilka dni rozpocznie się repatriacja 370 tys. uchodźców, którzy uciekli z Kambodży przed skutkami wojny domowej. W ramach operacji „sponsorowanej przez Wysoki Komisarz NZ do Spraw Uchodźców pierwsza grupa 600 uchodźców ma przekroczyć granicę z Tajlandią 30 marca. Specjalny wysłannik Komisarzatu w Kambodży Sergio Vieira de Mello zapewnił, że przy wyborze miejsca osiedlenia brane będą pod uwagę preferencje uchodźców. Operacja ma zostać zakończona na początku 1993 roku. Repatriacja uchodźców jest wstępnym warunkiem zorganizowania demokratycznych wyborów w Kambodży, przewidzianych na kwiecień lub maj przyszłego roku. Większość uchodźców żyjących w obozach blisko granicy tajlandzko-kambodżańskiej pragnie osiedlić się w strefie kontrolowanej przez rząd w Phenom Penh. Koszt repatriacji szacowany jest na 110 mln dolarów. (AFP)

Kuba poszukuje własnej drogi

W wywiadzie dla Agencji Reutera bliski współpracownik Fidela Castro Carlos Aldana powiedział, że Kuba nie ma zamiaru iść za przykładem swoich byłych sojuszników z Europy Wschodniej, którzy obrali drogę pluralizmu politycznego i kapitalizmu. Nie mamy zamiaru popełniać samobójstwa — powiedział Aldana, dodając, że Kuba pragnie zdemokratyzować na swój własny sposób jednopartyjny system, wówczas kiedy uzna to za stosowne. Nawiązując do potępienia przez Komisję Praw Człowieka ONZ łamania praw człowieka na wyspie, Aldana oświadczył, że tego rodzaju inicjatywy są najgorszym sposobem wywierania wpływu na Kubę. Międzynarodowa prasa — ciągnął — nie tylko nie zachęca do wewnętrznych zmian, ale ogranicza możliwości dokonywania reform. (Reuters)

Dziesiątki zabitych

Tragiczny kurdyjski Nowy Rok

Przez cały miniony weekend trwały walki między separatystami kurdyjskimi i tureckimi siłami bezpieczeństwa w południowo-wschodniej Anatolii. Rozpoczęły się one od wieloletnich demonstracji Kurdów tureckich, zorganizowanych pod hasłami niepodległości z okazji Nawroz (kurdyjskiego Nowego Roku). W niedzielę w starciach tych zginęło dalszych 10 osób, zaś 35 zostało rannych. Tym samym liczba ofiar wzrosła do 45, a liczba rannych szacuje się na setki.

Przedstawiciele lokalnych władz twierdzą, że były to najważniejsze incydenty w trwającym od 8 lat konflikcie etnicznym w tureckim Kurdystanie.

Markistowskie partyzanci z zakazanej Kurdyjskiej Partii Pracy i Komunistycznej Partii Kurdystanu (KPK) wezwali w minionym tygodniu do powstania narodowego. Kurdowie, którzy stanowią jedną piątą ludności Turcji, manifestowali w ostatnich miesiącach szczególnie opór wobec administracji tureckiej. Kurdowie tureccy uaktywnili się zwłaszcza po powstaniu swych rodaków w Iraku przeciwko rządowi Sadama Husajna po wojnie w Zatoce Perskiej. Oficjalna telewizja turecka twierdzi, że w niedzielę, w mieście Nusajbin, demonstranci zaatakowali siły bezpieczeństwa. Oddziały porządkowe odpowiedziały ogniem. Wiele osób

zostało zabitych i rannych. W Hakkari demonstranci wywieśli na miejskim ratuszu zakazane flagi kurdyjskie i wybili szyby w innych budynkach administracji państwowej. W sobotę 10 osób zostało zabitych w Cizre, a 15 w Sirnaku. Policja turecka podaje, że wśród zabitych jest jeden cudzoziemiec, który rzekomo miał podburzać Kurdów przeciwko władzom tureckim. Odmówiła jednakże podania jego narodowości. W przeszłości rząd w Ankarze oskarżał Irak i Syrię o wspieranie PKK.

W miejscowościach, w których doszło do konfrontacji, rząd wprowadził godzinę policyjną. Kilkaset osób aresztowano.

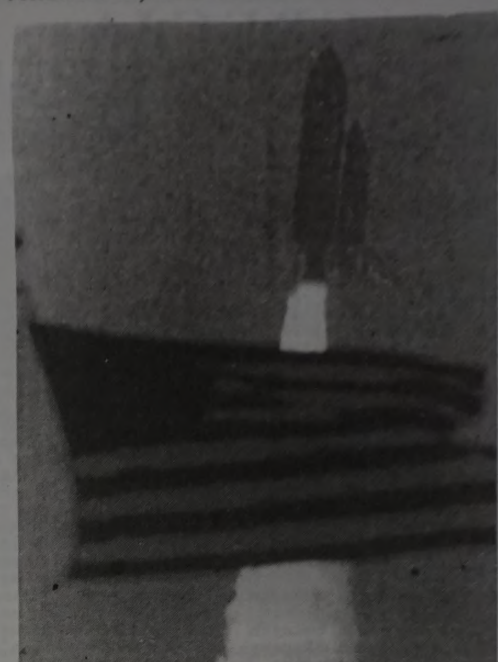
S.G.

Irak zadeklarował gotowość współdziałania z ONZ i wyraził zgodę na zniszczenie środków do produkcji rakiet balistycznych

W Klagenfurcie spotkali się ministrowie spraw zagranicznych państw Europy centralnej skupionych w tak zwanej Inicjatywie Środkowoeuropejskiej (do niedawna znanej jako Heksagonale).

W niedzielę w Tajlandii odbyły się wybory parlamentarne. Stało się o nich 15 partii politycznych.

Atlantis wystartował



Z przylądka Canaveral na Florydzie wystartował we wtorek wahadłowiec Atlantis. Podczas tygodniowego lotu sześciopersonowa załoga wahadłowca, w skład której wchodzi po raz pierwszy astronauta belgijski (na zdjęciu w środku) oraz kobieta, będzie zajmowała się badaniem mechanizmów atmosferycznych i roli słońca w tych mechanizmach. Odliczanie przed startem zostało przerwane na kilka minut z powodu pojawienia się chmur. Start, początkowo przewidziany na poniedziałek, został przełożony na wtorek z powodu ułatniania się wodoru i tlenu.

Fot.AP

„Rosyjskie intrygi” w Karabachu

Minister spraw wewnętrznych Azerbejdżanu Tahir Aliew oskarżył we wtorek Rosję o „intrygi” w konflikcie w Górskim Karabachu. Przemawiając w parlamencie, który rozpoczął we wtorek obrady w Baku, Aliew oskarżył 366 pulk armii rosyjskiej o „pozostawienie” Ormianom broni podczas wycofywania się z enklawy (9 czołgów T-72, armaty 122 mm i duże ilości broni lekkiej). Minister dodał, że wszystko co dzieje się obecnie w Górskim Karabachu jest elementem „gry Rosjan”. Natomiast minister obrony wyraził ubolewanie z powodu „kompletnego braku koordynacji” pomiędzy siłami azerskimi na różnych frontach walki w Górskim Karabachu. Zażądał ponadto „wzmocnienia władzy organów wykonawczych i utworzenia narodowej armii Azerbejdżanu”. Przewodniczący parlamentu nie wykluczył natomiast ogłoszenia w Azerbejdżanie stanu wyjątkowego w celu zapewnienia wewnętrznej stabilności w republice. Obrady parlamentu będą trwały do końca tygodnia. (AFP)

Rezerwisci JAL nie chcą wracać na front

Belgradzki dziennik „Borba” poinformował, że ponad 700 rezerwistów serbskich z armii jugosłowiańskiej, przebywających na przepustce, odmówiło powrotu na front we wschodniej Słowacji. Rezerwiści, którzy okupowali przez kilka godzin główny plac w Belgradzie, oskarżyli dowódcę armii o nieudolność i rozpowszechnianie fałszywych informacji z frontu. W ostatnich miesiącach w kilku miastach Serbii doszło do podobnych buntów rezerwistów. W Belgradzie zatrzymanych zostało 4 oficerów rezerwy, którzy opuścili front, dwóch innych zostało skazanych na kary więzienia w Nis (230 km na południe od Belgradu). Tysiące rezerwistów stanęło przed sądem. Niezadowoleni wśród żołnierzy JAL, spotęgowało się po tym, jak serbski minister obrony wykluczył amnestię dla dezertorów i wszystkich tych, którzy uciekli za granicę, żeby nie uczestniczyć w wojnie w Chorwacji. (AFP)

Polska uznała Gruzję

We wtorek rząd podjął uchwałę o uznaniu Republiki Gruzji jako państwa i zadeklarował gotowość nawiązania stosunków między państwowymi. Minister spraw zagranicznych został upoważniony do zawarcia porozumienia o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych.

Honecker liczy na Phenian

Ukręcający się od trzech miesięcy w Ambasadzie Chile w Moskwie Erich Honecker zwrócił się z oficjalną prośbą o umożliwienie mu wyjazdu do Korei Północnej — oświadczył przebywający w Bonn specjalny wysłannik rządu chilijskiego Roberto Cifuentes, który dodał, że były przywódca dawnej NRD nie chce dobrowolnie powrócić do Niemiec. Cifuentes przyjechał do Niemiec z Moskwy, gdzie prowadził rozmowy w sprawie opuszczenia przez Honeckera i jego małżonkę budynku ambasady. W grudniu reżim Korei Północnej wyraził gotowość przyjęcia byłego przywódcy NRD. Honecker odmówił wówczas, licząc na azyl w Chile, gdzie mieszka jedna z jego córek.

Zebrań Zarządu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej W dniach 21 — 23 marca 1992 r. zebrał się w Warszawie na swym trzecim posiedzeniu Zarząd Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Podjęto pierwsze decyzje o wsparciu projektów służących porozumieniu polsko-niemieckiemu. Pierwszoplanowym przedmiotem obrad był Niemiecko-Polski Dom Spotkań Młodzieży w Krzyżowej, dla którego uchwalono pierwsze środki. Można już rozpocząć prace nad jego realizacją. Przedsięwzięcie to zostało uchwalone 14.11.1989 r. podczas wizyty kanclerza federalnego Kohla w Polsce u premiera Mazowieckiego. Ponadto Zarząd podjął decyzje w sprawie wielu innych projektów.

Senegal: wybuch cysterny z amoniakiem

W wyniku wybuchu cysterny z amoniakiem w fabryce SONACOS (przetwórstwa orzeszków ziemnych) w Dakarze zginęło co najmniej 30 osób, a wiele jest rannych. Ewakuacja rannych jest utrudniona z powodu braku maszek gazowych. Trwa akcja ratunkowa. Okoliczności wypadku nie są jeszcze znane.

Naddniestrze: kto zaczął strzelać

Policja moldawska i paramilitarne oddziały samozwańczej Republiki Naddniestrzańskiej zlekceważyły we wtorek negocjacje pokojowe swoich przywódców i ostrzeliwały swoje stanowiska w okolicy Koszniczy. Jedną z niewioli miejscowości w regionie zamieszkałym przez ludność moldawską. O rozpoczęcie ostrzału obie strony oskarżają się nawzajem. Agencje nie podały informacji o ofiarach. Walki zakończyła nowa runda rozmów między rosyjskojęzycznymi separatystami i władzami Moldawii, podczas której uzgodniono wymianę jeńców i wytyczenie stref bezpieczeństwa.

Jubileusz generała Maczka

W niedzielę odbyły się w Londynie uroczystości związane ze zbliżającym się jubileuszem generała Stanisława Maczka, który 31 marca kończy 100 lat. W Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego zgromadzili się liczni żołnierze i Dywizji Pancerniej, której Maczek był dowódcą, aby oddać hołd szatanom polskich oddziałów zasłużonych w czasie II wojny światowej. Nieobecnego jubilatę, który mieszka w Edynburgu i któremu wiek oraz zdrowie nie pozwalają na podróże, reprezentował syn, dr Andrzej Maczek.

Globulki dla supermena

Za kilka lat seks stanie się bardziej bezpieczny, da więcej satysfakcji obydwu partnerom — kobiecie i mężczyźnie. Brzmi to jak slogan reklamowy zachwalający nowy środek antykoncepcyjny. Rzeczywiście chodzi o nowy preparat, ale — uwaga — dla mężczyzny. A tak optymistycznie wypowiadają się o nim uczeni, którzy na zlecenie Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) przeprowadzają obecnie jego testy.

Dożylny środek antykoncepcyjny eksperymentalnie stosowany jest obecnie przez ponad tysiąc ochotników w Wielkiej Brytanii, Francji, Szwecji, Finlandii, USA, Australii, Indonezji oraz w Chinach. Niekiedy twierdzą, że są to prawdziwi bohaterowie, inni uważają ich za naiwnych, a znajomi bacznie przyglądają się, czy ich atrybuty męskości nie doznały jakiegось uszczerbku.

Na badania nad męskim środkiem antykoncepcyjnym od początku patrzy się z przymrużeniem oka. Nawet firmy farmaceutyczne nie są do niego przekonane. Mężczyzna musi regularnie wstrzykiwać sobie środek raz w tygodniu. A jak wielu twierdzi, jest to istota leniwa i wygodna. Po pigułkę łatwiej sięgnąć kobiecie. Mężczyzna w ostateczności skorzysta z prezerwatywy. I to często nie z obawy przed niepożądaną ciążą, ale zakażeniem wirusem HIV.

Niewiele osób wie, że metoda sztucznej wywołania bezpłodności u mężczyzn przy pomocy męskiego hormonu — testosteronu, znana jest od 1945 r. Najęj pomysł wpadli uczeni hinduscy. Dopiero jednak od ponad trzech lat prowadzi się poważne eksperymenty w tym zakresie. W całości finansowane przez WHO.

U kobiet łatwiej jest wywołać bezpłodność. Wystarczy zaprowadzić nad kilkoma dniami płodnymi w ciągu powtarzającego się średnio, co 28 dni cyklu. Podobno właśnie z tego powodu przed prawie 40 laty najpierw przystąpiono do badań nad pigułką dla kobiet. Choć pada też argument, że pewną rolę odegrało męskie wygodnictwo.

Faktem jest, że u mężczyzn płodność trzeba trzymać w ryzach bez przerwy. Każdego bowiem dnia w męskim organizmie wytwarzanych jest 30 mln plemników, które dojrzewają 74 dni, zanim będą gotowe do zapłodnienia. Dlatego tzw. azospermie można uzyskać najwcześniej po upływie ok. 3 miesięcy od rozpoczęcia „kuracji antykoncepcyjnej”. W dodatku nie ma 100 proc. pewności, że po tym czasie seks będzie można uprawiać bez stresów.

Zbigniew Wojtasiński

Złagodzenie embarga wobec Karabachu

Jak podało w niedzielę Radio Teheran, Azerbejdżan zgodził się na częściowe zniesienie embarga godzącego w Armenię oraz Górski Karabach i postanowił podwoić dostawy towarów dla ormiańskiej enklawy. Powiadomił o tym premier Azerbejdżanu Hasan Hasanow podczas rozmowy z irańskim wiceministrem spraw zagranicznych. Hasanow zgodził się też, by Międzynarodowy Czerwony Krzyż zorganizował pomoc dla Ormian i Azerów z Górskiego Karabachu. Przywódcy ludności ormiańskiej tej enklawy zapowiedzieli w piątek, iż zaakceptują natychmiast zaproponowane przez Iran zawieszenie broni pod warunkiem, że Azerbejdżan zrezygnuje z oblężenia Górskiego Karabachu.

Powstaje armia Armenii

120 rekrutów armeńskich złożyło w niedzielę przysięgę na wierność swojemu krajowi. W ten sposób Armenia, wciąż pozostająca w strukturach militarnych Wspólnoty Niepodległych Państw, rozpoczęła budowanie własnej narodowej armii idącej śladami Azerbejdżanu.

Odszkodowania dla dysydentów

Rząd rosyjski postanowił wypłacić odszkodowania byłym dysydentom. Mają oni otrzymać 180 rubli za każdy miesiąc spędzony w więzieniu z powodów politycznych (ale w sumie nie więcej niż 25 tys. rubli). Według agencji Itar-TASS, która podała tę informację, rząd podjął również uchwałę przysługującą dysydentom nie sprzecywanym bliżej „przywileje” na mocy rosyjskiej ustawy o „rehabilitacji ofiar represji politycznych”. Odszkodowania mają być wypłacone w ciągu 10 dni od złożenia odpowiednich dokumentów. Prawo do odszkodowań przysługuje również spadkobiercom ofiar.

Eksplzja w Wiedniu, Polak ranny

Podczas eksplozji na parkingu wiedeńskiego dworca południowego (Suedbahnhof) w sobotę po południu odniósł rany 44-letni Polak Józef Wróbel. Zamierzał właśnie wsiąść do samochodu, gdy obok pod mikrobusem eksplodował ładunek wybuchowy. Okazało się, że był to granat, którego odłamki raniły Polaka w udo, powodując silne krwawienie. I lekarze stwierdzili, że miał dużo szczęścia, bowiem o mało nie doznał przecięcia aorty. Policja wiedeńska poinformowała „Rzeczpospolitą”, że już w niedzielę J. Wróbel udał się w drogę powrotną do kraju. Eksplozja pod mikrobusem, którego właścicielem okazał się nieobecny w Wiedniu Jugosłowianin, spowodowała zniszczenie kilku zaparkowanych w pobliżu samochodów. Nie wiadomo, jakie były przyczyny zamachu.

Zamach w Stambule

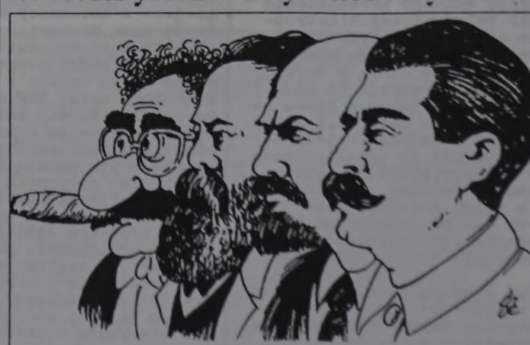
Na zatłoczonym bulwarze Zircirlikuyu w centrum europejskiej części Stambułu dokonano we wtorek rano zamachu na autobus wiozący ludzi do pracy. Dwie osoby zginęły, pięć jest rannych. Terrorysty — czterech mężczyzn i jedna kobieta — ostrzelali autobus z broni maszynowej, po czym udali im się zbiec. Półoficjalna agencja „Anatolia” podała, że choć na autobusie znajdowały się tablice państwowego zarządu ds. wody, naprawdę należał on do agencji wywiadowczej (MIT). Sprawcami zamachu okazali się członkowie groźnej organizacji terrorystycznej Dev-Sol (Lewica Rewolucyjna), która poinformowała, że był to protest przeciwko antykurdyjskim działaniom władz tureckich we wschodniej Anatolii.

Również w Niemczech ugrupowania kurdyjskie protestują przeciwko działaniom władz tureckich. W poniedziałek odbyły się demonstracje w Bremie, Hanowerze i Frankfurtach, we wtorek natomiast wybuchła bomba zapalająca w banku tureckim w Wiesbaden. (Heuter, AFP, AP)

WNP: Likwidacja nadzorowana

Prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk powiedział w niedzielę, że dwa dni wcześniej uzgodnił z prezydentem Rosji Borysem Jelicynem utworzenie komisji do nadzorowania likwidacji głowic jądrowych. W skład komisji wejdą także pozostałe republiki WNP posiadające na swym terenie broń jądrową, a więc Białoruś i Kazachstan.

W witrynie carykaturzystów



„Bracia Marx” — rys. Sławomir Łuczynski

GRECJA W PRZEKROJU

■ Zgodnie z decyzją podjętą przez sekretarzy generalnych Ministerstwa Handlu i Ministerstwa Przemysłu nowe maksymalne ceny paliwa wynoszą: benzyna SUPER 143,29 drachm, benzyna bezołowiowa 129,45 drachm, benzyna 80-100 139,22 drachm, ropa naftowa napędowa 99,91 oraz ropa ogrzewcza 91,42 dr. Ceny obowiązują od środy 01.04, ale nie przewiduje się, by ceny rzeczywiście spadły uległy zmianie.

■ Groźba niedostatku paliwa i podstawowych surowców wisi nad Grecją. Co prawda urzędnicy celni zostali zmobilizowani, ale jak się okazuje, nie poprawia to specjalnie sytuacji. Zmobilizowani bowiem urzędnicy celni odmawiają wykonywania swoich obowiązków. Koła rynku paliwowego donoszą, że zauważa się poważne opóźnienia w przebiegu czynności celnych i przewidują, że jeśli odprawy będą kontynuowane w tym tempie, to w przyszłości zaistnieje niedostatek paliwa na rynku. Przedstawiciele organizacji handlowych, w petycjach do odpowiednich ministerstw żądają natychmiastowego podjęcia odpowiednich kroków w celu przywrócenia do normalnej działalności urzędów celnych. Zauważają, że zaczyna powstawać brak w zaopatrzeniu w pewne artykuły, co powoduje podniesienie cen tych artykułów. Sieć super-marketów donosi, że z powodu strajków w urzędach celnych, oczekują na ocalenie ogromne ilości towarów, które ulegają zniszczeniu i przeterminowaniu (artykuły spożywcze) a to wyrządza straty handlowcom, ale też konsumentom.

■ I znowu super-szczęśliwy (a) gracz LOTTO. Tym razem jest nim (nią) mieszkanka (-nka) miasta Orestida w północno-wschodniej Grecji, który, jak do tej pory dzielnie zachowuje swoją anonimowość. Znana jest jednak wielkość wygranej, która wynosi 374.985.440 drachm. Kupony, który w śródowym losowaniu "wygrał" jedyną szóstkę miał wartość 2.520 drachm i oprócz szóstki "płaci" 12 piątek i 15 czwórek.

■ Handel heroiną był dla 68-letniej matki, jej dwóch synów i zbiegłego więźnia źródłem utrzymania do momentu, gdy "wpadli" w ręce policji, razem z pozostałymi członkami szajki. Mowa o 68-letniej Dimitri Mikoniati, jej synach 28-letnim Stavros, 27-letnim Giorgos oraz o Stergio I. Kaipaleksis - zbiegłym z więzienia w Koryndalos w lutym 1991 roku. Zgodnie z relacjami policjantów kobieta i jej synowie przejmowali duże ilości heroiny od Kaipaleksisa i sprzedawali ją narkomanom w dzielnicy Pangrati, gdzie też zamieszkiwali. Jak zeznał Kaipaleksis, który ostatnimi czasami zamieszkiwał w mieszkaniu rodziny Mikoniati, szajka zajmowała się sprzedażą heroiny od roku. W posiadaniu Kaipaleksisa znaleziono 705.000 drachm, które pochodziły ze sprzedaży oraz dokładną wagę apteczną. Natomiast w opuszczonym domu w okolicy miasta Karditsa, w którym miał Kaipaleksis swoją kryjówkę, znaleziono 357 gramów heroiny.

■ Telefony w wolnym handlu. Kierownik Urzędu Telekomunikacji (OTE) na swym posiedzeniu we wtorek (24.03) podjął decyzję o wolnym przenoszeniu linii telefonicznych (dotychczas ograniczone było ono do granic dzielnic) oraz podłączania nowych linii w szybszym tempie. Decyzja ta ma na celu zmniejszenie czasu oczekiwania na telefon. Z miliona podań o założenie telefonu pozostało do zrealizowania 550 tysięcy, które (jak się oczekuje) zostaną zrealizowane w ciągu nadchodzących dwóch lat, po czym Urząd Telekomunikacyjny będzie zmuszony poszukiwać nowych klientów.

■ Już w niedalekiej przyszłości ci wszyscy technicy różnych dyscyplin nauki będą mogli po naciśnięciu guziczka, siedząc w domu, otrzymywać tysiące informacji prawnych, z dziedziny

bibliografii naukowej, biblioteki technicznej, listy najnowszych odkryć i wynalazków, projektów. Ogólnogrecki Związek Mechaników-Elektryków rozpoznał instalację sieci komputerowej, która obsługiwać będzie 18.000 naukowców z ich dziedzin, w całym kraju. Przewiduje się finansuje EWG.

■ 407 przedmiotów pochodzących z prywatnego zbioru antyków premiera K. Mitsotakisa i jego małżonki, zostanie zaprezentowanych w październiku bieżącego roku w Muzeum Sztuki Cyklad. W związku z tym, że antyki przewiezione zostaną z prywatnej rezydencji państwa Mitsotakis AKROTIRI w Chania (wyspa Kreta) do Aten, po wołano specjalną komisję, która wyceni wartość wszystkich eksponatów oraz wyznaczy sposoby i środki ich zabezpieczenia. Wystawa trwać będzie około półtora miesiąca, po czym eksponaty powrócą na Kretę.

■ Kasa EWG (wydział ochrony zabytków) zatwierdziła dwa programy badawcze związane z ochroną zabytków. Pierwszy program, na który przeznaczono sumę 75.000 ECU, ma na celu badania wokół tematu: Wytwarzanie zaprawy murarskiej używanej do budowy kolumn. W programie uczestniczą 11 uniwersytetów europejskich, a ze strony greckiej Uniwersytet Egejski. Drugi program zajmuje się badaniem oddziaływania zanieczyszczeń powietrza na marmur grecki i odbywać się będzie w Atenach i Rzymie. Na program ten przeznaczono 55 tys. ECU.

■ Od początku tygodnia trwały przygotowania i uroczystości związane z narodowym świętem greckim - obchodami 171 rocznicy 25 Marca - dnia odzyskania niepodległości i uwolnienia się z niewoli tureckiej. Ukoronowaniem tych przygotowań były uroczystości obchodów rocznicy w środę 25 marca. Uroczystości rozpoczęły się o godzinie 10.00 w Katedrze Metropolitańskiej, przy ulicy Mitropoleos. Uroczystą mszę św. celebrował Arcybiskup Aten i Grecji - Serafim. Po uroczystości kościelnej prezydent K. Karamanlis złożył wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza, rozpoczynając w ten sposób uroczystą defiladę wojsk greckich Sił Zbrojnych. Poza K. Karamanlisa w uroczystości wzięli udział: K. Mitsotakis, A. Papandreu, członkowie rządu, przedstawiciele wszystkich partii, Marszałek Sejmiku - A. Tsaldaris, dowództwo Sił Zbrojnych, posłowie. W ocenie przedstawicieli rządu, defilada była wyjątkowo udana, napawając naród grecki zafianiem do greckich Sił Zbrojnych. Lokalne obchody święta, pochody uczniów szkół i zaszczonych dla państwa odbyły się we wszystkich dzielnicach Aten i wszystkich miastach Grecji.

■ Uroczystość otwarcia Instytutu Durskiego odbędzie się 02.04 w Centrum Studiów Akropolisu. W instytucie odbywać się będą studia klasyczne, starożytne i historii kultury. Dania jest ostatnim krajem północnej Europy, który otwiera swój instytut w Atenach. W uroczystości uczestniczyć będą Minister Kultury i Sztuki Anna Psarouda-Benaki oraz duński Minister Edukacji.

■ Dwa niewielkie wybuchy miały miejsce w dzielnicy Rendi, w środę rano. Mechanizm wybuchowy podłożono na platformie, na której stały przywiezione przed dwoma dniami z Niemiec samochody marki BMW, czekające na ocalenie. Straty materialne wyrządzone przez wybuchy są znikome i, jak orzekli eksperci, nie przekraczają 100.000 drachm. Do wybuchu przyczyniła się organizacja "Zmowa Rewolucji" i jest to jej drugi "wystrzał", po ubiegłorocznym podłożeniu ładunków wybuchowych pod skłupami trakcji elektrycznej w miejscowości Agii Theodorii (na trasie Ateny-Korynt). Przed wybuchem jedna z atenskich gazet otrzymała telefonicznie informację o podłożeniu materiałów wybuchowych. Niestety

policja nie zdążyła na czas. Ładunki wybuchowe są "domowej produkcji".

■ 40 ton lekarstw i środków o-patunkowych oraz 33 tony ubrań nie dotrą nigdy do Chartum. We wtorek rano samolot Boeing 707, wiozący z Holandii do Sudanu leki, które mogły uratować 2.000 ludzi, z nieznanych dotąd powodów rozbił się na zboczu wzgórza Imittos w Atenach. Zginęło siedem osób - członków sundańskiej załogi. Nieznane są przyczyny, dla których pilot samolotu zamiast skierować się na lewo od lotniska w stronę Eginy, stopniowo nabierając wysokości - skierował się na prawo i będąc na niewielkiej wysokości - znalazł się na wprost wzgórza Imittos. Próbowano się wznosić, ale było za późno. Być może czarna skrzynka pomoże wyjaśnić zagadkę - z pewnością jednak nie przywróci życia siedmiu osobom załogi, ani nie ocali 2.000 ludzi w Chartum.

■ Nieznany motocyklista zgubił (?) torbę, którą zauważył kierowca jadącego za nim samochodu. Zatrzymał się, podniósł torbę i oddał ją na najbliższy posterunek policji, gdzie ze zdziwieniem stwierdzono, że zawiera ona... dynamit. Ładunki wybuchowe będą specjalną sekcją.

■ 15 lat mija w tym roku od śmierci Marii Kallas. W związku z tym Poczta Grecka, po propozycji Instytutu "ATENEUM", który poświęcił swoją działalność pamięci wielkiej greckiej prymadonny, wyryła na znaczku pocztowym z jej portretu. Koperę z obitą pieczęcią można było kupić w niedzielę 29.03 w godzinach 10-15 w Centralnym Biurze Filatelistycznym oraz w siedzibie "ATENEUM", przy ulicy Amerikis (dzielnica Kolonaki). Również w niedzielę o godzinie 19.30 w "PALLAS" odbył się finał tegorocznej, czwartego już Międzynarodowego Konkursu imienia Marii Kallas, po którym nastąpiło wręczenie nagród.

"Drgnięty" we czwartek 26.03 o godzinie 13.50 Ateny, z siłą 4 stopni w skali Richtera. Epicentrum trzęsienia ziemi znajdowało się w rejonie Elefsiny (południowo-zachodni rejon stolicy).

■ Ogromne zakłócenia ruchu drogowego spowodowała blokada trasy międzynarodowej na wysokości mostu Kifissos we czwartek 26.03. Samochody - śmieciarzy, własność władz miejskich dzielnicy Peristeri, wyjechały na szosę i zatarasowały ją na wiele godzin. Policja starała się zaplanować tak nad sytuacją na drodze, jak też nad nerwami jej użytkowników. Blokada trwała od godziny 8.00 rano do godziny 18.30. Powodem demonstracji jest powierzchnia wielkości 1,5 ha, o której kupno starała się władza dzielnicy Peristeri, chcąc zamienić ją w teren zielony i boiska sportowe. Najzabawniejsze w całej historii (o ile w takich przypadkach można mówić o zabawności) jest to, że cała demonstracja wydaje się nie mieć uzasadnienia. Sprzedawca, bowiem, jak oświadczył dziennikarzom zamierza odstąpić sporny kawałek ziemi za cenę niższą niż oferują władze dzielnicy, proponując jednocześnie, by powstała w ten sposób nadwyżka przeznaczona na zagospodarowanie terenu.

■ Nie przestają być przedmiotem zainteresowania i wielu znaków zapytania stosunki K. Mitsotakisa z ministrem Spraw Zagranicznych A. Samarasem, które jakoby ostatnio uległy pogorszeniu za sprawą różnicy zdań w sprawie sporu grecko-skopskiego o Macedonię. Pan Samaras powiedział ostatnio: "W sprawie wewnątrzpaństwowych w Turcji tną się między sobą...". W sprawach, jednak, polityki zagranicznej - wszyscy mają wspólną, jedną linię postępowania.

■ Sprawozdanie Komisji EWG dotyczące państwowego wsparcia finansowego firm lotniczych w państwach EWG, przedstawiono we czwartek 26.03 podczas konferencji ministrów komunikacji państw - członków Wspólnoty. W sprawozdaniu stwierdza się, że Greckie Linie Lotnicze "OLYMPIC" w ich dzisiejszej postaci są przedsiębiorstwem bez przyszłości, które opiera swoje prze-

życie na finansowym wsparciu państwa i jego gwarancjach udzielonych przy zaciąganiu pożyczek. Służby Komisji EWG żądają w najbliższym czasie wyjaśnień od władz greckich na temat: - dofinansowywania lotów krajowych; - gwarancji państwowych udzielonych przy zaciąganiu pożyczek; - uwolnienie od podatków. Zdaniem komisji wyżej wymienione przypadki państwowego wsparcia wchodzi w kolizję z odpowiednimi ustaleniami Wspólnoty. Komisja żąda większej ilości informacji na temat finansowych osiągnięć "OLYMPIC". W sprawozdaniu zaznaczono złą sytuację finansową firmy i podkreślono, że rozszerzone użycie gwarancji państwowych "rozkręca" działalność firmy, która nie będzie mogła funkcjonować, gdy zaistnieje normalne warunki wolnego rynku.

■ Odpowiedzialność Rektora Politechniki Ateńskiej pana Nikołasa Markatos, jest przedmiotem rozprawy sądowej, jaka rozpocznie się we czwartek 26.03. Rektora oskarżono o utrudnienie starań uniwersyteckiego zarządu o uchylanie się od obowiązku udzielenia pomocy podczas zamieszek w październiku ubiegłego roku, podczas których doszło do podpalenia budynku rektoratu przez grupę anarchistów. W pierwszym dniu rozprawy zeznania złożyli wykładowcy politechniki, którzy "uniemożliwili" rektorowi. W zeznaniach swych wykładowcy zgodnie twierdzą, że oskarżony - pan Markatos zrobił ze swej strony wszystko, co mógł, by uniknąć zaostrzenia sytuacji. Usiłował uspokoić młodzież wykorzystując prawo "azyłu" na terenie politechniki. Jednocześnie zwracał się do policji z prośbą o pomoc (dystrykcyjną). Podkreślono, również, że do wybuchu ognia doszło po obrzuceniu anarchistów kamieniami przez przechodniów i właścicieli sklepów znajdujących się w pobliżu politechniki. Wykładowcy podkreślili również, że postawa policji była "biurokratyczna". Rozprawa trwa.

■ Przewodniczący związku pracowników Zakładu Komunikacji Miejskiej - zakład autobusów - pan Andreas A. Kollas, jest poszukiwany przez policję za napaść na jednego z kierowców, który pomimo zapowiedzianego strajku, usiłował normalnie pracować. Przemocnicy pięści i steku wyzysk chciał pan przewodniczący dowiedzieć o pomernym pracownikowi, Spirosowi Kryptis, swoich racji. Ten, jednak odwołał się do pomocy policji, której nie udało się jednak ująć pana przewodniczącego, gdyż "zniknął". Wzorem przewodniczącego poszła też grupa strajkujących kierowców, która pobiła łamię strajka - Josefa M. Katsamaki - do tego stopnia, że obecnie znajduje się na leczeniu w szpitalu. Nie są jeszcze znane wyniki spotkania poniedziałkowego, przedstawicieli pracowników Zakładu Komunikacji Miejskiej z przewodniczącym przedsiębiorstwa panem Vardoulakis. W każdym razie przynajmniej na ten tydzień nie zapowiedziano strajków.

■ Poziom inflacji w Grecji utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie, w porównaniu z innymi krajami EWG, pomimo, że w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy zmniejszył się o 3,6%. Poziom inflacji w podsumowaniu rocznym (od lutego 1991 do lutego 1992) wyniósł w ogóle Wspólnoty 4,7%, natomiast w poszczególnych krajach wahal się od 2,3% (Belgia, Dania) do 8% (Portugalia). Grecja ze swoimi 18,2% zdecydowanie

jest faworytem - niestety bez rywali.

■ 2.300 małych dzieci w wieku 4-12 lat zgromadziło się we czwartek rano w rejonie Amigdaley, w miejscu gdzie dawniej rośł las, ale został zniszczony przez pożar. Dzieci z pomocą żołnierzy zasadziły drzewka - po jednym drzewku każde dziecko. Sadzenie drzew zostało zorganizowane przez władze miejskie wschodniej części regionu stołecznego i Grecki Instytut Badań Pedagogicznych. Podkreślono, że sadzenie drzew rozpoczęte

przez dzieci rozciągnięte zostanie na młodzież szkolną.

■ Razem z nową falą emigrantów albańskich rozpoczynają się (a raczej powracają) kłopoty. Wczoraj rano, młody zarządca budowlany Athanasios Athanasiadis (29 lat) - mieszkaniec miasta Veria w północno-zachodniej Grecji - jechał swoim samochodem do Salonik, by zakupić tam potrzebne mu do pracy narzędzia i materiały. W pewnej chwili zobaczył na drodze trzech ludzi - auto-stopowiczów. Zatrzymał samochód i zabrał ich. Z rozmowy dowiedział się, że są Albańczykami i że byli już kiedyś w Grecji. W pewnej chwili siędzący z przodu Albańczyk zagroził kierowcy nożem. Przesłany Grek oddał im torbę pełną ubrań oraz 195.000 drachm, które miał ze sobą. Następnie Albańczyk uciekł.

■ W środę, wieczorem nieznani sprawcy wdarli się do pokoju nauczycielskiego w IV Liceum Ogólnokształcącym w dzielnicy Kalithea i podpalili dzienniki ocen, po czym zbiegli. W ubiegłym roku, w tej samej szkole nieznani sprawcy zniszczyli część archiwum szkoły. Podejrzuje się, że uczniowie znają sprawców.

■ Dynamit wybuchł na klatce schodowej przez Włocha, Manoli Koritto i jego rodzinę, we czwartek 26.03 ok. godziny 23-pięć, w dzielnicy Kalamaki. Świadkowie widzieli dwóch młodych ludzi odjeżdżających w pośpiechu samochodem osobowym. Drugi wybuch nastąpił tej samej nocy w nowokordeckiej willi kompozytora Takisa Mousafiri w dzielnicy Voula.

■ Po opadach śniegu i groźbie suszy, przyszła kolej na deszcz. Tak bardzo upragniony i wyczekiwany przez rolników i Ateńczyków (w związku z groźbą suszy) stał się... kłopotem. Przez blisko dwie godziny nieczynne pozostało lotnisko, gdyż z powodu ulew została ograniczona w znacznym stopniu widoczność i samoloty, które zamierzają wylądować na wschodnim lub zachodnim lotnisku, zmuszone były szukać schronienia na lotniskach, gdzie panowały bardziej sprzyjające warunki pogodowe. Wiele lotów odbyło się ze znacznym opóźnieniem. Ulewa spowodowała również duże utrudnienia w ruchu drogowym, a także panikę w niektórych domach, które zostały zalane. Ateńska Straż Pożarna odebrała wiele wezwań do zalanych mieszkań. Tak upragniony deszcz stał się, rzeczwiścieścią.

■ Rozpoczyna się proces przekazywania kompetencji z ministrów na przewodniczących władz miejskich, związany z przeniesieniem dziesiątek organizacji państwowych z regionu stolicy na prowincję, który to proces ma zostać zrealizowany w przyszłym półroczu. W celu omówienia tematów, które reguluje wydana ostatnio ustawa o "decentralizowaniu", Przewodniczący Rady Ministrów Sotiris Kouvelas zwołał konferencję sekretarzy generalnych i kierowników wszystkich ministerstw. Przekazał im wytyczne do wprowadzenia ustawy w życie. Analogiczne konferencje zorganizują sekretarze generalni w podległych im ministerstwach. Rozpoczął się również i szybko zostaną przeprowadzone prace przygotowawcze nad redakcją nowego kodeksu obowiązującego pracowników instytucji państwowych.

■ Zamknął się ostatecznie sprawa sprzedaży IRALIS-CEMENT. W piątek 27.03 w biurach centralnych banku ETHNIKI TRAPEZA podpisany został układ o kupnie - sprzedaży a także przekazano bankowe listy gwarancyjne na całą sumę (równoważącą 120 mld drachm). Zestrony IRALIS CEMENT układowi podpisał P. Papageorgiou, dając jednocześnie gwarancję państwa na wypadek zmiany systemu własności. Jedyną czynnością jaka jeszcze pozostała, by sprawa została ostatecznie zakończona jest zatwierdzenie układu przez Wspólnotę, co uważa się za czynność formalną. Po podpisaniu układu przed-

tawiciele obu stron odbyli konferencję prasową. Włoski przedsiębiorca-przedsiębiorca-cy CALOESTRUCI, pan Lorenzo Panavolta, powitał wejście firmy do przemysłu cementowego, mówiąc, że inwestycja w Grecji przynosi grunty pod cały szereg przedsięwzięć w rejonie Morza Śródziemnego, w krajach EWG, ale też w krajach byłego bloku wschodniego. Podkreślono, że oba bankowe listy gwarancyjne pochodzą z tego samego banku włoskiego SAN PAOLO DI TORINO.

Do prawda będziemy już znać ich nazwiska, ale i tak nie traci blasku uroczystość wręczenia tegorocznych nagród Oscar, którą będziemy mogli obejrzeć zaledwie w cztery dni po tym wydarzeniu. 4.04 ANTENNA przedstawi w całości uroczystość. Warto zobaczyć niecierpliwą ciekawość kandydatów ale też gwiazdy, które w przeszłości zostały nagrodzone złotym posągiem.

Wgodnie z podanymi w piątek 27.03, przez Grecki Urząd Statystyczny, danymi-produkcja przemysłowa zmniejszyła się w grudniu o 5,1% w porównaniu z analogicznym miesiącem 1990 roku. W ciągu całego roku 1991 produkcja przemysłowa zmniejszyła się o 1,6%. Jakkolwiek ze statystyk Instytutu Badań Gospodarki i Przemysłu wynika lekki optymizm dla przyszłości greckich przedsiębiorstw, to nie przewiduje się, by w najbliższym czasie produkcja przemysłowa gwałtownie wzrosła, a to za sprawą poważnego zmniejszenia się popytu. Zmniejszony popyt spowodował spadek cen produktów przemysłowych. W lutym zanotowano wzrost cen o 1,9% w porównaniu z 19,1% w lutym ubiegłego roku.

Greccie Zakłady Rafinerijne muszą ograniczyć koszt swojego utrzymania, by mogły stać się konkurencyjne. Oświadczenie to złożył w piątek 27.03 w Sejmie minister Przemysłu i Handlu Andreas Andrianopoulos, odpowiadając na pytanie posła Komunistycznej Partii Grecji G. Aravakisa. Minister podkreślił, że zakłady rafinerijne obciążone są dużymi procentami od przesłanych pożyczek dokonanych na inwestycje (500 mln \$), których dokonały. Polityka rządu przewiduje wzmocnienie dwóch państwowych zakładów rafinerijnych, które odegrają poważną rolę w ustalaniu cen ropy naftowej i jej przetworów.

W piątek o godzinie 14.30 przed bankiem ETHNIKI TRAPEZA w miejscowości Kiato, za trzymano się samochód marki Volkswagen. Dwie osoby w zielonych ubraniach rybackich, białych kaskach i rękawicach oraz okularach motocyklowych wysiadły z niego i wdarły się do pomieszczeń banku wbiegając od drzwi: "Nie ruszaj się! Napad! W momencie tym znajdowało się w banku 16 urzędników zajętych podliczaniem pieniędzy. Ubrojeni napastnicy zaczęli strzelać w powietrze", by zastraszyć pracowników banku, a jeden z nich zazał od 35-letniego kasjera, Vavari, by otworzył kasę pancerną. W tym momencie kierownik banku nacisnął guzik alarmu i po chwili przed bank podjechał samochód policji z odległego od banku o 300m posterunku. Napastnicy otworzyli ogień do policjantów. Złapali już jednak na pełnię pieniędzy dwie torby i cały czas strzelając, wycofali się do samochodu i odjechali w stronę Koryntu. Na miejscu nikt nie został ranny. Ustalono, że skradziono 75 mln drachm. Trwa poszukiwanie sprawców.

Pomyślnie postępują prace nad budową wioski dziecięcej, której przebieg nie jest uzależniony od żadnego czynnika politycznego, ale od dobrej woli ludzi wrażliwych na los sierot. Wioska powstaje w miejscowości Filiro, w pobliżu Saloniki i prace nad nią znajdują się w bardzo zaawansowanym stadium: sprowadzono już, że niedługo będą mogli w niej zamieszkać pierwsi jej mali mieszkańcy. Pierwsza grecka wioska dziecięca ma ambicje uzupełnić ogromne braki w północnej Grecji, jako że nie istnieje inna tego typu instytucja.

Członkowie komisji organizacyjnej, która podjęła się założeń włoski zbierają potrzebne fundusze organizując różnego rodzaju akcje. Ostatnią inicjatywą jest sprzedaż kartek okolicznościowych, z której dochód przeznaczony jest w całości na potrzeby wioski. Zwrócili się oni do artystów-plastyków greckich z prośbą o pomoc w tym przedsięwzięciu.

Samolot należący do Francuskiej Marynarki Wojennej rozbił się w piątek po południu w pobliżu Petalidi Messinias, podczas lotu-horroru, w czasie którego inne trzy samoloty narażone były na podobne niebezpieczeństwo. Cztery samoloty francuskie wystartowały z lotniskowca "FOS", który płynął na południe od Peloponezu. Z nieznanego przyczyn zażądały pozwolenia na lądowanie na lotnisku w Kalamacie, gdyż prawdopodobnie groziło im jakieś niebezpieczeństwo. Jeden z samolotów nie wylądował jednak razem z pozostałymi trzema. Informacje dziennikarskie donoszą, że wszystkie trzy samoloty miały bardzo niewielki zapas paliwa w baku-jeden z nich nawet miał tak mało paliwa, że tuż po wylądowaniu jego silnik zgasił z powodu braku paliwa. Prawdopodobnie czwarty samolot rozbił się właśnie z powodu braku paliwa, aczkolwiek nie wyklucza się innych czynników, jak choćby złe warunki pogodowe. Pilot samolotu zginął.

Jeszcze jeden balon w stratosferze. Balon będzie podróżował wysoko ponad powierzchnią Ziemi i "zbierał" informacje o zawartości ozonu, a następnie będzie je przysyłał do nas. Balon został wypuszczony w "podróż" przez naukowców Wydziału Fizyki Uniwersytetu w Atenach, którzy będą opracowywać przesłane przez balon informacje, i informować swoich współpracowników na całej północnej półkuli naszej planety o stanie ozonu.

W szesciu, z szesnastu okręgów administracyjnych Macedonii liczba urodzeń jest mniejsza od liczby zgonów. Ujemny przyrost naturalny stanowi o "twardą ranę" dla Grecji. W roku 1991 liczba urodzeń była zaledwie o 100.000 większa od liczby zgonów. Z danych Narodowego Urzędu Statystycznego wiemy, że w roku 1991 (liczba ludności 6,5 mln) liczba urodzeń wynosiła 200.000. Po 30 latach (8.400.000) ograniczyła się do 150.000, a w roku ubiegłym, przy ludności 10 mln, liczba urodzeń spadła. Podkreśla się, że przy 100.000 urodzeń jest w Grecji od 160.000 do 300.000 przypadków przerywania ciąży.

W stanie amoku 25 letni psychopata wtargnął do kościoła w dzielnicy Petroupoli i po wyrządzeniu szkód w świątyni zaatakował swoich krewnych, znających i... policjantów, którzy usiłowali go powstrzymać. Jest wiadome, że młody budowlaniec cierpi na poważne zaburzenia psychiczne.

Grecki Przemysł Cukrowy za miesiąc zainwestował 600 mln drachm w unowocześnienie zakładu w Orestiadzie, w celu zwiększenia produkcji do 2,5 ton trzciny cukrowej dziennie oraz lepszej obsługi rolników zajmujących się uprawą trzciny w tym rejonie. Do 5 czerwca pięć zakładów zostanie połączonych elektronicznym systemem informacyjnym z centralnymi służbami przemysłowymi okręgu.

Około 80% wody w Grecji zużywa greckie rolnictwo. Wiele, jednak sieci wodociągowych kraju jest przestarzałych technologicznie, przez co straty wody dochodzą do 40-50% używanej wody.

Około stu ciężarówek znajduje się na granicy grecko-jugosłowiańskiej po decyzji rządu węgierskiego o podniesieniu opłat za przekroczenie granicy z 300 marek na 900 (!). Grecy kierownicy demonstrują przeciw tej decyzji poprzez postój samochodów na granicy. Warto podkreślić, że władze węgierskie, po interwencji

EWG, zawarły z Grecją umowę, że nie nastąpi wysoka podwyżka opłat.

Zuchwała kradzież-ósma w przeciągu dwóch lat-miała miejsce w super-markiecie "METRO" w dzielnicy Chaidari. Trzej zamaskowani, ubrani w mundury koloru khaki i uzbrojeni napastnicy wtargnęli do super-marketu w sobotę w południe, w czasie gdy sklep pełen był ludzi, a przy kasach ustawili się kolejki z wózkami. Zaczęli strzelać, by przestraszyć ludzi. Przestraszeni klienci chowali się za półki z towarami. Kąkierz z kłóśnią odstąpili im zawartość kas-około 4 milionów drachm.

Po niedzielnych meczach piłkarskich pierwszej ligi, nastąpiło przetasowanie w tabeli. Na pierwszym miejscu znajduje się drużyna AEK, po zwycięstwie nad drużyną IRAKLIS w meczu na wyjeździe, w Salonikach. Na pozycji drugiej znajduje się drużyna PANATHINAIKOS, po zwycięstwie-również na wyjeździe-nad drużyną PANACHAIKI 3-1. Natomiast na miejscu trzecim jest OLYMPIAKOS, po zremisowaniu spotkaniu z drużyną OFI.

Pamiątkowe monety z okazji setnej rocznicy Igrzysk Olimpijskich (odbyły się w Atenach w 1896 roku) wyda Mennica Grecka. Jednocześnie monety pamiątkowe zostaną wydane przez inne mennice-w Kanadzie, w Australii we Francji i w Austrii. Monety greckie pojawiają się w obiegu w roku 1996.

W poniedziałek, wtorek i środę w Pallas-koncertu Lou Reeda, muzyka, który od 25 lat znajduje się na scenie rock and rollowej. Człowieka, który tworzy wciąż według nowych pomysłów. Ten sam przez wszystkie te lata, z dala od szumu wielkiego świata tworzy (a właściwie już stworzył) swój mit.

Niespodziewanie, po stałej poprawie, o jakiej mówili lekarze, pogorszył się stan zdrowia Prezydenta Aten Andoniego Tritsisa. W poniedziałek 30.03 w godzinach rannych miał on drugi wylew krwi do mózgu, który według ocen lekarzy był poważniejszy od pierwszego. Dzięki staraniom ambasadora amerykańskiego w Atenach przyjechał w poniedziałek, w godzinach wieczornych, słynny neurochirurg doktor Risse, który zajmie się leczeniem pana Tritsisa. Oświadczenia lekarzy są pesymistyczne-mówi się o całkowitym paraliżu lewej strony ciała. Bardzo ciężki stan chorego uniemożliwia jakakolwiek operację chirurgiczną. Szpital odwiedzi li przedstawiciele władz i przyjaciele pana Tritsisa, którzy wychodzili załamani stanem zdrowia szefa miasta.

Rozpoczęło się urzędowanie w sprawie propozycji ministra Przemysłu i Handlu, A. Andrianopoulosa, wejścia Grecji na Balkany za pośrednictwem polityki gospodarczej. Odbyły się trzy konferencje w Związku Eksporterów Północnej Grecji i w Związku Przemysłowców Północnej Grecji, z przedstawicielami przedsiębiorstw, które zaczęły już określone przedsięwzięcia w Bułgarii, Rumunii i Jugosławii. Podczas konferencji zarejestrowano utrudnienia, jakie istnieją we współpracy tych krajów oraz powstały grupy inicjatyw, które próbują dostosować starania do każdego kraju z osobna.

Rezygnacje ze swego stanowiska złożył minister Mikis Theodorakis, uzasadniając ją chęcią poświęcenia się całkowicie swojej pracy twórczej. Pan Theodorakis podkreślił, że jako niezależny, współpracyjacy poseł będzie popierał działania rządu. Pan Theodorakis napominał o swojej rezygnacji już od dłuższego czasu ale nie składał jej.

Podpisano we wtorek 31.03 pomiędzy Sekretariatem Generalnym Prasy i firmą COOPER AND LYBRAND'S układ o zorganizowaniu BANKU INFORMACJI, który będzie jednym z najwiękzych w Europie; zawierając by dzie Archiwum Prasy Grecji a także ogromną ilość innych danych politycznych, gospodarczych i społecznych.



Do okropnego wypadku drogowego doszło w piątek wieczorem w pobliżu wjazdu na autostradę w miejscowości Pelasgia (okręg Fthiotida), w pobliżu Lamii. W miejscu tym około godziny 18.30 doszło do zderzenia czolowego, samochodu osobowego z pociągów-również 34 letnia Pazara Andromachi i jej 13-letnia córka, Rita; dwaj kierowcy-ranni-zostali odwiezieni do szpitala. W następstwie wypadku ruch drogowy został zatrzymany, co spowodowało powstanie kolejki

samochodów długości ponad 3 km. Cały czas padał deszcz, co znacznie pogarszało całą sytuację-i tak już dostatecznie trudną. Około godziny 20.30 samochód ciężarowy-TIR-prowadzony przez 40 letniego Dimitrisa Sardis, jadąc w kierunku Volos, z zawrotną prędkością wpadł na znajdujące się w kolejce-pułapce samochody, rozsiadając śmierć. Spośród wraków 10 samochodów, wyciągnięto zwłoki czterech osób oraz piętnastu rannych, którzy obecnie przebywają w szpitalach Aten i Lamii.

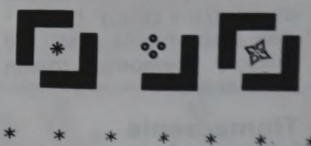
Spadek ceny dolara w stosunku do drachmy zanotowano w poniedziałek 30.03, przy jednoczesnym wzroście w stosunku do innych walut międzynarodowych. Dokładnie, cena dolara w sprzedaży wynosiła 195,995 w porównaniu z 197,343, w piątek.

Bomba wybuchła tuż po północy (12.45) w nocnym klubie Kan-Kan w Egialio. Do zamachu przynależała się organizacja terrorystyczna-Rewolucyjna Wzłoka Ludowa. Wybuch spowodował niewielkie straty materialne. Terrorysty uprzedzili o wybuchu, zawiadamiając telefonicznie redakcję gazety ELEFTERO TYPIA.

Trzęsienie ziemi o sile 5,9 stopnia w skali Richtera nastąpiło w poniedziałek w godzinach wieczornych w północno-zachodnim rejonie Grecji. Ofiar w ludziach nie było.

W poniedziałek 30.03 odbyły się Wybory Miss Grecji '91. Z 12 finalistek tytuły zdobyło siedem dziewcząt. Tytuł 'Gwiazda Grecji' zdobyła 21-letnia Salonizanka-Marina Tsindikidou.

TLUMACZENIE:
ANNA M KOZAK



PORADNIK DLA POLAKÓW W GRECJI

JUŻ W SPRZEDAŻY
W PUNKTACH KOLPORTAŻOWYCH
"KURIERA ATENSKIEGO"

W PORADNIKU ZNAJDUJE SIĘ:
OBSZERNY SŁOWNIK POLSKO-GRECKI
MOŻNA TAM ZNALEZĆ TAKŻE
WSZYSTKIE INFORMACJE NIEZBĘDNE
DLA POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH W
GRECJI.

■ Śnić zaczynamy już w siódmym miesiącu życia płodowego i jako niemowlęta. Kiedy śnimy o czymś nowym, aktywność snów jest duża. Wraz z wiekiem aktywność stopniowo spada, aby osiągnąć nowy szczyt, zwłaszcza w snach archetypicznych, kiedy zaczynamy już zbliżać się do śmierci.

Snami i ich tłumaczeniem człowiek zajmował się we wszystkich czasach i kulturach. Racjonalizm skłonny był uważać przywiązywanie wagi do snów za zabobon, lecz dziś odkrywamy w nich nowe wartości.

Carl Jung stworzył pojęcie „kolektywnej nieświadomości”, która jest dziedzictwem wzorów reakcji i fantazji, przekazywanych od samego początku istnienia. Wzory te obecne są w tzw. snach archetypicznych czyli o pochodzeniu.

Współcześni ludzie nie rozpoznają już jednak występujących w snach symboli. Ich znaczenie zostało zapomniane.

Od początku świnia, podobnie jak kot i szczur, symbolizowała coś boskiego, demonicznego, pramatkę o pierwotnej sile, agresywną i groźną zarazem.

Kto umie rozpoznawać symbole, ma klucze do snów. Otwierają one bramy sennych marzeń. Należy się jednak wystrzegać zbyt pośpiesznego tłumaczenia snów, zwłaszcza gdy pojawiają się w momentach dla nas przełomowych. Sny przynoszą wtedy zwykle dobre rozwiązanie i jest bardzo ważne, aby je właściwie odczytać.

To, co przeżywamy w ciągu dnia, odzwierciedla się w naszych snach. Trudności, które spotykają nas w ciągu dnia, są zazwyczaj kompensowane w czasie snu.

Pojawienie się we śnie świni oznacza, że uaktywnia się w tobie to, co prymitywne, tracisz kontrolę nad rzeczywistością. Są to zjawiska typowe dla wszystkich kryzysów.

Świnia oznacza też jednak twórcze możliwości i psychiczne przemiany siły napędowej życia uczuciowego i fantazji. Może to być pozytywne, jeśli prowadzi np. do osiągnięcia w pracy, lecz niebezpieczne – gdy ciąży ku destrukcji.

W naszej psychice zawsze istnieją dwie strony: negatywna i pozytywna. Jeśli się zniszczy demony, znikną także anioły!

Tłumaczenie koszmarów

Któż nie budził się zły zimnym potem i przepętniony strachem po ucieczce przed mordercami lub potworami, ujrzeniu swych dzieci martwymi lub przeżyciu we śnie najbardziej poniżających sytuacji.

Często ten sam sen się powtarza. Czasami strach przed złymi snami staje się tak silny, że powoduje bezsenność i fobię.

Sposobem na pozbycie się koszmarów jest nauczanie się kontroli nad snami. Trze-

ba uświadomić sobie, że śnimy, i wtedy możemy wpływać na treść sennego marzenia. Takie uświadamianie snów nazywamy lucidą. Świadomość pozwala nam zmienić swoje senne „ja”, odwołać występujące we śnie postacie i zmienić np. zakończenie snu.

A oto kilka sposobów przeciw koszmarom, polecanych przez współczesnych znawców snów:

★ Naucz się nie budzić. Pokonaj strach, nie uciekaj. Jeżeli ktoś cię goni, nie chowaj się. Stań do walki i walcz do ostatniego ciosu. Śmierć przeciwnika wyzwala w tobie pozytywne siły. Z ofiary zmieniasz się w zwycięzcę.

★ Stwórz sobie przyjaciela ze snu, który pomoże ci zwyciężać zło. Może to być pomocne zwłaszcza dla dzieci.

★ Nadaj snom szczęśliwe zakończenia. Niektórzy badacze nazywają to snami o sile – power dreams – w których śniący dokonuje niewiarygodnych czynów. Kiedy się topisz, zaczynasz nagle oddychać pod wodą. Jeżeli umierasz – natychmiast rodzi się na nowo. Nauczenie się tworzenia szczęśliwego zakończenia snów ma duże psychologiczne znaczenie w życiu na jawie.

★ Spraw, byś wiedział, że tylko śnisz i nie może ci się stać nic złego.

Patrycja Garfield twierdzi w swych *Twórczych snach*, że tylko 10% z nas ma zdolność spontanicznego przeżywania snów lucida. Lecz zdolność tę można w sobie wykształcić. Gdy czujesz, że się budzisz, powinieneś skoncentrować się na swym ostatnim śnie. Spróbuj przeanalizować jego szczegóły, uczucia i przeżycia, jakich doznałeś. Pozostań w pozycji leżącej i medytuj lub czytaj przez chwilę. Powiedz sobie: „Następnym razem, kiedy będę śnił, chcę wiedzieć, co mi się śni”.

Wyobraź sobie z kolei, że już śpisz, i spróbuj przekonać samego siebie, iż jesteś z powrotem w swoim ostatnim śnie. Przypomnij sobie jego kluczowy obraz.

Bądź krytyczny w stosunku do swego snu. Zbyt absurdalne szczegóły mogą sprawić, iż stwierdzisz, że śnisz.

Sny o pływaniu są często lucida. Jeśli więc będziesz przed snem myślał o pływaniu, możesz łatwiej opanować tę metodę. Samo zaś pływanie bywa symbolem sukcesu i siły.

Trzy różne stadia

Pierwsze stadium snów lucida jest intensywnym przeżywaniem. Typowe są intensywne barwy lub białe światło, uczucie, że czas i przestrzeń rozszerzają się.

W drugiej fazie śniący jakby opuszcza swoje ciało i porusza się swobodnie między przeszłością, przyszłością i teraźniejszością. Wygląda to mniej więcej tak, jak w opowieściach o astralnej projekcji.

Najmniej intensywnym stadium snu jest to, w którym postacie poruszają się w realnym świecie, a czas płynie tak samo jak w rzeczywistości. Uczucia, smak i zapach są często wzmocnione.

Symbole snu

Symbole mają znaczenie ogólne, mimo że egzegeza snów uwzględnia doświadczenia i kulturę poszczególnych osób.

Można wyróżnić symbole uniwersalne, kulturowe, osobiste i kreatywne.

Uniwersalne

★ Dom – ja.

★ Stan pogody – to, co zdarzyło się w którymś życiu. Burza np. oznacza zamieszanie i niepokój. Słońce – szczęście i harmonię. Chłód jest brakiem miłości.

★ Woda – uczucia, podświadomość, źródło życia. Różne rodzaje wód i ich ruchy są wskazówkami dotyczącymi tego, co dzieje się w naszym życiu uczuciowym.

★ Pora dnia – aktualna sytuacja życiowa lub stan umysłu. I tak np. zmierzch może oznaczać powściągliwość lub nieśmiałość, ale też to, że zbliżasz się ku śmierci.

★ Wschód słońca – młodość, optymizm, przebudzenie.

★ Noworodek – witalność, nowe drogi i możliwości.

Symbolami kulturowymi mogą być np. odzież, kolory, znane osobistości, atrybuty religijne jak krzyż, cierpienie, powinności i ofiara.



SEN POMÓŻE CI POZNAĆ SAMEGO SIEBIE

Tłumaczenie snów służy poznaniu samego siebie. Im lepiej będziemy rozumieć nasze sny, tym lepiej poznamy nasze ukryte strony, co uczyni nas zdrowszymi na ciele i duszy.

★ Zepsuty piec – kłopoty z trawieniem.

★ Uszkodzone przewody – zaburzenia życia seksualnego, uczuciowego lub systemu nerwowego.

★ Samochód – ciało mężczyzny. Światła to oczy, koła są ramionami, instalacja elektryczna – system nerwowy itd.

Symbole osobiste to te, które tworzy nasza podświadomość na podstawie doświadczenia życiowego, uczuć, stosunku do zdarzeń i ludzi. Mogą to być np.: smoczek, miś, maszyna do pisania, kolana mamy.

Symbole kreatywne stanowią połączenie symboli osobistych i uniwersalnych. Śniący mają wyraźne informacje, lecz nie wiedzą, jak je przedstawić. (Zwyczajnie śniący widzi obrazy, lecz ich nie rozumie).

Jak zapamiętywać sny

Na zakończenie kilka rad dla tych, co nie pamiętają swoich

snów lub nie mają odwagi śnić:

★ Samosugestia. Powtarzaj: „Chcę pamiętać, co mi się śni, chcę pamiętać, co mi się śni...”. Odnosi to najlepszy skutek, powtarzane w przejściowej fazie między czuwaniem a snem.

★ Połóż obok łóżka kartkę i długopis. Kiedy się obudzisz, od razu zapisz, co ci się śniło. Musisz to zrobić, zanim się weźmiesz za coś innego, w przeciwnym razie sen szybko zniknie. Po jakimś czasie zauważysz, że jest ci o wiele łatwiej zapamiętywać sny.

★ Nastaw budzik tak, aby zadzwonił pół godziny lub godzinę wcześniej niż zwykle. Wtedy obudzisz się być może w trakcie snu, gdyż najintensywniej śnimy nad ranem.

★ Jeśli się obudzisz i stwierdzisz, że coś ci się śniło, możesz położyć się z powrotem w dokładnie takiej samej pozycji i wślizgnąć się znowu w sen. Jeżeli sen nie

wraca, możesz spróbować wywołać uczucia i obrazy, które miałeś w momencie przebudzenia.

★ Jeżeli sen nadal nie wraca, możesz spróbować śnić o czymś innym.

★ Rozmawiaj z ludźmi o ich snach. Może ci to pomóc zrozumieć swoje własne marzenia.

★ Traktuj swoje sny poważnie. Marzenia sennie stymulują prawą półkulę mózgową, kreatywną i emocjonalną, dzięki czemu mogą ci nieoczekiwanie przynieść rozwiązanie problemów, nad którymi bezskutecznie się biedzisz w ciągu dnia.

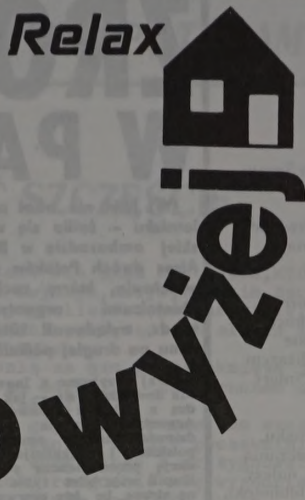
Zanim się więc położysz, sformułuj proste i bezpośrednie pytanie, na które chciałbyś znaleźć odpowiedź. Jeśli się nie uda, przemyśl sprawę jeszcze raz i spróbuj ująć swój problem nieco inaczej. Jest ważne, abyś naprawdę chciał otrzymać odpowiedź o którą prosisz!

Dobrej nocy! Powodzenia!

OPowieści z Życia POLONII WZIĘTE

Piętro wyżej

Rok temu na łamach "Relaxu" ukazał się cykl, który nosił wspólny tytuł "BEJZMENT". Cykl ten, składający się z szesnastu opowieści "z życia wziętych", cieszył się dużym zainteresowaniem wśród Czytelników. Dziś wracamy ponownie do tematu życia polskich emigrantów na ziemi amerykańskiej. Tym razem jednak większość rozmówców to szczęśliwi posiadacze "zielonych kart". Jakże okoliczności złożyły się na to, że bohaterowie tych historii przyjechali do Ameryki? Czy są zadowoleni z pobytu w tym kraju? Czy tęsknią za Polską i rodziną, która tam żyje? Jak wyobrażali sobie swoje życie na emigracji? Co zostawili po drugiej stronie oceanu? Jaką cenę zapłacili za emigrację? Jak widzą swoją przyszłość? Czy zamierzają wrócić? Posłuchajmy co oni sami mają do powiedzenia na ten temat.



z termosu, po czym zaproponował, aby jedna z nas położyła się spać na tylnym siedzeniu. "Druga niech mnie w tym czasie zabawi rozmową, abym nie zasnął za kierownicą" – powiedział z ciepłym uśmiechem, zwracając się wyraźnie do mnie. Tak więc mimo kolosalnego zmęczenia postanowiłam dotrzymać mu towarzystwa. Aga zwinęła się w kłębuszek i szybko zasnął.

Stanisław okazał się świetnym rozmówcą. Mieliśmy podobne zainteresowania. Ja w tym czasie dosłownie pożerałam całe góry książek, szczególnie zaś fascynowali mnie pisarze amerykańscy: Steinbeck, Caldwell, Twain, Faulkner i oczywiście – Hemingway. Okazało się, że Stanisław również zna doskonale ich twórczość. Pamiętam, że właśnie w trakcie tej rozmowy wyrwało mi się zdanie na temat Ameryki. Powiedziałam wówczas, że marzeniem mojego życia jest podróż parostakiem po Missisipi śladem Twaina. Staś odpowiedział, że marzenia są po to, aby je spełniać.

Przyznam szczerze, że gdy dojeżdżaliśmy do Zielonej Góry byłam w nim już prawie zachłana. Włodek wydał mi się w tym momencie głupim, nieodpowiedzialnym smarkaczem. Zupełnie straciłam do niego serce. Szczególnie wtedy, gdy po spotkaniu zaczął robić mi wy-mówki z powodu zostawionego w szoferce aparatu fotograficznego. Odnosiłam wrażenie, że zupełnie nie przejmował się całym zajściem, a najważniejszą sprawą była dla niego tylko ta "Zorka". Byłam rozczulona i zła. Poradziłam, żeby skorzystał z zapisanego tak przeżo- numeru Stara i szukał tego swojego aparatu. "Nie chcę cię więcej widzieć" – powiedziałam ze łzami w oczach, odwróciłam się na pięcie i odeszłam. Nie przypuszczałam wówczas, że los przyszykował dla nas inny scenariusz.

Moja znajomość z Stanisławem szybko przerodziła się w burzliwy romans. Był pierwszym moim mężczyzną, nic więc dziwnego, że wielkim szokiem okazała się dla mnie wiadomość, iż jest on żonaty i ma dwoje dzieci. Zrywaliśmy się sobą kilkakrotnie i kilkakrotnie wracaliśmy do siebie. Na trzecim roku studiów stwierdziłam z przerażeniem, a jednocześnie z jakąś dziwną radością, że jestem w ciąży. Wtedy dopiero Stanisław zdecydował się na rozwód.

To był ciężki okres w moim życiu. Moi rodzice, którzy są ludźmi bardzo wierzącymi, nie mogli mi wybaczyć, że rozbiłam małżeństwo i żyję z człowiekiem bez ślubu kościelnego. Także cała rodzina Stanisława była przeciwko mnie; szczególnie jego dwie siostry. W tej sytuacji postanowiliśmy wyjechać do innego miasta. Przerwałam studia i zajęłam się domem. Staś większość czasu spędzał na drodze. I nagle okazało się, że nasza miłość wygasa. Mąż po pracy coraz częściej zaczął zaglądać do kieliszka. Robił mi awantury, tęsknił za synami z pierwszego małżeństwa i mnie obwiniał za wszystkie swoje życiowe niepowodzenia. Wiem także, że miał różne przygody z przypadkowo poznаныmi kobietami. Usiłowałam ratować nasze małżeństwo, chociaż wiedziałam, że jest to już bezcelowe. Czułam także, że cała moja miłość została przelana na córeczkę, której Stanisław zdawał się nie zauważać.

Tragedia wydarzyła się dokładnie w dniu dziesiątych urodzin Beatki. Stanisław został zabity przez dwóch pijanych pasażerów. Zadągał po nożami. Chociaż minęło już od tego czasu prawie siedem lat, wciąż jeszcze jest mi ciężko o tym mówić.

Pamiętam, że na pogrzebie Stasia nagle postanowiłam o sobie, że muszę wyjechać z kraju. Wydawało mi się, że z nim rozmawiam i że właśnie on radzi mi, abym teraz spełniła swoje życiowe marzenie i pojechała do Ameryki. I wie pani, że nie małe kilka dni potem, z niespotykaną dotąd u siebie energią – zaczęłam działać. Wiedziałam, że jedna z moich przyjaciółek wraz z rodziną wybiera się do Niemiec. Nie rozmawiałymy nigdy na ten temat tak szczerze, ale domyślałam się, że chcą pojechać i zgłosić się do obozu. Załatwiłam wszystkie formalności i postanowiłam wyjechać z nimi. Beata po śmierci ojca coraz częściej moczyła się w nocy i miewała koszmarnie sny. Lekarz neurolog zalecił zmianę otoczenia. To ostatecznie przypieczętowało moją decyzję.

Do obozu w A. dotarłam 10 lipca 1985 roku. Pierwszą osobą, którą spotkałam w obozie był Włodek! Nie muszę pani mówić, że jego widok ucieszył mnie bardzo. W tych ponurych warunkach spotkanie znajomej, życzliwej twarzy to było coś. Miałam ochotę rzucić mu się na szyję. Spojrzałam, że i jego bardzo

uradowało to spotkanie. Spytał szybko z kim tutaj jestem. Nie wiedział nic o śmierci mojego męża. Nasze drogi rozeszły się wówczas w Zielonej Górze. Opowiedziałam mu o sobie i zaczęłam wypytwać o jego życie. Odczułam wyraźną ulgę, gdy powiedział mi, że wciąż jeszcze jest kawalerem. Skończył studia – był archeologiem bez żadnych perspektyw pracy w Polsce, działał w "Solidarności". Po grudniu 1981 został internowany. Po tych wszystkich przeżyciach doszedł do wniosku, że najrozsądniejszym wyjściem będzie emigracja.

Pobraliśmy się już tutaj, w Ameryce. Beata zaakceptowała Włodeka niemalże natychmiast. Nawet byłam trochę zaskoczona tą jej reakcją. Sądzę jednak, że dzieci mają swego rodzaju intuicję i ta właśnie intuicja podpowiedziała Beacie, że jest to człowiek, który da jej prawdziwie rodzicielską miłość. Tak się składa, że nie możemy mieć z Włodemkiem dzieci. Mamym więc tę naszą jedynaczkę i rozpieszczamy ją okropnie. Początkowo mieliśmy z nią trochę kłopotów. Beata jest bardzo ambitną dziewczynką, niekiedy nawet wydaje mi się, że aż chorobliwie ambitną. W Polsce uczyła się bardzo dobrze i świadectwa z czerwonym paskiem były dla niej rzeczą zupełnie naturalną. Tymczasem tutaj bariera językowa nie pozwoliła jej należycie rozwinąć skrzydeł. Często wracała ze szkoły z płaczem, to znaczy dopiero w swoim pokójku dawała upust łzom i rozpacz. Tłumaczyliśmy jej, że to tylko kwestia czasu, ale nie chciała nas słuchać. Płakała rozpaczliwie i chciała wracać do Polski. Aż któregoś dnia nauczycielka języka angielskiego jako zadanie domowe kazała dzieciom zrobić projekt plastyczny do omawianej na lekcji ballady. Projekt Beaty okazał się najlepszy. Myślę, że był to dla niej moment przełomowy. Dziś, ta niemalże siedemnastoletnia panienka nawet słyszeć nie chce o powrocie do Polski. Uczy się świetnie, ma bardzo ambitne plany na przyszłość. Chce zostać architektką. Myślę, że z jej podejściem do nauki i wytrwałością w pracy może zejść daleko.

Jakiś dniami pięć drożdżowe rogaliki z mięsem, które kupuje ode mnie cateria w firmie ubezpieczeniowej. Ogromnie im smakują te moje "paszteciki". Coraz częściej myślę o założeniu swojego baru – takiego, w którym sprzedawałabym tylko lunchy.

W Polsce byłam już dwa razy. Niestety, są to bardzo kosztowne eskapady. Oczywiście, każdy patrzy tylko, aby otrzymać jakiś prezent, albo dolary. Wie pani, czasami jest to aż żenujące. Proszę sobie wyobrazić, że nawet siostry Stanisława prosiły mnie o przysianie im zaproszenia! Szczególnie młodsza, która kiedyś była moim zajadłym przeciwnikiem i która palcem nie kiwnęła, gdy po śmierci Stanisława została sama z dzieckiem. Odmówiłam bardzo stanowczo, w efekcie obojdwie obraziły się na mnie śmiertelnie. Dla mnie oczywiście najważniejsi są rodzice, których włos mocno już przyproszyła siwizna. Matka jest na emeryturze, a ojciec pójdzie za dwa lata. Staram się im w miarę możliwości trochę pomóc. Myślę nawet, że gdybym zdecydowała się na założenie tego baru, to matka mogłaby na parę miesięcy do nas przyjechać i zająć się domem. Włodek natomiast chce zaprosić swoją siostrę i jest to najbardziej sporny punkt naszych rozmów. Ot, problemy, które zapewne ma większość emigrantów posiadających "zieloną kartę". Kiedyś nawet powiedziałam mojej znajomej, która nie ma tego dokumentu, że przynajmniej odpada jej ta sprawa z głowy. Nie musi, bo nie może nikogo zaprosić i ma świąty spokój.

W większości przypadków rodziny w Polsce nie mają zielonego pojęcia, ile wyrzecz i trudu trzeba ponieść, aby kupić tutaj dom, samochód, meble itp. Im wydaje się, że w Ameryce wszystko przychodzi bardzo łatwo i szybko, bo nasłuchali się tych bajecznych opowieści, które snują powracający stąd "turyści". Pewnie, że taki "turysta", który często żył na granicy nędzy, harował dwadzieścia godzin na dobę, nie płacił podatków i wielu innych rzeczy mógł przywieźć po roku pracy nawet piętnaście tysięcy dolarów. Ale jakże inaczej to wszystko wygląda, gdy żyje się tutaj tak normalnie, "na co dzień". Gdy powiedziałam w Polsce, że studia Beaty będą nas kosztować około dwunastu tysięcy dolarów rocznie, to nie chcieli mi uwierzyć! Nawet moja przyjaciółka, która była trochę w świecie powiedziała, że przesadzam i że bardzo się dziwi, iż pozwalam na to, aby Beata pracowała w czasie roku szkolnego w pizzerii. Czy chciałaby wrócić na stałe do

Polski? Jest to jedno z najtrudniejszych dla mnie pytań. Nie potrafię na nie odpowiedzieć. Może kiedyś na starość? Na razie jeszcze wiąże duże nadzieje z tym krajem. I mimo że teraz przyszyłam do Ameryki chude lata, wierzę głęboko w to, że wkrótce nadejdą łuski! Poza tym mam świadomość, że zarówno mój mąż, jak i córka mają tu swoją zawodową przyszłość. Z natury jestem optymistką, zakładam więc, że i ja jeszcze coś zwojuję. Mam mnóstwo kulinarnych planów. Marzy mi się na przykład duża wytwórnia polskich potraw, takich jak bigos, flaczki i wiele innych. Trochę gorzej z funduszami na ich realizację, ale jestem dobrej myśli. Jeszcze trochę, to chyba zaczę szukać jakiegoś bogatego sponsora w Polsce. Tylu tam teraz multimilionerów!

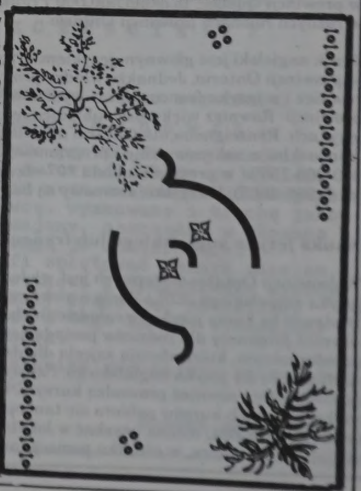
Zanotowała: Zofia Łętkowska
Imiona i niektóre dane zostały zmienione.

W Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku odbyła się projekcja dokumentalnego filmu pt. "Żegota: A Time to Remember". 52-minutowy film opowiadał o polskim ruchu podziemnym podczas II wojny światowej, który w ścisłej współpracy z rządem londyńskim uratował życie tysiącom Żydów. O wydarzeniach z czasów okupacji hitlerowskiej opowiadali działacze Żegoty, uratowani ludzie oraz historycy polscy i żydowscy. Po projekcji filmu, na którą przyszło wiele osób, rozwinęła się żywa dyskusja.

W tym roku przypada 500. rocznica odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. W ramach okolicznościowych obchodów Komitet Polsko-Amerykańskiego Dziedzictwa sponosował w bibliotece Free Public Library and Cultural Center w Bayonne interesującą wystawę eksponatów związanych z historyczną wyprawą Kolumba oraz z dotarciem do Ameryki żeglarzy innych narodowości: Duńczyków, Irlandczyków i... Jana z Kolna. Zaprezentowane przedmioty pochodzą z zbiorów rodziny Podbielskich. Antoni Podbielski, organizator wystawy jest znanym działaczem polonijnym.

"Nowe Niemcy, Polska i przyszłość ogólnoeuropejskiej współpracy" – pod takim hasłem została przygotowana międzynarodowa konferencja w City University of New York (CUNY). Organizatorami konferencji byli: Fundacja Fredrich Ebert, Polski Instytut Naukowy, Centrum Studiów Europejskich CUNY, przy współpracy German Academic Exchange Program, The German Marshall Fund of the United States i Fundacji Kościuszkowskiej. Wśród mówców znaleźli się m.in. prof. Feliks Gross, prof. Tadeusz Gromada, Dieter Dettke – prezes Fundacji Fredrich Ebert, ambasador RP w Waszyngtonie – Kazimierz Dziwanowski.

Jubileusz 10-lecia obchodzi Instytut Studiów nad Bezpieczeństwem Wschód-Zachód z siedzibą w Nowym Jorku. Jest to placówka prywatna, która zajmuje się organizowaniem corocznych konferencji i spotkań polityków i naukowców z państw o różnych ustrojach politycznych. Polska była jednym z pierwszych krajów, które zgłosiły swój wkład do prac Instytutu. Prezesem Instytutu Studiów nad Bezpieczeństwem Wschód-Zachód jest Donald M. Kendall.



Aby odpowiedzieć na pani pytanie jak to się stało, że przyjechałam do Ameryki muszę cofnąć się o wiele lat. Tak się składa, że ilekroć myślę o swojej przeszłości zawsze punktem wyjściowym jest dla mnie ta wciąż niezapomniana noc. I chociaż od tego czasu minęło już przeszło dwadzieścia lat, pamiętam ją w najdrobniejszych szczegółach.

Miałam wówczas zaledwie osiemnast lat. Zdałam właśnie maturę i egzamin wstępny na filologię języka polskiego. Zostałam przyjęta na studia! Byłam młoda, szczęśliwa i nieprzemyślnie zachochana.

To było na drodze gdzieś między Nową Solą a Zieloną Górą. Wraz z moim chłopcem, jego kolegą Romanem i Agą – ówczesną Homką wędrowaliśmy autostopem po Polsce. Tak się jakoś niefortunnie złożyło, że utknęliśmy zjebnięci i mokrzy – bowiem lato wówczas jak z przysłowiowego cebra – właśnie na tej nieszczęsnej drodze. Deszcz i wiatr znęcały się nad nami bezlitośnie. A droga wciąż pusta. Nic więc dziwnego, że gdy w oddali zobaczyliśmy wreszcie światła nadjeżdżającego samochodu, zaczęliśmy wrzeszczeć jak opętani.

Radość nasza była tym większa, gdy samochód – duży, sportowy Star – zatrzymał się tuż przed nami. W szoferce siedziało dwóch mężczyzn – kierowca i jego pomocnik. Chcieliśmy zapakować się na tył samochodu, ale kierowca stwierdził, że wiezie dla wojska jakiś cenny ładunek i absolutnie nikogo nie może podwieźć. Po krótkiej rozmowie jednak zmienił zdanie. Powiedział, że może zabrać dwie osoby do szoferki.

"Najlepiej będzie, gdy zapakują się dziewczyny" – stwierdził. I z troską w głosie dodał, że w przeciwnym wypadku zabierzemy się na tym wietrze na śmierć. "Chłopcy są bardziej wytrzymali, to sobie jakoś poradzą" – powiedział i spytał, czy reflektujemy na taki podział.

Zrobiliśmy krótką naradę. Przyznam, że nie bardzo podobał mi się ten pomysł, ale Włodek – mój chłopak przekonał nas, że jest to w sumie świetna okazja. "Po pierwsze Star jedzie do samej Zielonej Góry, która jest naszą bazą docelową, po drugie niewykluczone, że my z Romanem możemy jeszcze dziś złapać jakiś samochód i do was dojeździemy. Nic się wam przecież nie stanie. Faceci wyglądają na porządných. Zresztą na wszelki wypadek zapiszę numer samochodu i zrobię to tak, aby widzieli, że notuję" – dodał. Tym zapewnieniem o przekoniłam ostatecznie mnie przetrzymał. Zabrałszy od chłopców sprzęt fotograficzny, jeden plecak, trochę jedzenia i wsiedliśmy z Agą do szoferki.

Początkowo wszystko układało się pomyślnie. Niestety, już po kilku kilometrach panowie zaczęli opowiadać bardzo się świetnie patrząc na nasze zawstyżone miny. Przetrzymaliśmy to jakoś,

AUTOSTOP

jednak w momencie, gdy kierowca zjechał na pobocze poczułam niepokój. Na pytanie dlaczego stajemy pomocnik odpowiedział, że jadą bez przerw już siódmą godzinę i czują się bardzo zmęczeni. "Musimy trochę odpocząć" – powiedział i wyciągnął koce z szoferki, proponując, abyśmy przeszli do tyłu.

"Prześpijmy się ze dwie godziny, a potem ruszymy dalej w drogę" – stwierdził kategorycznie. I my – dwie głupie gęsi – poszliśmy do tyłu.

"Cennym" ładunkiem okazały się jakieś żelazne rupiecie, które kierowca kopnął niedbale, po czym rozłożył koce i położyliśmy się spać. Mimo zmęczenia nie mogłam długo zasnąć. Dopiero, gdy usłyszałam chrapanie obydwoj mężczyzn zaczęłam zapadać w sen. I wówczas okazało się, że chrapanie było udawane. Do moich uszu wyraźnie dobiegł szep: "Śpij obydwie. Ty bierz się za tę małą, a ja biorę czarnulę". "Mała" to Aga – przemknęło mi błyskawicznie przez głowę i zanim zdążyłam cokolwiek zrobić, poczułam na sobie ciężar najeżonych cięt i przyspieszony oddech. Doprawdy nie wiem już dziś skąd znalazło się we mnie tyle siły, że zdołałam zrzucić z siebie to cielsko. Zaczęłam przeraźliwie krzyczeć, złapałam na wpół rozespaną Agę i nie zważając na to, że obie możemy połamć sobie nogi, wyskoczyłam z przyczepy. Mężczyźni wyskoczyli za nami. Pomocnik dopadł mnie i uderzył w twarz. Upadając, kątem oka zobaczyłam jak chwytał Agę w pót i zaczął zdziierać z niej sweter. I wówczas zdarzył się cud. Na tej pustej, odludnej drodze zjawiła się jak spod ziemi taksówka. Czy pani uwierzył? Od tego momentu wszystko potoczyło się jak w filmie kręconym w przyspieszonym tempie. Zerwałam się na równe nogi i zaczęłam rozpaczliwie machać do kierowcy taksówki. Oszolomiona Aga jedną ręką dopinała sweter, a drugą tapala wyrzucane przez kierowcę Stara rzeczy. W jednej niemalże sekundzie Star ruszył z piskiem opon. Obie z Agą stałyśmy na środku drogi, a przed nami taksówka – duży, biały Mercedes. W tym momencie kierowca taksówki był dla mnie uosobieniem księcia z bajki, który wyrwywa królową z rąk straszego czarownika. Jego spokojny, opanowany głos podzielał na nas kójko. Stanisław – tak miał na imię – spytał, czy na pewno nie nam się nie stało i czy nie chcemy pojechać na milicję złożyć meldunku o całym zajściu. Miałymy się z Agą serdecznie wszystkiego dość. Nie chcieliśmy nigdzie jechać, a jedynym naszym pragnieniem była gorąca herbata i ciepłe kółko. Można powiedzieć, że Stanisław miał jedno i drugie. Poczęstował nas herbatą

NA EMIGRACJI

Informator usług dla nowoprzybyłych w prowincji Ontario

II

Usługi dentystyczne

OHIP nie pokrywa kosztów usług dentystycznych. Wszyscy placą za usługi sami. Niekiedy, zakład zatrudniający pokrywa pewną część tych kosztów w ramach specjalnego programu (benefit plan).

Cheć znaleźć lekarza dentystę, najlepiej zwrócić się z tym do przyjaciół lub sąsiadów. Mogą oni polecić specjalistę, który mówi po polsku i przyjmuje pacjentów w swoim sąsiedztwie. Sprawdź też książkę telefoniczną w "złotej" sekcji pod hasłem "Dentists". W razie nagłych wypadków — patrz jak wyżej.

W mniejszych miejscowościach należy zwrócić się do Emergency Department w lokalnym szpitalu. Informacje dotyczące usług dentystycznych w twojej okolicy uzyskasz telefonując do:

The Ontario Dental Association
234 St. George Street
Toronto, Ontario
M5R 2P1
Tel. (416) 922-3900

Zapomoga rodzinna

Rodzice lub opiekunowie dzieci do lat 18 mogą otrzymywać co miesiąc zapomogę rodzinną. Dzieciom, które nie ukończyły 18 lat i pracują zarobkowo, co podlega podatkowi, taka zapomoga może nie przysługiwać.

Formularze można otrzymać w Income Security Office. Pomoc w ich wypełnianiu zapewniają ośrodki pomocy imigrantom lub Ontario Welcome House. Cheć uzyskać więcej informacji, skontaktuj się z najbliższym ośrodkiem Income Security Programs.

Wykaz biur znajduje się w "niebieskiej" sekcji książki telefonicznej pod hasłem "Government of Canada, Health and Welfare Canada, Income Security Programs".

Tłumaczenie dokumentów

Wielojęzyczne Biuro Tłumaczeń Ministerstwa Spraw Obywatelskich tłumaczy na język angielski wszystkie osobiste dokumenty niezbędne do podjęcia zatrudnienia lub dalszej edukacji. Tłumaczy ono dokumenty takie jak świadectwa i dyplomy, zaświadczenia rzemieślnicze, opinie z miejsca zatrudnienia, akty małżeństwa, urodzenia i zgonu. Tłumaczenia te są bezpłatne dla wszystkich obywateli kanadyjskich, stałych mieszkańców, posiadaczy tzw. Minister's Permit, osób o statusie "refugee" i tych, którzy złożyli podanie o status "uchodźcy", zamieszkujących w prowincji Ontario. Tłumaczenia są zalegalizowane i akceptowane w całej prowincji.

Dokumenty do tłumaczenia można przesłać drogą pocztową lub dostarczyć osobiście. W wypadku przesyłania pocztą należy podać adres zwrotny oraz nadesłać uwierzytelnioną kopię dokumentu stwierdzającego status obywatela kanadyjskiego lub formularza IMM 1000 z urzędu imigracyjnego. Biuro Tłumaczeń akceptuje tylko czytelne kopie dokumentów. Oryginalne dokumenty należy przysyłać pocztą poleconą (registered mail). Okres oczekiwania na tłumaczenie trwa do 6 tygodni. Adres:

Multilingual Translation Unit
Ministry of Citizenship
Ontario Welcome House - Downtown
132 St. Patrick Street, 3rd Floor
Toronto, Ontario M5T 1V1

Fotokopie dokumentów: Z reguły w urzędach pocztowych i bibliotekach publicznych lub w mniejszych punktach usługowych pobiera się niewysokie opłaty za zrobienie fotokopii dokumentów. Punkty te ujęte są w "złotej" sekcji książki telefonicznej pod hasłem "Photo Copying".

Oficjalne języki Kanady

Językami urzędowymi w Kanadzie są angielski i francuski. Mimo, że większość ludności mówiącej po francusku mieszka w prowincji Quebec, to około 500.000 Frankofonów zamieszkuje w różnych rejonach prowincji Ontario.

Język angielski jest głównym językiem urzędowym używanym w prowincji Ontario. Jednakże władze prowincji oferują usługi również i w języku francuskim w wydzielonych regionach prowincji. Również większość publikacji osiągalna jest w obu językach. Renseignements-Ontario udziela informacji w języku francuskim w zakresie usług i programów rządowych, tel. 1-800-268-7507 (w przypadku kodu 807- dzwonić "collect", tel. (416) 965-3865). Wszystkie rozmowy są bezpłatne.

Nauka języka angielskiego lub francuskiego

W prowincji Ontario dostępnych jest wiele różnych kursów języka angielskiego (ESL). Wiele z nich jest bezpłatnych. Dostępne są kursy językowe całonocne lub wieczorowe. Są również programy dla rodziców posiadających dzieci w wieku przedszkolnym, które oferują zajęcia dla dzieci w czasie gdy rodzice uczą się języka angielskiego. Szkoły pomaturalne i uniwersyteckie również prowadzą kursy ESL. Jednakże za większość z tych kursów pobiera się tam opłaty. Informacje na temat kursów ESL można uzyskać w lokalnym wydziale oświaty, w bibliotece, w ośrodku pomocy imigrantom lub w

społecznym ośrodku informacji. Również Ministerstwo Spraw Obywatelskich dysponuje różnorodnymi bezpłatnymi materiałami do nauki języka angielskiego, aby pomóc nowoprzybyłym. Cheć zamówić materiały należy zadzwonić, tel. (416) 965-9919 (zamiejscowi spoza Toronto zamawiają rozmowę "collect").

Biuro Employment and Immigration Canada (EIC) może zapisać na kurs ESL tych, którym to pomoże znaleźć pracę. Można również uzyskać dodatek na utrzymanie w czasie uczęszczania na kurs. Należy skontaktować się z najbliższym Canada Employment Centre w celu uzyskania dalszej informacji.

W rejonach prowincji Ontario, gdzie mówi się po francusku, EIC może pomóc w uzyskaniu dodatku z okazji uczęszczania na kurs języka francuskiego. Jeżeli jest to niemożliwe, należy zgłosić się w sprawie informacji o kursach do lokalnej biblioteki, wydziału oświaty lub społecznego ośrodka informacji.

Biblioteki publiczne

Wszyscy nowoprzybyli są zaproszeni do odwiedzania dzielnicowej biblioteki publicznej. Można tam uzyskać kartę biblioteczną, która pozwoli na wypożyczenie różnych materiałów z biblioteki. Karta biblieczna jest bezpłatna.

Biblioteka może posiadać książki, magazyny, gazety, płyty i taśmy w wielu językach. W bibliotekach są również filmy, taśmy video oraz książki i taśmy pomocne w nauce języka angielskiego. Biblioteka publiczna może udzielić informacji o usługach socjalnych i wydarzeniach. Wykaz bibliotek publicznych znajduje się w "białej" sekcji książki telefonicznej pod hasłem "Public Library".

Zakupy i godziny urzędowania

Na ogół biura czynne są od godz. 9 rano - 5 po południu, od poniedziałku do piątku. Sklepy są zazwyczaj otwarte od godz. 9 rano - 6 po południu, od poniedziałku do soboty. Niektóre sklepy otwarte są dłużej w czwartki i piątki. Większość sklepów zamknięta jest w niedziele, za wyjątkiem sklepów w dzielnicach turystycznych i małych sklepów spożywczych. Sklepy te prowadzą sprzedaż mleka, chleba, gazet i innych artykułów spożywczych i gospodarstwa domowego. Często otwarte są w niedziele i w każdy wieczór do północy. Niektóre z nich są czynne 24 godziny na dobę.

C DN

ZROBIENI W PAMPASY

(W) Nikt nie witał nas na lotnisku — żalilo się w polskiej ambasadzie w Buenos Aires dwóch Polaków z Inowrocławia, którzy zachęcani obietnicami argentyńskich władz, wyładowali kilka dni temu na drugiej półkuli.

Dwaj przybywcy z Inowrocławia dowiedzieli się — jak twierdzą z polskich mediów — że Argentyna pragnie zasiedlać dziewicze tereny emigrantami polskimi i organizuje wielką akcję przesiedleńczą z Polski. Kupili więc bilet tylko w jedną stronę, bo "kto pierwszy lepszy". Po przyjeździe do Argentyny chcieli od razu zażądać od władz pieniędzy na utrzymanie, ale ponieważ nie znali języka, poszli do polskiej ambasady.

Ambasada namówiła niedoświadczonych emigrantów z Inowrocławia, aby wrócili do kraju. Przyjeździł to ze spokojem, bo jak stwierdzili, czują się rozczarowani przyjęciem w Buenos Aires. W polskiej placówce zjawiają się jednak wciąż nowi obywatele z Polski z prośbą o informację na temat akcji przesiedleńczej.

Także do MSZ w Warszawie przychodzi setki listów z całego kraju: ludzie opisują swoje ciężkie życie i proszą o pomoc w wyjeździe do Argentyny.

MSZ ostrzega Polaków przed emigracją do Argentyny i stwierdza, że nie ma żadnej "akcji przesiedleńczej" — powiedział Zbigniew Lewicki dyrektor Departamentu Ameryki Południowej i Południowej w MSZ podczas piątkowej konferencji prasowej.

Każdy może tu przyjechać

Tymczasem w czwartkowej "Rzeczpospolitej" argentyński minister spraw zagranicznych Guido di Tella podpisał wersję argentyńskiego rajdu dla emigrantów: "Argentyna jest krajem otwartym; każdy może tu przyjechać nawet jutro". Dodał, że Argentyna gotowa jest przyjąć ok. 300 tysięcy ludzi w ciągu 2-3 lat, podkreślił, że emigrantom powinna zostać udzielona pewna pomoc finansowa ze strony tych państw

zachodnich, w których przebywają obecnie.

"Wypowiedzi mego argentyńskiego MSZ może mieć groźne konsekwencje. Co się stanie, jeśli Polacy zaczęli sprządać mieszkanie, zapakować się, aby kupić bilet do Argentyny i z dnia na dzień wyjechać. Tym bardziej że przy wejściu do Argentyny nie potrzeba wiz. Nie sądzę, aby wszyscy chcieli na wyjazd wiedzieli, że czeka ich tam dosłownie karczarstwo lasu. Wezwalem w tej sprawie ambasadora argentyńskiego, który jednak nie wiedział o wypowiedzi swojego mego MSZ — powiedział dyrektor Lewicki.

30 tysięcy dolarów dopłaty

Lewicki dodał, że władze Argentyny kilkakrotnie deklarowały chęć przyjęcia Polaków, którzy nielegalnie przebywają na Zachodzie, ale pod warunkiem, że Zachód zapłaci Argentynie 30 tys. dolarów za przyjęcie każdego polskiego emigranta.

— Żadne takie środki nie zostały dotąd przekazane Argentynie. Według naszych informacji argentyński projekt nie ma na razie szans na realizację — czytamy w oświadczeniu MSZ.

Zdaniem dyrektora Lewickiego, podobne deklaracje argentyńskich polityków mogą spowodować, że Polacy będą masowo wyjeżdżać na Zachód, aby stamtąd dostać się do Argentyny. W ten sposób w Europie Zachodniej może znowu pojawić się problem polskich emigrantów.

Zdaniem ekspertów od Ameryki Łacińskiej stan gospodarki Argentyny jest katastrofalny. Jeden kraj potrzebuje zastrzyku gotówki i taniej siły roboczej. Najlepiej, aby z Europy Zachodniej popłynęły pieniądze, a ze Wschodniej — siła robocza. Jak na razie Zachód nie ma jednak zamiaru finansować projektu akcji przesiedleńczej.

Wszyscy ci, którzy chcą jechać do Argentyny powinni wiedzieć, że dziewicze tereny Argentyny mogą okazać się niezwykle trudne do wykarczowania.

GW Dominika WIELOWIEJSKA

Argentyna czeka na emigrantów z Polski

Z ministrem spraw zagranicznych Argentyny Guido di Tella

rozmawia Wojciech Sadurski

— Panie ministrze, niedawno oświadczył pan, że Argentyna chętnie przyjąłaby większą liczbę imigrantów z krajów postkomunistycznych. Wymienił pan w tym kontekście Polaków, zwłaszcza tych, którzy przebywają nielegalnie w Europie Zachodniej. Czy istnieje konkretny plan tego typu?

— Argentyna od wielu dziesięcioleci była krajem szerokiej migracji. Przyjeżdżali tu od dawna ludzie z różnych części Europy i Argentyna jest psychologicznie przygotowana do przyjmowania imigrantów. Dla nas "imigracja" to słowo o zabarwieniu pozytywnym, a nie negatywnym, jak to niestety jest w Europie. Nasz wkład w rozwiązywanie problemów Europy Wschodniej, w tym byłych republik radzieckich, może być z korzyścią także dla naszego kraju. Muszę jednak najpierw powiedzieć, że Argentyna jest obecnie krajem bardzo otwartym: każdy może tu przyjechać nawet jutro i nie musimy w tym celu uchylać żadnych nowych ustaw. Chcemy jednak ułatwić ten ruch. Wydaje mi się, że są dwie grupy potencjalnych imigrantów. Pierwsza to ludzie, którzy nadal mieszkają w krajach Europy Wschodniej, ale chcieliby stamtąd wyemigrować. Jest to na razie problem tylko teoretyczny. Druga grupa to ludzie, którzy już rozpoczęli proces emigracji, są obecnie w Europie Zachodniej, ale nie zupełnie zgodnie z prawem lub nie mają szansy na stały pobyt. Jeśli chodzi o emigrantów polskich, to dowiedziałem się, że jest ich około 80 tysięcy w III-szej grupie, 35 tysięcy w II-szej, około 40 tysięcy w Belgii itd. Myślę, że jest to grupa lu-

dzi, którym należałoby pomóc — jest to problem do rozwiązania. W Argentynie żyje duża polska społeczność — jedna z większych grup etnicznych w tym kraju. To ułatwia absorpcję imigrantów. Jest to jedno z kryteriów, które chcemy zastosować. Myślę, że pewna pomoc finansowa ze strony Europy Zachodniej powinna być udzielona imigrantom — nie rządowi Argentyny, ale właśnie poszczególnym ludziom.

— Jaką liczbę imigrantów z Europy Argentyna gotowa byłaby w niedługim czasie przyjąć?

— Orientacyjnie około 300 tysięcy ludzi w ciągu 2-3 lat. Muszę jednak bardzo wyraźnie powiedzieć, że Argentyna nie ma żadnych ograniczeń liczbowych — takich, że dziś nie mogą przyjechać, a jutro będą mogli. Argentyna jest krajem bardzo otwartym: każdy może przyjechać już teraz, w trakcie realizacji wspomnianego programu lub po jego uchwaleniu. Program ten będzie stanowił jednak ułatwienie w przyjeździe do Argentyny.

— Czy będą jakieś preferencje dla ludzi mających określone zawody lub kwalifikacje?

— Preferencje będą dla ludzi mogących znaleźć zatrudnienie, a więc tych, którzy mają kwalifikacje lub zdolności, na jakie jest zapotrzebowanie. — Czy Argentyna uzależnia przyjęcie tego programu od konkretnych zobowiązań finansowych ze strony Wspólnoty Europejskiej?

— Sądzę, że możemy uzyskać pewną pomoc — przez co rozumiem, że imigranci mogą otrzymać pomoc od Wspólnoty albo jej poszczególnych

państw członkowskich, albo ze strony innych państw takich jak Szwajcaria. Dochodzą mnie pewne sygnały o tym, że to może być dokonane, ale bez większego rozgłosu, gdyż w Europie jest to bardzo delikatna sprawa. Ale jest temat, który możemy negocjować z państwami zachodnioeuropejskimi.

— Czy oznacza to, że taka pomoc byłaby warunkiem wstępnym programu imigracyjnego?

— Jeżeli program ten ma obejmować pomoc finansową dla imigrantów, to nie możemy rozpocząć go bez zobowiązań finansowych z Europy.

— Niezależnie od sprawy ewentualnej migracji, czy uważa Pan, że rozkład imperium radzieckiego i dawnego bloku wschodniego ma jakieś istotne konsekwencje dla państwa i dla sytuacji geopolitycznej tej części świata?

— To, co się stało w Europie Wschodniej — zburzenie Muru Berlińskiego, niezależność byłych republik radzieckich, itp. — stworzyło całkowicie nową sytuację, w której na świecie stało się jasne, że nie ma dwóch alternatywnych modeli. A tak przecież sądzono przedtem, w Ameryce Łacińskiej i nie tylko. I sądzę, iż zmiany w krajach Europy Wschodniej bardzo przyczyniły się także do zmian, jakie tu przeprowadzamy. Unaoczyli bowiem, że tylko system oparty na demokracji zachodniej i na gospodarce rynkowej, na otwartej gospodarce, może właściwie funkcjonować. Zaś zakończenie konfliktu Wschód — Zachód doprowadziło do wytworzenia się kompletnie nowej sytuacji międzynarodowej, w której ONZ odgrywa rolę

nadrzędną, jakiej wcześniej nie miała. I my też chcemy odgrywać rolę w tym nowym świecie rządzącym się nowymi regulacjami.

— Jak to wpływa na pozycję Argentyny w ruchu krajów niezaangażowanych?

— Porzuciliśmy ruch niezaangażowanych, bo stracił on swój sens. Gdy konflikt między Wschodem a Zachodem zakończył się, bycie niezaangażowanym niczego nie oznacza. Przede wszystkim jednak najważniejsze kraje tej grupy były w gruncie rzeczy zaangażowane, tyle że po złej stronie. Teraz chcemy być "zaangażowani" po stronie tych 30-40 krajów tworzących sojusz zachodni, którego częścią są teraz także państwa Europy Wschodniej. Chcemy być częścią tej grupy i takim właśnie krajem. Z krajami zachodnimi mamy bowiem bardzo wiele wspólnego, mimo pewnych problemów, które mieliśmy w przeszłości i które w również wtedy mieliśmy.

— Czy nie otwiera to możliwości wywierania presji przez Stany Zjednoczone na Argentynę? Niedawno prasa spekulowała na temat nacisków amerykańskich na rząd Argentyny w kierunku zaprzestania produkcji rakiet w współpracy z niektórymi państwami arabskimi.

— Największą presję wywiera na nas rzeczywistość. Jeśli chcielibyśmy rozwijać broń masowego zniszczenia, to znajdujemy się w kłopotach. Ze strony USA i innych państw. Chcemy być zaufanym partnerem sojuszu zachodniego. I ta postawa daje nam więcej, a nie mniej siły do odparcia zewnętrznych nacisków.

R2P

LUDZIE KTÓRYCH SPOTYKAMY

ZNALEŹĆ SZCZĘŚCIE

Kto nie chciałby go spotkać? Nie znam człowieka, który powiedziałby, że nie zależy mu na szczęściu. Zwykłym, małym, ludzkim szczęściu Szukamy go wszędzie. W miłości, życzliwości, partnerstwie, macierzyństwie, małżeństwie, ale także w powodzeniu, pieniądzu, sławie i bogactwie, czasem też w butelce albo narkotykach.

Odwiecznym wołaniem, pogonią za nim, przesiąknięta jest nasza codzienność. Ta niewygasła tęsknota za odrobiną, za okrucieństwem uczucia, o którym mówię, determinuje całe życie człowieka.

Ktoś kiedyś powiedział, że gdyby zbudowano dom szczęścia, to z pewnością jego największym pomieszczeniem byłaby poczekalnia.

Nikt nie chciałby czekać w niej zbyt długo i zrezygnować z prawa do zająć salonu, gdzie można byłoby rozgościć się wygodnie. Nie na chwilę, ani dwie, ale móc zostać tam na długo, na całe życie.

Czy jest to możliwe??? Permanentne szczęście, stan trwały, ciągły? Nie ułuda, ani pocucie chwilowej błogości mierzzonej ilością wypitego alkoholu, narkotykami, dobrą zabawą, obejrzanym filmem czy zdobyciem fortuny. Nie erzac ani atropa, nie ulotne wyobrażenia, ale prawdziwe, głębokie, trwałe l u d z k i e s z c z ę ś c i e.

Oto bohater mojego reportażu, który przechadza się już po salonach, osiada się z nowym nieznanym mu uczuciem i już nie chce wracać do poczekalni. Spędził przecież tam całe dotychczasowe życie

Co czuje gdy myśli o domu lat dziecińczy? Czy pamięta roześmianych, kochających się rodziców? Może beztroskie zabawy z rodzeństwem? Z czym kojarzy mu się zapach świąt i choinki? Czy był szczęśliwym dzieckiem?

Nie odpowie na żadne z tych pytań. Nigdy nie będzie mógł powiedzieć: DOM. Zawsze mówił będzie o domach, d o m a c h d z i e c k a.

Jego myśli biegają do placówek w Gdańsku, wdyni, Elblągu, Łapinie i Kartuzach. Miał ich pięć, ale w żadnym z nich nie czuł się jak w domu. Matczyną miłości musiał zastąpić surowy regulamin, a jej pieczyoty - razy otrzymywane za każde nieposłuszeństwo. Do tej pory pamięta chłód szyby do której przyklejał małą twarzyczkę czekając na matkę. Samotność, dramatyczna samotność odrzuconego dziecka. Nigdy nie zapomniał tego odczucia. Wówczas jednak nieświadomy swojego stanu, przekonany był, że jest on udziałem wszystkich ludzi. Nie ssał jak inne dzieci kciuka, nie kołysał się w rytm sieroczej choroby, lecz po swojemu szukał swojego szczęścia. Udziei

- w świetniku. Nie mogłem przecież oddać się poza obręb zabudowań domu dziecka. Światnik było blisko i mogło być tylko moje. Szczęście tam znajdowane miało kształt małych buteleczek po lekarstwach. Im bardziej były kolorowe, tym większe było moje szczęście.

Wyobrażenie szczęścia ulegało z czasem przewartościowaniu. Miejsce kolorowych buteleczek, zażęta tęsknota za rodzinnym domem. Po jedynastu latach opuścił kolejną placówkę i zamieszkał z matką. Tym razem jego szczęście miało wygląd komórki, dwa na trzy metry, pachniało wilgocią i stęchłą, obfitowało w bledę i niewyobrażalny wprost smutek. Jego marzenia w zderzeniu się z zastaną rzeczywistością przysły jak mydlana bańka.

Okrojony złudzeniami zasypiał na poduszce mokrej od łez i czasami tęsknił za "komfortem" domów dziecka. Nie chciał tam jednak wracać za żadne skarby.

- Wolałem być choć trochę koczny w komórkach niż ledwie tolerowany tam u nich, tam gdzie nigdy nie czułem się u siebie.

Okaleczona przez życie, niekochana i porzucona matka nie potrafiła jednak zaspokoić jego oczekiwań. Nie zdołała dać mu miłości. Odrętwiony półżyciem, codziennie uciekał z tego niby domu. Znowu poczuł się samotny z własnym bagażem niepokoju. Nie potrafił użyć instrumentu tego co bolało, co zabijało. Psychiczne hamulce, niepokój o to, co inni o nim pomyślą lub powiedzą, pozostał do dziś. Nie mogąc

wyrazić tego, co w nim pulsowało i domagało się uwewnętrznienia, uciekał w siebie, w niezrozumiały wewnętrzny ból. Oto podejmował kolejną próbę odnalezienia swojego miejsca w życiu, swojego małego szczęścia. Zajął mu to następne osiem lat.

- Muzyka stała się dla mnie nadzieją, że odnajdę to czego tak uparcie wciąż poszukiwałem.

Decyzja podjęcia nauki w szkole muzycznej była brzemienna w skutkach. Od tej chwili zaczął żyć dla muzyki i z muzyki.

Niemal siedmioletni romans z tą najpiękniejszą z muz, przerwał stan wojenny. Mieszkał w Gdańsku, tam gdzie rodziła się "Solidarność".

Nigdy nie był zaangażowany w sprawy polityczne, były dla niego zbyt brudne, a może zwyczajnie obawiał się nieznanego i niezrozumiałego? Żył idealami i muzyką. To ona wypełniała całe jego życie. Wolał ćwiczyć etudy i pasażer niż rozmawiać z gazetkami i ulotkami. Tak na marginesie, to nawet chyba nie mógłby tego robić, gdyż należało do ludzi szanujących prawo i zastany porządek. To bagaż wyniesiony z domu dziecka, a potem wpojony w wojsku. Życie wnosł jednak porządek w ten "zastany porządek".

W grudniu 1981 roku musiał zamienić instrument na karabin. Nagle z dnia na dzień, przestał być muzykiem, a stał się żołnierzem z ulicznego patrolu. Cały świat, wyobrażenia o nim, rze-

czywistość, ideały którymi żył, wszystko to legło w gruzach. Dopiero później zrozumiał, że ci ludzie z białymi-czerwonymi opaskami na rękawach, walczący przeciwko swojemu szczęściu, nazywane Wolnością, Godnością, Sprawiedliwością, Solidarnością.

- Wówczas ani ja ani chyba nikt nie wiedział, że oto na naszych oczach rodziła się nowa Polska.

Stan wojenny wprowadził trochę zamieszania, ale potem wszystko zaczęło wracać do normy. Jego koledzy, znajomi, żenił się, mieli dzieci, rozwodzili, otrzymywali dawno oczekiwaną mieszkanie, urządzali je, kupowali kolejne samochody, a on wciąż uparcie szukał swojego szczęścia. Raz miała blond włosy i grała na skrzypcach, innym razem spod czarnej czupryny rozśmieszały go dwa roziskrzane węgielki. Marzył o miłości, o pięknej żonie i prawdziwym rodzinnym szczęściu. Tęsknota za stabilizacją, za normalnym życiem była tak wielka, że gotów był zostawić tę swoją przygodę z muzyką, która przestała przynosić zadowalające go dochody i rozpoczął pracę u tzw. prywatnie produkującego siatki na lisy.

- Kolejna zmiana zamiast pieniędzy i związanego z nimi szczęścia, przyniosła kolejne rozczarowanie.



Przypadek sprawił, że znalazł się w Grecji. Miał nadzieję, że wśród wiecznie rozrabianych Greków, słoneca i radości płynącej z południowego temperamentu pięknych Greczynek, znajdzie swoje roześmiane i beztroskie szczęście. Wolne od trosk o byt, o pieniądze, że wreszcie zarobi na wymarzone pianino, zbije fortunę i z miną zwycięzcy wróci do kraju. Na początku tak właśnie było.

Praca, co prawda ciężka, ale za prawdziwe pieniądze. Mieszkanie skromne, ale na początek wystarczające, no i systematycznie aż powoli rosła konto w banku. Grecja i wszystko co z nią związane, było niezwykle, wspaniałe, kolorowe i chyba wreszcie prawdziwie szczęśliwe. Pracował, odpoczywał, zwiedzał, nawiązywał nowe, ciekawe znajomości. Pewnego dnia trafił na spotkanie polskiej wspólnoty chrześcijańskiej - KERIGMA.

- To co zobaczyłem, było swego rodzaju szokiem. Ludzie, których tam spotkałem, przypominali jedną, wspólną, kochającą się rodzinę. Obserwując ich, dostrzegałem to, czego szukałem przez całe życie.

Jakaś niezrozumiała, nieokreślona radość emanowała z nich. Twarze, oczy promieniowały obcym mi uczuciem. Nie rozumiałem tego, nie wiedziałem gdzie leży źródło ich stanu. Powoli docierało do mnie, że to przecież upragnione przeze mnie szczęście jest ich udziałem. Jakże im wówczas zazdrościłem. Zapragnąłem przeżyć to samo, wierzyłem, że i ja mogę być szczęśliwy. Zapytałem wówczas, co należy zrobić, by być takim jak oni. Odpowiedź była krótka: "Uwierz w Boga" - odpowiedzieli.

Tylko tyle? Przecież wierzyłem do tej pory, chodziłem do kościoła, uczciwie żyłem, a jednak nie byłem tak szczęśliwy jak oni. Zacząłem coraz częściej przychodzić na ich sobotnie spotkania i już po kilku tygodniach wiedziałem, skąd pochodzi ich radość.

ONI STARALI SIĘ CODZIENNIE WPROWADZAĆ W ŻYCIE ZASADY CHRZEŚCIJANSTWA!

To była odpowiedź! Wierzyli i żyli zgodnie ze Słowem Bożym, z tym co w Biblii. Spróbowałem i ja. Uwierzyłem, zaufałem Bogu i stałem się zupełnie nowym człowiekiem. Całe moje życie powoli zaczęło ulegać zmianie, zaczęło przewartościowywać się. To, do czego dążyłem, czego szukałem, to co do tej pory miało dla mnie wymiar szczęścia - przestało się liczyć.

Wartości materialne, pieniądze, straciły swą atrakcyjność. W ich miejsce pojawiły się także ważniejsze wartości duchowe. Zrozumiałem, że prawdziwie szczęśliwym, można być tylko z Bogiem.

Nie wierzył własnym odczuciom, z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, wszystko dookoła zaczęło się zmieniać. Nie myślał już o pieniądzu, o powrocie do kraju z miną zwycięzcy, o szpanie i całym tym kramie, który do tej pory nazywał szczęściem. Teraz cieszyło go wszystko, kochał ludzi i przestał się ich wreszcie bać. Po raz pierwszy czuł się naprawdę kochany.

- Jedno z odmian mojego szczęścia ma odcień rudej jesieni.

Cieszyła go praca, którą zaczął wykonywać solidniej niż dotychczas, odczuwał radość z możliwości pomocy innym, cieszył się, że wiatr i że świeciło słońce, że zaczął znowu dostrzegać małe rzeczy sprawiające przyjemność.

- nigdy przedtem nie myślałem, że szczęście to również poczucie pełnej akceptacji przez drugiego człowieka.

Myślał, że pora już kończyć moją opowieść. Przytoczę jeszcze jego wypowiedź, zacytowaną przeze mnie w reportażu sprzed dwu tygodni:

- odwieczną prawdą, jedyną i niezaprzeczną jest Bóg - Jezus Chrystus. Każdy człowiek, wszyscy ludzie przez całe życie szukają Boga, tylko że o tym nie wiedzą, nie są tego świadomi, bo wydają im się, że szukają szczęścia. A przecież Bóg to S Z C Z E Ś C I E !!!

Oto bohater mojego reportażu: radeusz R o m a n o w s k i.

Nie było prostą rzeczą namówić go do zwierzeń, bo to on wybiera i to on musi zaakceptować swojego rozmówcę. Upanowany i trochę jakby przyciszony, oszczędny w słowach i z uwagą je dobierający. Potrafił spłętać jednym zdaniem, wielowątkowe i długotrwałe wywody. Wspaniały rozmówca, potrafiący słuchać i tego samego wymagający od innych.

Oto człowiek zwyczajnie szczęśliwy.

Bożena SZARA

Tyson w narożniku

POLITYKA

Nr 7 (15 II). Cena 3 500 zł

Newton, MA., USA

Wygląda na to, że Ameryka zwariowała na punkcie seksu. Kandydat, a obecnie już sędzia Sądu Najwyższego – Clarence Thomas – oskarżony przez profesor Anitę Hill o to, że ją napastował i zabawił wulgarnymi opowieściami. William Kennedy Smith (z „tych” Kennedych) oskarżony o zgwałcenie 30-letniej rozwódki, którą tej samej nocy poznał w barze, i która o trzeciej rano odwoziła go do posiadłości, gdzie najpierw przy świetle księżycy spacerowali po plaży, a następnie odbyli stosunek – nie wiadomo za obopólną zgodą, czy na siłę. I oto kolejna sprawa: były mistrz świata wagi ciężkiej Murzyn Mike Tyson, stoi przed sądem oskarżony o zgwałcenie 18-letniej uczestniczki konkursu piękności o tytuł Miss Czarnej Ameryki.

Zanim osądzimy, czy Ameryka zwariowała, należą się Państwu podstawowe fakty, a te były następujące. W mieście Indianapolis odbywało się coś na kształt festiwalu kultury murzyńskiej, na który przybyli m.in. sławny bokser i finalistka turnieju piękności, znana tylko z drugiego imienia – Lynn (podawać czy nie podawać do publicznej wiadomości nazwiska osób, które skarżą o gwałt – to jeden z dylematów mediów amerykańskich). Tyson, który odbiega od pomnikowych wizerunków legendarnych, czarnych bokserów, takich jak Joe Louis czy Muhammad Ali, zachowywał się jak ośmiornica – wyciągał ręce w stronę każdej dziewczyny i przygarbiał je ku sobie i pod siebie, często ku ich zadowoleniu.

Lynn wręczyła mu więc swój numer telefonu w hotelu i czekała aż mistrz zadzwoni. – Wyszłabyś z Tysonem? – pytały koleżanki. – Oczywiście – odpowiedziała. – Ma kupę forsy i jest głupi. Nie wiesz, ile z niego wycisnęła Robin Givens (aktorka, była żona Tysona)? – Ależ on nie umie skłecić dwóch słów... – Nie musi, on będzie zarabiał, a ja będę mówił – miała odpowiedzieć Lynn, według zeznań jednej z koleżanek.

Mistrz jednak nie dzwonił przez cały wieczór i odezwał się dopiero o wpół do drugiej w nocy, telefonując z wynajętej limuzyny. Lynn wstała z łóżka, ubrała się (ładnie), wzięła kilka kosmetyków i aparat fotograficzny, gdyż chciała mieć zdjęcia ze sławnym bokserem w rozmaitych lokalach nocnych, które – jak sądziła – jechali odwiedzić. Tatuś Lynn jest miłośnikiem talentu Tysona i miał być zadowolony z fotografii córki w towarzystwie swojego idola. W ogromnej, złotej limuzynie z kierowcą (nb. kobietą), Tyson od razu zaczął dobierać się do Lynn, gdyż – jak sam zeznał przed sądem – po to do niej dzwonił, po to po nią podjechał i sądził, że zrobią to już w samochodzie. Lynn natomiast zeznaje, że broń Boże, była zaskoczona i broniła się, pojechali jednak do hotelu Tyson, a nawet weszła do jego apartamentu, skąd mistrz miał zatelefonować do jednego ze swoich goryli, bez którego rzekomo nie mógł wybrać się na zwiedzanie nocnych lokali.

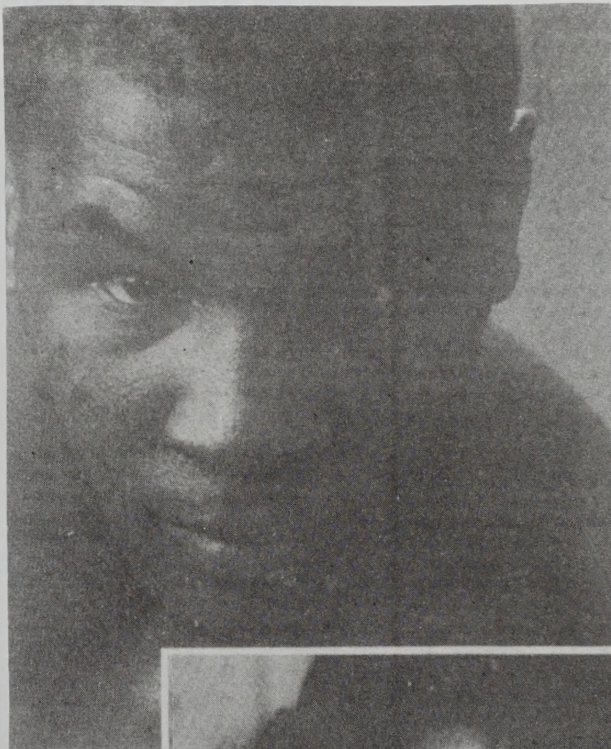
Telefon stał w sypialni, gdzie mistrz usiadł na łóżku i dzwonił, oglądając jednocześnie telewizję, a panienka przysiadła najpierw skromnie na krześle w salonie, później – zawołana – weszła do sypialni i usiadła na łóżku. Zapytana przez Wysoki Sąd dlaczego, odpowiedziała, że ponieważ z krzesła nie było widać telewizora. Chociaż Tyson powiedział jej w tym momencie, że ona go podnieca, Lynn zeznała, że cały czas miała nadzieję, iż zaraz wyjdą na miasto, tyle że musiała jeszcze skorzystać z łazienki. Kiedy z niej wyszła, mistrz był już gotów – ubrany tylko w slipy posiadał Lynn na swoim łóżku, miażdżąc ją swoim cielskiem (120 kg, ona – 44 kg. Czuliśmy, jak gdyby coś rozrywało mnie na strzępy – zeznała później). Działo się to o drugiej w nocy, pół godziny po tym, jak zeszła do jego limuzyny.

W kilka godzin później Tyson wraz ze swoją świtą odleciał, a Lynn stanęła do konkursu piękności. Zapytana, dlaczego zamiast pójść do łazienki – nie wyszła z apartamentu Tyson – nie umiała odpowiedzieć.

Jak mogła po takim szoku stanąć do konkursu? Odpowiedziała, że jak coś zaczyna – to kończy. Po powrocie do domu postanowiła również dokończyć sprawę z Tysonem. Po naradzie z rodzicami, w 24 godziny po fakcie, poinformowała policję. Przyniosła swoją bieliznę i sukienkę (wydekoltowaną, bez ramiączek), którą specjaliści zaczęli badać pod kątem, czy brakujące cekiny odpadły same, zostały zerwane w czasie szamotaniny z Tysonem, czy też, nie daj Boże, odcięte przez Lynn lub jej rodzinę. Inni specjaliści, w tym wypadku ginekolog, zaczęli badać dziewczynę, by orzec, czy obrażenia w okolicy pochwy są wynikiem gwałtu, czy też Tyson spowodował je niechcący, ponieważ jest hojnie wyposażony przez naturę.

mądry się na odległość. Proces jest jeszcze w toku, ale wnioski nasuwają się same. Ameryka żadna jest sensacją i co chwila musi mieć nową. Proces W. Kennedy'ego Smitha o rzekomy gwałt skończył się kilka miesięcy temu, trwa co prawda proces wyrodniałego mordercy z Milwaukee, który ćwiartował, a nawet zjadał kawałki swoich ofiar, ale jest to namiętność znacznie mniej popularna niż seks, w dodatku z udziałem mistrza wszechwag w boksie.

Grudzień, gdy sprawa nabrała rozgłosu, to w amerykańskich mediach tradycyjnie sezon ogórkowy, kiedy czytelnicy i businessmeni skupiają się na nadchodzących świętach. Redakcje inwestują w sprawę Tyson, ponieważ czytelnicy za mało interesują się Jelcynem, styczniowym orędziem prezy-



Wśród prawników nastąpiło kolejne poruszenie. Prokurator wniósł sprawę do sądu. Prasa się nad nim lituje, biedaczyna zarabia tylko 70 dol. za godzinę w sądzie. Tysona broni wzięty adwokat waszyngtoński, mec. Fuller, znany z tego, że m.in. bronił zamachowca, który strzelał do Reagana. Prasa mniej się o niego martwi, ponieważ dostaje 5 tysięcy dziennie. Wreszcie – i to jest może najważniejsze – rodzina Lynn zaangażowała dwóch adwokatów, którzy na razie siedzą tylko na miejscach dla publiczności, ale jeśli sprawa karna zakończy się wyrokiem skazującym i Tyson pójdzie siedzieć (grozi mu łącznie 63 lata więzienia), to nie ulega wątpliwości, że wystąpią z pozwem cywilnym o kilka milionów dolarów odszkodowania dla swojej klientki.

Równie wielkie poruszenie zapanowało wśród dziennikarzy, których stu śledzi proces na miejscu, a reszta – włącznie z Waszym felietonistą, zainspirowanym w tym celu przez redakcję z dalekiej Warszawy –

denta o stanie państwa i procesem J. Dahmera w Milwaukee. Może mieszanina boks, seksu, gwałtu i pieniędzy da się lepiej sprzedać?

Chociaż zawodowy boks ma w Ameryce przeciwników, to jednak stanowi nieodłączną część tutejszej kultury. Nawet tak znany uniwersytet jak Princeton, w którym czarnych jest tylu co kot napłakał, ma profesora, autora książki o boksie. Jego eseje drukuje nawet renomowany tygodnik New York Review of Books. Znany pisarz Norman Mailer napisał w 1974 r. całą książkę o walce Ali-Formana. Tacy mistrzowie jak Joe Louis, Cassius Clay, Jack Dempsey, George Foreman („Polityka” drukowała kiedyś rozmowę, jaką udało mi się z nim przeprowadzić) czy Sugar Ray Robinson, osiągnęli ogromną popularność, są bohaterami masowej kultury amerykańskiej, zwłaszcza wśród Murzynów, ale nie tylko. Jak długo będą istnieć biedni czarni chłopcy – tak długo będzie istniał boks zawodowy.

Chodzi nie tylko o pieniądze. Boks jest jak gdyby symbolem Ameryki – walki o życie, o przetrwanie, nieustannej próby, jakiej poddany jest każdy, z tym, że tylko najsilniejsi, najbardziej waleczni trafiają na ring. Kiedy Muhammad Ali (zanim przeszedł na islam nazywał się Cassius Clay), w 1965 roku walczył z Sonny Listonem i ten usiadł przegrany na deskach, Clay – zamiast iść do neutralnego narożnika i pozwolić sędziom liczyć przeciwnika – stał nad nim i wołał: „Wstawaj ch... i walcz!”

Jak mówią, „Boks jest sztuką, ale walka jest pasją”. Walka jest pasją Ameryki. Cóż innego robi w sądzie 18-letnia Lynn z 25-letnim Tysonem? Cóż innego robili czarni niewolnicy, kiedy biali właściciele kazali im bić się na pięści i zakładali o wynik. Dla osób wrażliwych boks, zwłaszcza w sytuacji, kiedy czarni się biją, a biali patrzą – jest czymś ohydny, męską prostytutką, symbolem poniżenia. Ale dla milionów widzów boks to siła, knockout to triumf nad życiem i jego przeciwnościami, a zwycięzca to człowiek, który ma wszystko – sławę, pieniądze i... dziewczyny. W społeczeństwie, w którym walka o byt jest filozofią, a w każdym razie doświadczeniem większości, mistrz pięści jest idolem, a brutalność boksu stanowi tylko odzwierciedlenie brutalności życia. Ktoś, kto oglądał jedną z ostatnich walk Cassiusa Claya, żalosne okładanie podstarzałego, byłego mistrza przez znacznie młodszego i silniejszego przeciwnika, powiedział, że było to jak sekcia zwłok na człowieku, który jeszcze żyje.

Mike Tyson jeszcze żyje i to nieźle. Znany z potwornie szybkiego ciosu, którym powalał przeciwników zaledwie po kilku minutach walki, zyskał sławę, pieniądze i zwolenników. Przed wejściem do sądu dopingują go kibice, wołając: „Trzymaj się Mike!”, „Wygrasz to, Mike!”. Kiedy po pierwszych przesłuchaniach wrócił do rodzinnego miasta, w kościele baptystów trwało nocne czuwanie, a następnie nabożeństwo z udziałem 350 osób, w tym 40 pastorów, m.in. osobistego pastora Tysona oraz miejscowych polityków. W trakcie nabożeństwa Tyson podziękował za poparcie: „Z boską pomocą nie mogę przegrać”, powiedział.

Dla nich ofiarą jest Tyson, oskarżony jak wielu innych Murzynów w historii Ameryki, o gwałt. To co, że Lynn też jest czarna? Dla wielu białych Murzyn był, a dla niektórych jeszcze jest, symbolem zwierzęcia, które nie umie zapanować nad instynktami. Za gwałt białej kobiety groził lynch albo kara śmierci. Wystarczyło pomówienie, by stracić życie. Dlatego sprawa ma posmak rasowy, dobrane odpowiednie grona przysięgłych stanowiło nie lada problem (siedmiu mężczyzn, w tym jeden Murzyn i cztery kobiety, sędzią jest kobieta). Niektórzy Murzyni widzą w Tysonie na ławie oskarżonych nie prymitywnego, zdemoralizowanego gwiazdora, który nie przepuści żadnej dziewczyny, ale kolejną ofiarę systemu. Inni widzą ją również w młodziutkiej Lynn, która bez względu na to, czy wiedziała, po co idzie do sypialni Tyson, czy nie, teraz usiłuje to zdyskontować.

Na mieście pojawiły się już koszulki z napisem: „Czy Tyson może mieć uczciwy proces?” Istotnie, w Ameryce zaczyna się patrzeć inaczej na stosunki męsko-damskie, zwłaszcza gdy w grę wchodzi pieniądze. Kennedy – Smith wygrał w sądzie tak jak kiedyś jego wuj, który wyszedł bezkarne, mimo że spowodował wypadek, w którym zginęła jego pasażerka. Sędzia Thomas wygrał w Senacie z Anitą Hill. Czy kolejny raz kobieta musi przegrać, a członek establishmentu musi wygrać? Czy kiedy normalna mężczyzna dobiera się na randce do kobiety, to jest O.K., a kiedy robi to ktoś sławny i bogaty, to musi liczyć się z konsekwencjami? Czy też musi liczyć się z konsekwencjami dziewczyna, która wychodzi w nocy z mężczyzną, a nawet idzie do niego. — Wiem, że byłam głupia, wyznała Lynn w sądzie, ale to nie upoważnia Tyson do zrobienia tego, co zrobił”. Jeśli tym razem wygra kobieta, to będzie się mówiło, że otrzymała miliony, ponieważ podłożyła się pod Tyson, tak jak spryciarze podkładają się po samochod i potem skarżą kierowcę. Sąd nie ma łatwego zadania. Jeżeli mistrz zostanie skazany, to ludzie będą mówić, że wpadł w pułapkę, a jeśli uniewinniony, to będzie znaczyło, że wszystko mu wolno.

DANIEL PASSENT

Powieść o łódzkiej szkole filmowej

BESTSELLER

Nr 1. Cena 10 000 zł

Jest to opowieść o miłości, o sztuce. Również o najważniejszych po „Pancerniku Piotrkowie” schodach w światowej kinematografii, a także o kuchni polskiej kinematografii.

Jest to opowieść napisana za pomocą magnetofonu – powieść laboratoryjną, w której występuje ponad 80 bohaterów – powieść, do której zbierano materiały w Hollywood i w Nowym Jorku, w Kolonii i w Jerozolimie.

Rozpoczął druk specjalnie dobranych fragmentów. Całość ukaże się nakładem warszawskiego wydawnictwa TEN-TEN.

Jerzy Toeplitz: 18 października 1948 roku odbyła się pierwsza inauguracja roku akademickiego. Pierwszą grupę studentów tworzyli ludzie dorośli, mający przeszłość okupacyjną, często partyzancką.

Andrzej Wajda: Przed egzaminami wstępnymi z atelier wynoszono sprzęt, a wstawiano piętrowe łóżka dla sześćdziesięciu osób. Można powiedzieć – trwał dalszy ciąg warunków okupacyjnych: ludzie spotykali się, spali pokój, na coś czekali...

Czesław Petelski: Nosiliśmy się wówczas prawie po wojkowemu: bluza amerykańska, wysokie buty. Taki zestaw był dobrze widziany.

Ewa Petelska: Zbyszek Czajkowski, Janusz Rzeszewski i jeszcze paru innych chodziło w battledresach. Z czasem zostały im tylko resztki odzienia, w którym wrócili do kraju – bluza, pas, skórzana kamizelka.

Andrzej Wajda: Największym moim marzeniem było posiadać skórzaną, niemiecką, lotniczą kurtkę, albo jeszcze lepiej oficerską z łodzi podwodnych. To był szczyt mody! Konrad Nałęcz miał szarą, a ja za wszystkie niemal pieniądze zarobione na wystawie ziem odzyskanych kupiłem sobie czarną. Grał w niej później Zbyszek Cybulski w „Pokoleniu”.

Czesław Petelski: Andrzej Wajda, Konrad Swinarski, Konrad Nałęcz, Witold Kujawski... To byli prawie dorośli ludzie po okupacyjnych prześlach, nieomal z granatami w kieszeni. Była w nas zaborczość, pewność siebie i przekonanie, że te miejsca w szkole nam się po prostu należą, że każdy z nas musi zostać reżyserem.

Andrzej Wajda: Byłem absolutnie pewien, że mnie przyjmą. Nawet nie zastanawiałem się, co powiem na egzaminach. Mój jedyny problem polegał na tym, jak by się tu mignąć, bo nie miałem matury. W nowej szkole nawiązałem nowe kontakty. Osobowością, która zrobiła na mnie duże wrażenie, był Munk. Bardziej od nas wszystkich doświadczony, bardziej światopoglądowo uformowany przez żoliborski PPS. Po raz pierwszy zwróciłem na niego uwagę, kiedy w kole naukowym zorganizowaliśmy dyskusję na temat filmu barwnego. Munk przygrywał wstęp. Wszedł na mównicę i wygłosił długą, krytyczną kina barwnego, jak to się wtedy mawiało, że to nie jest dojrzała artystycznie, że niedła i imitacja rzeczywistości, nie mająca nic wspólnego ze sztuką. Zniszczył film kolorowy, nie rzucając mu żadnej przyszłości. Po czym przeszedł do mównicy na lewą stronę i przy stole wygłosił plomienną pochwałę filmu kolorowego. Miał ciągle jakieś fantastyczne pomysły, o których głośno było w internecie.

Czesław Petelski: Na początku szkoły praktycznie niemal wszyscy mieszkaliśmy w internecie, ich mieścił się na terenie szkoły.

Kurt Weber: Wszyscy razem, niezależnie od kierunku studiów, wieku i płci. Na dole była stołówka, a na górze dwa, trzy- i pięciopokojowe pokoje. Jedynie dwa jednoosobowe zajmowali Andrzej Munk i Janusz Nasfeter. Munk, ponieważ miał problemy ze zdrowiem, a Nasfeter z racji swej pozycji.

Andrzej Wajda: Razem z Konradem Nałęczem zamieszkałem w pokoju pięciopokojowym, na końcu korytarza.

Kurt Weber: Ja tworzyłem parę z Rynkiewiczem z niższego roku. Specjalnością naszego pokoju było małe działko przeciwlotnicze, ściśle duża na półtora metra lufa autentycznego niemieckiego działka. Stała u nas w szafie i nikt nie wiedział, skąd się wzięła. Byliśmy jedynym, dobrze uzbrojonym pokojem w całym internecie.

Ewa Petelska: Zdzisław Patrylak przyniósł do internatu pistolet maszynowy. Wypakował go z walizki wraz z ręcznikiem i zmianą bielizny, po czym wsunął pod łóżko. Przyszli z UB i z matką wiarą w prawdziwość donosu zrobili rewizję. Zgadzało się – broni była, właściciel też. Nie robił trudności: niech biorą, jeśli trzeba, ale za pokwitowaniem. Czasu są takie, że może się jeszcze przydać i on musi wiedzieć, gdzie to jest. Zabrał i jego, i broni. Wrócił sam. Pokwitowania nie dali. Coś tam chyba dostał, ale nie opowiadał szczegółów.

Kazimierz Konrad: Jako jeden z nielicznych mieszkaliśmy poza szkołą. Wspólnie z Tadeuszem Makarczyńskim dostaliśmy pokój w ówczesnym YMCA-u na ulicy Moniuszki.

Andrzej Wojciechowski: Zaraz po wojnie do tej YMCA przychodziło się z kilku powodów. To nadchodziły paczki z UNRRY: buty, ciuchy, czekolada, a kiedyś pamiętam, nawet worek z... kijami golfowymi. Tu można było darmo zjeść bułkę z masłem i wypić kakao. Tu wreszcie działał Klub Melomanów, zrzeszający tych wszystkich, którzy interesowali się muzyką rozrywkową. Cała Europa rozbrzmiewała wówczas

melodiami z filmu „Serenada w Dolinie Słońca”.

W klubie stały sterty znakomitych płyt z nagraniami orkiestry Glenna Millera, Benny Goodmana, Harry Jamesa. Słuchaliśmy tego godzinami. To było moje pierwsze spotkanie z jazzem. Miałem wtedy 16 lat i grałem na trąbce w szkolnej orkiestrze dętej. W 1948 roku przyjechał do Łodzi Duduś Matuszkiewicz i założył zespół. Oprócz Sobocińskiego i mnie znalazł się tam Witold Kujawski. Zespół przyjął nazwę „Melomani” i grał jazz w stylu dixieland – byliśmy pierwsi w Polsce. Niestety, nad jazzem zaczęły gromadzić się chmury.

Jesienią 1948 r. walne zgromadzenie Związku Kompozytorów Polskich poddało krytyce niektóre kierunki w muzyce zwane formalizmem, słowo jazz kilka razy pada w niekorzystnym świetle. Wkrótce stało się jasne, że granie, słuchanie i tańczenie jazzu będzie uważane za przejaw sympatii dla wrogiej ideologii: jazz okazał się bezideowy i bezduszny, a utrzymywanie

Miałem problemy, kiedy przywódca partyzantów jugosłowiańskich, Tito, został ogłoszony katem gestapo. Powiedziałem wtedy publicznie, że nie mogę tego zrozumieć. Jak bohater ludowy, który prowadził całą jugosłowiańską partyzantkę, walczyl przeciwko hitlerowcom, nagle stał się gestapowcem? Wkrótce po tym wystąpieniu pojechałem do Cieszyńska, do domu. Matka otworzyła drzwi, patrzy na mnie i płacze. W końcu wydusiłem z niej, że byli z UB i pytali, czy ona wie, że ja zajmuję się polityką i że na razie tylko przestrzegają. A więc moja wypowiedź została gdzieś zanotowana, ktoś o mnie doniósł!!!

Andrzej Wajda: Myśmy stale wtedy wpadali. Pewien ciemny typ funkcjonował w szkole. Ponieważ ciągle jeszcze kombinowałem, żeby wrócić do Akademii, bez przerwy coś malowałem. Któregoś dnia postanowiłem namalować basen z odbijającymi się w wodzie topolami i w tym celu na wstępnym etapie sfotografowałem ten motyw szkolnym aparatem. Wtedy mnie zwineli, bo w tle widać było zabudowania pobliskiej fabryki. Aparat fotograficzny był wówczas rzeczą niebezpieczną i zwracał uwagę każdego tajniaka. Z aresztu wyciągnął mnie

Wajda, Polański, Skolimowski, Zanussi... do odpowiedzi

zespołów jazzowych niecelowe i wręcz szkodliwe. „Precz z orkiestrą jazzową” – takie hasło rzuciła większość zetempowskich aktywistów. Zarząd ZMP w Gdańsku wydał zakaz tańczenia boogie-woogie.

Andrzej Wajda: Po zjeździe w Wiśle, kiedy nastąpił w filmie socrealizm, przy wejściu do szkoły zawisła tablica z trzema hasłami: „Ze wszystkich rodzajów sztuk film jest dla nas najważniejszy” – Lenin. „Film pomaga klasie robotniczej i jej partii wychować pracujących w duchu socjalizmu” – Stalin. „Udostępnić masom ludowym poprzez budownictwo socjalizmu wszystkie zdobycze kultury, takie jest podstawowe zadanie naszego pokolenia” – Bierut.

To, że nasza szkoła ma być szkołą janczarów, rozumiałem dopiero znacznie później. Większość z nas nie zdawała sobie sprawy ze znaczenia zjazdu w Wiśle. Zylśmy w cieniu, w zupełnej nieświadomości tego faktu. Na razie z Konradem Nałęczem malowałem wielki portret Stalina i cieszyłem się, bo w tym czasie używaliśmy mnie w ASP w Krakowie, dzięki czemu już nikt nie pytał o moją maturę w PWST w Łodzi. O ile pamiętam, przeniesiono mnie na drugi rok od razu.

★ ★ ★

Edward Palczyński: Wszyscy, którzy należeli niedawno do pepesowskich OM TUR i ZMS oraz nie zrzeszeni znaleźli się w ZMP.

★ ★ ★

Roman Wionczek: Na zasadzie uchwały wszyscy na naszym roku, z wyjątkiem Staszka Lenartowicza, wstąpiliśmy do tej organizacji.

★ ★ ★

Edward Palczyński: W pochodach 1-majowych nasze szeregi śnieżyły się naszymi koszulkami, na których zakwitła czerwien kwiatów. Na palcach jednej ręki można było policzyć ubranych po cywilnemu, czyli jeszcze nie do końca uświadomionych.

Kurt Weber: Jeżeli w szkole powstawały filmy zgodnie z koncepcją realizmu socjalistycznego, to w dużym stopniu dlatego, że byliśmy do niego przekonani. Do wyjątków należał Andrzej Munk. Jakkolwiek moja wypowiedź, choćby tylko sygnalizująca pozytywny stosunek do socrealizmu, była zawsze przez niego kwitowana spojrzeniem i pobłażliwym uśmiechem. Patrzył na mnie nie z wyższością, raczej z poczuciem większej wiedzy, większego doświadczenia. Wtedy wiedziałem już, że się wylupię i powiedziałem coś niewłaściwego. Jednak większość w zasadzie akceptowała ideologiczne wymagania socrealizmu jako sztuki popularnej.

ów ciemny typ, który pełnił w szkole funkcję personalnego. Stąd wiedziałem, że ten musi mieć odpowiednie kontakty. Bez wroga komunizmu nie mógł istnieć. Byliśmy tego świadomi i każdy się bał odpowiednio do swojej odwagi. Byliśmy wszyscy bardzo życiowo doświadczeni i równocześnie diabelnie biedni, często pozbawieni rodziców, domu, jakiegokolwiek podopory. Życie na własny koszt bez internetu i stołówek w ogóle nie wchodziło w rachubę.

Andrzej Brzozowski: Zupa i chleb to było za darmo w szkolnej stołówce.

Kurt Weber: Nie pamiętam, żebyśmy odczuwali głód. Na jedzenie nie narzekaliśmy, wręcz odwrotnie. Nigdy w życiu nie jadłem tyle, co wtedy. Na raz byłem w stanie zjeść trzy bułki.

Czesław Petelski: Najbardziej pozostały mi w pamięci końskie konserwy z UNRRY. Ohydne!

Jacek Korcelli: Do tej pory nie mogę patrzeć na fioletową kapustę i dorsza. Coś obrzydliwe! Na szczęście od rodziców od czasu do czasu dostawałem paczkę.

Kazimierz Kutz: Raz na miesiąc matka przysyłała mi: kilogram toju, kilogram cebuli i strącek czosnku – to wszystko, na co mogłem liczyć z domu.

Czesław Petelski: Dość równo klepałymi biedę.

Janusz Morgenstern: Chodziłem w jednej parze spodni i kilku koszulkach, w tym na co dzień w koszulkach ZMP-owskich, które dostawał mi damo.

Kazimierz Kutz: Dostawał mi jeszcze paczki z UNRRY – jakieś ciuchy, ale oczywiście wyłącznie za dobre wyniki w nauce i działalności społecznej.

Czesław Petelski: Już na drugim roku dostawałem stypendium artystyczne.

Kazimierz Kutz: Większość dostawała stypendia, które wynosiły 210 złotych, a utrzymywanie w szkole, czyli stołówka kosztowała 180. Tak więc na cały miesiąc zostawało trzydzieści złotych.

Janusz Morgenstern: Co starczało na wino i papierosy. Butelka wina kosztowała 8 złotych.

Kazimierz Kutz: Ponieważ na pierwszym roku zostałem asystentem, miałem już pensję sześćset złotych i byłem bogaty.

Jacek Korcelli: W 1951 roku stypendium wynosiło 300 złotych, co starczało na trzydzieści obiadów. Nie było to mało.

Zbigniew Chmielewski: Stołówkę zaopatrywano w żywność za pośrednictwem przedsiębiorstwa „Film Polski”, które posiadało gospodarstwo rolne. Mielśmy również własną pralnię. Wszystko to tworzyło ze szkoły rodzaj okrętu, którego załoga odizolowana od ładu płynęła spokojnie i bezpiecznie. Wspólne życie znakomicie nas cementowało. Zławsza ze cała halastra z naszego roku spała w jednej sali.

„Ogień” – bo tak nazywaliśmy to miejsce poprzez swoje dwa... a nawet trzypiętrowe łóżka, sprawiała na mnie zawsze wrażenie strażnicy wojskowej.

Janusz Morgenstern: W każdą niedzielę rano, za ścianą naszego pokoju odbywały się awantury. To nie dawało nam spać, więc w końcu zapytaliśmy kolegów, o co ten hałas – a mieszkali tam między innymi Chmielewski, Stawicki i Kutz. Okazało się, że co tydzień robili Kaziowi awantury o to, że nie idzie do kościoła. Żeby zażegnać konflikt, zlitowaliśmy się i zabraliśmy Kutza do naszego pokoju. Od tej pory mogliśmy w niedzielę smacznie pospać.

Kazimierz Karabas: Wtedy w każdym miejscu i w każdej chwili debatowaliśmy o zawodzie, o sztuce. Całe nasze myślenie toczyło się wokół filmu, wokół naszej rzeczywistości. Kino francuskie, jak również kostyowne, szare kino angielskie interesowało mnie. Ciekawe było kino radzieckie z lat trzydziestych: „Trylogia o Maksymie Gorkim” Dońskiego, „Czapajew” braci Wasiljewów... Klasycznym radzieckim filmem byliśmy zafascynowani.

Jacek Korcelli: Kochaliśmy te filmy.

Roman Heinberg: „Czapajewa” oglądało się piętnaście, dwadzieścia razy. I to jest prawda. W pierwszym okresie pobytu w szkole, podobnie jak wielu innych, prowadziłem wykaz oglądanych filmów. Powtórne obejrzenie zaznaczałem w spisie paleczką, przy tytule „Czapajew” naliczyłem szesnaście paleczek.

Ewa Petelska: Oglądaliśmy go w piątek i w świętek, w deszcz i słońce.

Kazimierz Karabas: Aż pojawił się nowy prąd – włoski neorealizm. Rossellini i jego „Rzym, miasto otwarte” oraz „Paiza” De Siki i jego „Złodzieje rowerów”, „Umberto D.”. Oszołomienie absolutne! Jak można w jednym kraju, na przestrzeni zaledwie trzech, czterech lat zrobić tyle wspaniałych filmów? Mielśmy przekonanie, że to rewolucja, trzęsienie ziemi!

Jacek Korcelli: Mimo że były to filmy bardzo lewicowe, przez swoją prawdziwość stały się absolutnie wiarygodne i niesłychanie oddziaływały na nasze umysły. Pamiętam wzruszenie, jakie nas ogarnęło po szkolnej premierze „Złodziei rowerów”. Nawet dyskutować się nie chciało – trochę wstydliwie wynosiliśmy z ciasnej salki głębokie przeżycie.

Kurt Weber: Jeżeli w poniedziałek zapowiedziano, że w piątek będzie film włoski, to cały tydzień nastrój był świąteczny. Do dziś znam zdania po włosku, które pochodzą z tamtych filmów.

Zbigniew Chmielewski: Neorealizmem włoskim byliśmy zafascynowani. To było to! Tym bardziej że o ile styl hollywoodzki z całą jego maszyną i wyrażaniem się w dialogach, to dla nas nieosiągalny, o tyle włoskie filmy były w zasięgu naszych możliwości. Włoski kręcił na prawdziwych ulicach w prawdziwych plenerach, w autentycznych środowiskach, grali w nich aktorzy, nie zawsze zawodowi. Te same typy ludzkie i podobne pejzaże mieliśmy wokół nas.

Roman Heinberg: Oglądaliśmy również dużo filmów amerykańskich, takich jak „Obywatel Kane”, „Serenada w Dolinie Słońca”, „Gilda”.

Jerzy Bossak: Szkolne kino kształtowało nowe wzory i wyzwało pasję. Pasją stała się właśnie „Gilda”, film wprowadzający na ekran nowy typ wampy, ze wspaniałą Ritą Hayworth w roli głównej. Szkolny kabaret nadawał radiowęzeł: „Rita H. zażądała kozaka – nad Do-nem wzmożniono warty”, „Gildę” wyświetlano co najmniej raz w tygodniu. Z wielokrotnego oglądania tych samych filmów wziął się obyczaj głośnego ich komentowania. Niektórzy popisywali się wcześniejszą znajomością dialogów. Student Kazio Oracz na przykład znakomicie cytował teksty z filmu „Modelka” z Ritą Hayworth. „Tu jest jak w kościele” – mówił przed bohaterką wchodzącą do mieszkania milionera. Nic dziwnego, „Modelkę” wyświetlano również co najmniej raz w tygodniu.

Roman Heinberg: „Czapajew” i „Obywatel Kane” to dwa skrajne filmy, które najczęściej oglądano.

Jerzy Bossak: „Obywatel Kane” był wówczas filmem, nie wyświetlanym na ekranach kin. Szkoła funkcjonowała tu na specjalnych zasadach.

Kurt Weber: Dostawaliśmy filmy z ambasad z dołączoną listą dialogową, którą podczas projekcji ktoś z nas gośno czytał.

Czesław Petelski: Niemal bez przerwy trwały projekcje i to był nasz uniwersytet.

Ewa Petelska: Szkolne pokazy filmowe słynęły w mieście, wskutek czego mieliśmy na nie rozliczne chętnych. Jednym z nich był zaprzyjaźniony ze szkołą Jerzy Kosiniński.

Kurt Weber: Rzędy krzesel w sali projekcyjnej stały luźno, nie przysrubowane do podłogi. Kiedy pierwszy raz oglądaliśmy „Wakacje pana Hulot”, tak się śmiałyśmy, że całe rzędy przewracały się i wszyscy leżeli na podłodze. Munk śmiał się tak bardzo, że dodatkowo spadł indywidualnie.

Andrzej Wajda: Niezależnie od roku studiów wszyscy chodzili na te projekcje, a trwały one do późnego wieczora.

Janusz Morgenstern: Ponieważ obok sali projekcyjnej znajdowała się nasza sypialnia, to często ściągałymiś materace z łóżek i oglądaliśmy te filmy leżąc na podłodze.

Jacek Korcelli: Często też składaliśmy się na „czwartkę” dla kabinarza i on puszczał filmy do dwunastej, pierwszej w nocy...

Autorzy:

KRZYSZTOF KRUBSI,
MAREK MILLER,
ZOFIA TUROWSKA,
WALDEMAR WIŚNIEWSKI

WIADOMOŚCI SPORTOWE

20 kolejka w II lidze.

GRUPA I			
● Naprzód Rydułtowy - Warta Poznań	0: 1 (0: 1)		
● Raków Częstochowa - Moto Jelez Olawa	2: 0 (1: 0)		
● Polonia Bytom - Pogoń Szczecin	1: 1 (1: 1)		
● Polgar Chemik Police - Górnik Pszów	0: 0		
● Miedź Legnica - Zagłębie Wałbrzych	3: 0 (0: 0)		
● Odra Wodzisław - Słon Gorzów	1: 0 (1: 0)		
● Bałtyk Gdynia - Lechia Gdańsk	5: 1 (0: 1)		
● Chrobry Głogów - Szombierki Bytom	1: 2 (0: 1)		
Słęża Wrocław pauzowała.			
Tabela			
1. Szombierki 27: 11	37-19	10. Słęża	17: 19 22-18
2. Raków	25: 13 31-21	11. Bałtyk	17: 19 17-24
3. Miedź	24: 14 31-15	12. Naprzód	16: 22 28-33
4. Górnik	24: 14 24-15	13. Chemik	15: 23 17-22
5. Pogoń	24: 14 21-22	14. Moto-Jelez	15: 23 12-22
6. Słon	21: 17 30-22	15. Chrobry	14: 24 18-22
7. Zagłębie	20: 16 20-21	16. Warta	14: 24 14-27
8. Lechia	20: 16 19-21	17. Odra W.	13: 25 16-29
			12: 26 19-34
GRUPA II			
● Gwardia Warszawa - Korona Kielce	4: 2 (1: 1)		
● Chemik Bydgoszcz - Siarka Tarnobrzeg	2: 0 (0: 0)		
● Olimpia Elbląg - Polonia Warszawa	1: 4 (0: 2)		
● Petrochemia Plock - Resovia	0: 0		
● Stal Rzeszów - Wisłoka Dębica	1: 0 (0: 0)		
● Cracovia - GKS Belchatów	0: 1 (0: 0)		
● Avia Świdnik - Sandecja Nowy Sącz	1: 1 (0: 1)		
● Jagiellonia Białystok - Stomil Olsztyn	1: 0 (1: 0)		
● Błękitni Kielce - Boruta Gzierz	2: 1 (0: 0)		
1. Chemik	26: 14 34-21	11. Korona	19: 21 25-21
2. Polonia	25: 15 31-20	12. Petrochemia	19: 21
3. Siarka	25: 15 25-14	13. Resovia	18-16
4. Jagiellonia	25: 15 28-18	14. Avia Świdnik	19: 21
5. Stal Rzeszów	24: 16 24-14	15. Gwardia	19: 21 26-33
6. Błękitni	24: 16 18-10	16. Stomil	17: 23 23-32
7. Resovia	23: 17 28-21	17. Olimpia	13: 27 18-32
8. Boruta	23: 17 25-19	18. Sandecja	10: 30 12-32
9. GKS Belchatów	22: 18	19. Cracovia	7: 33 11-36
10. Wisłoka	20: 20 19-20		

- GRUPA I**
- Chrobry Głogów - Szombierki Bytom 1:2 (0:1)
 - Bałtyk Gdynia - Lechia Gdańsk 5:1 (0:1)
 - Odra Wodzisław - Słon Gorzów 1:0 (1:0)
- GRUPA II**
- Olimpia Elbląg - Polonia Warszawa 1:4 (0:2)
 - Chemik Bydgoszcz - Siarka Tarnobrzeg 2:0 (0:0)
 - Gwardia Warszawa - Korona Kielce 4:2 (1:1)
 - Petrochemia Plock - Resovia Rzeszów 0:0

Ameryka kocha piłkę

Kiedy Stanom Zjednoczonym FIFA przyznała organizację mistrzostw świata, w paru krajach zareagowano tak, jakby Zambia miała rościć mistrzostwa w hokeju na lodzie, albo Islandia turniej hokeja na trawie. Popukano się w czoło, przepowiadając albo klępkę, albo pospieszne przenoszenie tych mistrzostw do Brazylii lub Niemiec. Spekulowano bowiem, że futbol w wydaniu europejskim nie może się przysilać na takim gruncie i że ma potężną konkurencję ze strony futbolu amerykańskiego, koszykówki i golfa. Najogólniej mówiąc obawiano się obojętności ze strony widzów, pustych trybun, braku sponsorów.

Kiedy w poniedziałek komitet organizacyjny turnieju o mistrzostwo świata wybrał 9 miast, na których stadionach będą rozgrywane mecze, nad Dallas wzbily się tysiące balańców, a na ulicach miasta pojawiły się tłumy ludzi, wiwatujące na tę okoliczność. Przy dźwiękach orkiestr jazzowych, mieszkańcy Dallas złożyli wizytę swemu miastu i pod siedzibą rady miejskiej urządzili festiwal, jaki zwykli urządzać brazylijscy kibice piłkarzy po zwycięstwach swojej reprezentacji.

We wszystkich innych miastach, które zaszczycono wyborem, merowie składali oświadczenia przed kamerami telewizyjnymi, że jest im ogromnie miło i że przyjmą gości z otwartymi ramionami oraz zapewnianiem, że nikomu nie zabraknie ptasiego mleka. Pojawili się też przybliżone szacunki zysków: Chicago spodziewa się dochodu w wysokości 200 milionów dola-

rów, mer Bostonu osobiście obliczył, że miasto zarobi ok. 100 milionów, zaś Detroit spodziewa się wpływów o 20 milionów większych niż przewiduje Boston. Miała być wielka kłapa, deficyt, o jakim dawno nie słyszano od Nowego Jorku po Los Angeles, tymczasem dwa lata przed rozpoczęciem turnieju merowie 9 amerykańskich miast spluwają w palce i zaczynają liczyć gotówkę. Ameryka, Ameryka...

W tym samym czasie dzieje się innych miast, wśród nich olimpijska Atlanta ze swoją Coca-Colą, okryło się żalobą z powodu pominięcia ich w tym wielkim wydarzeniu sportowym, licząc po cichu, że może Chicago albo Denver nie zdążą na czas z przygotowaniem.

Są też pierwsze zamówienia na drużyny, które jeszcze nie zaczęły eliminacji. Na przykład Dallas bardzo pragnie widzieć u siebie reprezentację Hiszpanii, ponieważ ponad 20 procent jego mieszkańców jest pochodzenia hiszpańskiego. Chicago rade by było gościć parę innych zespołów, między innymi zespół polski oraz włoski. Nie jest trudno zrozumieć te pierwsze gesty przyjaźni — na mecz Hiszpanów w Dallas przyjdą patrzeć ich rodacy, podobnie jak na mecz Polaków czy Włochów w Chicago. Ważne są sentymenty i narodowościowe powiązania, ale najważniejsze jest to, żeby nie było wolnych miejsc na trybunach.

Amerykanie chyba kupili te mistrzostwa w sensie propagandowym, a jak kupili, to mogą być spokojni o pieniądze. Z.K.

Kadra — Litwa 2:0 Na działość

Kadra PZPN wygrała z Litwą 2:0 (2:0) po bramkach Ryszarda Krausa (40 min.) i Andrzeja Lesiaka (43). Mecz odbył się w Rydułtowach, sędziował Wojciech Rudy.

Ten mecz był bardziej wydarzeniem politycznym aniżeli sportowym, chociaż kopano okrągłą piłkę i jeżeli go się uzna za takie, miejsce rozgrywania jest zupełnie nieporozumieniem. Pozostając z całym szacunkiem dla gminy i mieszkańców Rydułtów, ale zaprosić piłkarską reprezentację kraju, który wyszedł na wolność po prawie 50 latach więzienia, na prowincję jest grubym nietaktem.

Nie trzeba tego meczu wcale rozgrywać na Stadionie Śląskim, gdzie źle czuli się zarówno Litwini jak i Polacy, ponieważ byłby sami, ale warto rozgrywać na kameralnym stadionie w Warszawie, Krakowie czy Lublinie, w sąsiedztwie czeskiego reprezentacyjnego dla naszego kraju. Niech po takim meczu goście z Litwy gdzieś pójda, kogoś spotkają, coś zobaczą. Tymczasem zaproszono ich na pierwszą wizytę i zamiast do stołowego na obiad, zaproponowano im wspólny wyjazd do ogródka działkowego, żeby razem zrywać wiśnie.

Zbieranie wiśni nie bardzo się udało. Wizyta trwała półtorej godziny, a tylko przez 10 minut pracowano na drabinach. Albo zabrakło wiśni, albo się nie chciało, w każdym razie mecz był marny, trenerzy niezadowoleni, garstka widzów znudzona. Tylko trener Lesław Ćmikiewicz znalazł się jak dyplomata, mówiąc, że „był to pożyteczny sprawdzian”. Z.K.

Polska Dania 1:1 Jadą do Barcelony

Krzysztof Guzowski z Zabrze

Lepiej, żeby pierwszej połowy w ogóle nie było. Nie wiadomo, dlaczego Polacy zegrali tak, jakby remis całkowicie im odpowiadał i zatłwiał wszelkie kłopoty. Wszystko wyglądało beznadziejnie. Nikt nie potrafił celnym podaniem zacząć sensownej akcji, brakowało rozciągłości gry na boki, napastnicy biegali bez celu i czekali na coś, co nigdy nie nastąpi. Jedynie Dariusz Adamczuk próbował rajda mi po skrzydle rozierać ten kocioł niemożności, ale przecież skończyły się w futbolu czasy, kiedy jeden mógł przedryblować czterech i wpłynąć na wynik meczu. Za to Duńczycy grali po profesorsku, jakby 5:0 z Aalborga nie gwarantowało im Barcelony: bardzo pewnie w obronie i szybko w ataku. Trójka napastników bez przerwy atakowała polskich obrońców. Stąd tyle czasu zajmowało naszym przeprowadzenie piłki przez środek.

Po przerwie zaczął się zupełnie inny mecz. Zjawili się Kowalczyk i Jalocho i ich koleodzy wreszcie zaczęli się ruszać. Czy dwóch nowych piłkarzy może tak znacząco wpłynąć na przebieg wydarzeń? Okazuje się, że w polskim futbolu istnieje wciąż pewna prawidłowość: trzeba zejść do szatni, wysłuchać litanii trenera, zdjąć z boiska najsłabszych, wprowadzić niektórych lepszych, ale nowych i dopiero wtedy maszyna zaczyna funkcjonować. Jakby nie można było wszystkiego zrobić od początku, bez żadnych naucek zebranych od przeciwnika. Było miło: obrona trzymała się

Polska — Dania 1:1 (0:1). Gola dla Danii zdobył w 30 min. Peter Frank. Wyrównał w 77 min. Andrzej Juskowiak. Sędziował Egil Nervik (Norwegia). Widzów — 2,5 tys.

Polska: Onysko — Lewandowski, (57 Jalocho), Bajor, Koźmiński (46 Kowalczyk) — Waldoch, Giesior, Staniek, Adamczuk, Brzeczka — Mielcarski, Juskowiak.

Dania: Jorgensen — Nedergaard, Laursen (46 Hansen), Thomsen (57 Tur), Frank — Kjeldbjerg, Madsen, Frandsen, Ekelund — Molnar, Moeller.

niezłe, dyrygent Brzeczka rozdzielal piłki, Juskowiak pokazał, że słusznie kupują go Anglicy. Wszyscy walczyli.

Kiedy zrobił się remis, w ruch poszły liczydła. Czy daje ten remis olimpijczykom Barcelonę, czy też nie? Niemcy przegrali poprzedniego dnia ze Szkotami. W międzyczasie okazało się, że Czechosłowacy nie dali rady po raz drugi Włochom. Zestawiono punkty zdobyte w eliminacjach, dodano doń osiągnięcia w ćwierćfinałach i wyszło na to, że Polacy są najlepsi wśród drużyn, które przegrały w ćwierćfinałach. Oznacza to bezpośredni awans na igrzyska, bez konieczności rozgrywania barażów z Australią.

Cel został osiągnięty, w naszym sumie stylu, ale marzenie stało się faktem.

Trzeba było widzieć to, co wyprawiał Zbigniew Niemcezyki, główny sponsor olimpijczyków. W drugiej połowie nie wytrzymał, zszedł z trybun i zrobił chyba z kilometr przed telewizorem w ciągu ostatnich 15 minut. Ponarzekł na sędziego, złapał się kilka razy za głowę, trochę pokrzykował, a każdego przechodzącego pytał, czy to starczy. W tym sukcesie ma swoją dużą część. A potem zaczęła się radość.

Oprócz piłkarzy Danii awans do półfinałów młodzieżowych mistrzostw Europy zdobyli Szkoci, Włosi i Szwedzi.

Szkocja wygrała w Aberdeen w rewanżowym meczu z Niemcami 4:3 (1:2), pomimo że Niemcy w 69 min. prowadzili już 3:1. W pierwszym meczu był remis 1:1. Zwycięskiego gola zdobył w 87 min. rezerwowi Rae. Włosi pokonali w rewanżu w Padwie Czechosłowację 2:0 (2:0). Pierwszy mecz także wygrali 2:1. Szwedzi pokonali w rewanżu w Vaexjoe Holandię 1:0 (0:0). Pierwsze spotkanie zakończyło się sukcesem Holendrów 2:1. O awansie Szwedów zadecydowała więc bramka zdobyta w meczu wyjazdowym.

W wypadku trzech drużyn — Włoch, Szwecji i Danii awans do półfinałów oznacza jednocześnie przepustkę do Barcelony. Inaczej jest ze Szkotami, którzy w igrzyskach są po prostu Brytyjczykami i jako Szkocja zagrać nie mogą. W półfinałach MME zagrają Szkocja ze Szwecją i Włochy z Danią. M.Z.



Mecz w Zabrzu. Na igrzyska kuchennymi drzwiami.

Fot. PAP/CAF

Tomba jest Bomba

Pierwszy w klasyfikacji łącznej slalomu giganta, pierwszy w klasyfikacji łącznej slalomu specjalnego, dziesięć indywidualnych zwycięstw w kończącym się sezonie pucharowym — takie są dokonania najlepszego narciarza świata, Alberto Tomby, który nie zdobył Pucharu Świata. Włoch nie startuje w biegach zjazdowych w ogóle, w supergigantach bardzo rzadko, po raz ostatni przed trzema laty. Straszyl Paula Accolę, że mu wleje w supergigancie, rozgrywanym w Japonii i zdobędzie Puchar Świata, radził się mamy i taty, czy wolno mu pojechać, a kiedy dostał od rodziców zgodę, zrezygnował ze startu. Nazywają go wszyscy, nie tylko we Włoszech, królem nart, więc po co ma łamać kości na trasie supergiganta.

Król skończył sezon jak powinien, to znaczy wygrał w Crans Montana najpierw slalom gigant, by w niedzielę, w ostatnim swoim starcie sezonu, wygrać również slalom specjalny. Zrobił to w wielkim stylu — po pierwszym przejeź-

dzie miał przewagę 1.10 sek. nad drugim w klasyfikacji, również Włochem, Fabio De Crignis. Potem powie, że ze względu na bardzo złą pogodę w ogóle nie chciał jeździć: „Pojechałem na start tylko dlatego, że miałem pierwszy numer”. Nie chciał, ale pojechał, dla swoich fanów, których znowu przybyło za nim tysiące, a potem skoro już miał tak ogromną przewagę, zjechał po raz drugi od niechcenia. I tak wygrał slalom specjalny na pożegnanie sezonu, który był dla niego bardzo ponowny.

Slalom specjalny w Crans Montana: 1. Alberto Tomba (Włochy) — 1: 48.14; 2. Paul Accola (Szwajcaria) — 1: 48.78; 3. Finn Christian Jagge (Norwegia) — 1: 48.87.

Klasyfikacja łączna slalomu specjalnego: 1. Alberto Tomba — 820 pkt.; 2. Paul Accola — 588; 3. Finn Christian Jagge — 533.

Klasyfikacja łączna Pucharu Świata: 1. Paul Accola — 1699 pkt.; 2. Alberto Tomba — 1362; 3. Marc Girardelli — 996. A.B.

Tłoczno na tatami

Turniej Warszawski mężczyzn ma kategorię A, nie więc dziwnego, że oprócz Francuzów, Brytyjczyków i Niemców, którzy mają inny cykl przygotowawczy do igrzysk i do mistrzostw Europy, zjawili się wszyscy najlepsi Europejczycy. Startowali również po raz pierwszy kobiety i dlatego przez dwa dni było w hali AWF dość tłoczno na tatami. Przyjechało ponad 300 zawodników z 27 krajów. Polacy wystąpili w najsilniejszym składzie, zabrakło tylko Waldemara Legienia (mówi, że jest w trakcie intensywnego treningu i forma na razie nie najlepsza) oraz Beaty Maksymow.

Panowie odnieśli jedno zwycięstwo, ale za to w znakomitym stylu. Wicemistrz świata Paweł Nastula nie znalazł godnego przeciwnika w wadze 95 kg. Dobrze wypadł Wiesław Blach, który w wadze 71 kg zajął drugie miejsce. To chyba oznacza, że nasz czołowy kiedys judoka nadal myśli o trofeach. Na drugiej pozycji skończyli tak-

że turniej Adam Maj (86 kg) i Piotr Sadowski (65 kg), a trzecie miejsca zajęli Rafał Kubacki (+95 kg), Krzysztof Kamiński (78 kg) i Bogdan Przytasz (60 kg).

Panie stawiały na podium jeszcze częściej niż panowie. Wygrały dwie konkurencje: Maria Gontowicz w wadze 56 kg oraz Irena Tokarz w wadze 61 kg. Tokarz ma 17 lat, jest była mistrzynią świata juniorek i jej zwycięstwo w finale nad wielokrotną mistrzynią świata i Europy Bogusławą Olechnowicz należy uznać za niespodziankę.

Prezes PZJudo, Kazimierz Jaremczak powiedział, że mimo drastycznych cięć finansowych, tak przygotował kadry olimpijskiej do igrzysk nie uległ zmianie. Oszczędności trzeba szukać gdzieś indziej, być może odbędzie się to kosztem innych grup zawodników, ale nie ma innego wyjścia. Taka jest prawda i trzeba się z nią pogodzić. I.S.

Dziewięć towarzyskich meczów

Dwa lata po Rzymie

• CSRF — Anglia 2:2 (1:1). Dla CSRF: Tomas Skuhravy (21) i Jozef Chovanec (59); dla Anglii: Paul Mercer (29) i Martin Keown (66).

• Irlandia — Szwajcaria 2:1 (1:1); dla Irlandii: Coyne (27) i Aldridge (88 — karny); dla Szwajcarii: Whelan (25 — samobójcza).

• Węgry — Austria 2:1 (0:1); dla Węgier: Lajos Detari (65) i Kalman Kovacs (71); dla Austrii: Anton Polster (40).

• Cypr — Grecja 1:3 (0:2). Dla Cypru: Elias (78); dla Grecji: Tournoudes (11), Karapialis (36) i Donis (85).

• Włochy — Niemcy 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Baggio (85 — karny).

• Holandia — Jugosławia 2:0 (0:0). Bramki: Kieft (63) i Wouters (68).

• Francja — Belgia 3:3 (2:2). Dla Francji: Papin (40-karny, 82) i Vahirua (45); dla Belgii: Albert (27), Scifo (44), Wilms (46).

• Szkocja — Finlandia 1:1 (1:1). Dla Szkocji: McStay (24); dla Finlandii: Litunen (41).

• Luksemburg — Turcja 2:3 (2:2). Dla Luksemburga: Girres (24), Wolf (45); dla Turcji: Uenal (8), Hani (15, 66).

Mecz w Turynie, rozgrywany przez mistrzów świata i wielkich przegranych Mundialu '90, miał swój podtekst sportowy. Właśnie Włosi mieli zagrać na Stadionie Olimpijskim w Rzymie ostatniego dnia turnieju o mistrzostwo świata przeciwko drużynie niemieckiej, ale ubiegli ich Argentyńczycy. Wielu ludzi już pewnie dawno zapomniało, co się stało z drużyną włoską na tym turnieju, jak przegrywała półfinałowy mecz z Argentyną w Neapolu i jak Ne-

apol kibicował Maradonie, który wtedy tam jeszcze mieszkał i grał. I jak reszta włoskiego buta, od Rzymu na północ, miała za złe Neapolowi, że zdradza Włochy.

Wice ten mecz w Turynie, już na północ Włoch, miał swoje drugie dno, czyli porachunki za Mundial. Dla chorego na futbol kibica włoskiego było bardzo ważne, żeby pokonać Niemców prawie dwa lata po finale mistrzostw świata, udając że to jest ciągle lato roku 1990. I piłkarz Włoch to zrobił: w 86 minucie Roberto Baggio, gracz Juventusa, strzelił karnego niemieckiemu bramkarzowi Bodo Illgnerowi. Agencje piszą, że szwedzki sędzia Rune Larsson podktykował tego karnego po chwili wahania, dając do zrozumienia, że karny mógł być, ale mogło go również nie być. Jak z wieloma karnymi dla gospodarzy piłkarskich meczów, dyktowanymi tuż przed końcem. Z drugiej strony ten karny ma też swój podtekst mundialowy: Niemcy wygrali finał z Argentyną po bramce strzelonej z karnego też pod koniec meczu. Kibic włoski jest w każdym razie zadowolony.

Dzieciom Andrzej Strzeliak oglądał na Stadionie Śląskim mecz naszej młodzieżówki z Ruchem Chorzów (wygrał Ruch 1:0), a nie pojechał do Pragi, żeby popatrzeć na Anglików? Ich drużyna jest solidnie prze-mielowana, miał nie grać Gary Lineker, ale jednak zagrał w drugiej połowie. Remis jest bardzo szczęśliwy dla Anglików, co trener Taylor nazwał elegancją „wynikiem satysfakcjonującym” i jeszcze dodał, że prze-grywała młoda Czecho-Słowacja, zaś Anglii sporo problemów. Widzów — 6 tysięcy, z czego można wnioskować, że Praga ma inne kłopoty na głowie.

Z. K.

Ligi zagraniczne

Anglia
• Chelsea — Sheffield Utd 1:2
• Coventry — Oldham 1:1
• Crystal Palace — Aston Villa 0:0
• Liverpool — Tottenham 2:1
• Manchester Utd. — Wimbledon 0:0
• Norwich — Everton 4:3
• Nottingham — Manchester City 2:0
• Sheffield Wednesday — Notts County 1:1
• Southampton — Luton 2:1
• West Ham — Queens Park 2:2
• Arsenal — Leeds 1:1

1. Leeds	68	65-31
2. Man. Utd.	66	53-24
3. Shef. Wed	60	54-45
4. Liverpool	55	38-29
5. Man. City	53	45-42
6. Arsenal	51	56-37
7. Nottingham	47	49-42
8. Everton	46	45-40
9. Queens Park	46	41-39
10. Crystal P.	46	44-53
11. Chelsea	45	43-49
12. Aston V.	44	35-36
13. Norwich	44	44-47
14. Wimbledon	43	39-41
15. Oldham	41	52-58
16. Coventry	40	31-33
17. Shef. Utd.	40	50-54
18. S-mpton	37	32-46
19. Tottenham	36	38-43
20. Luton	32	28-59
21. Notts C.	31	33-47
22. West Ham	28	28-48

K.P.

Francja
• Cannes — Toulouse 2:0 (1:0)
• Le Havre — Lens 1:0 (0:0)
• Lille — Nimes 1:1 (0:1)
• Lyon — Sochaux 0:1 (0:0)
• Olympique Marsylia — St. Etienne 2:0 (0:0)
• Monaco — Metz 3:1 (1:0)
• Nancy — Auxerre 2:1 (1:0)
• Rennes — Toulon 0:0
• Paris St. Germain — Caen 3:1 (0:0)
• Montpellier — Nantes 2:1 (1:1)
Zwycięską bramkę dla Montpellier zdobył Jacek Ziobor w 54 min.

1. Olympique	47	56-20
2. Monaco	45	47-25
3. Paris SG	41	39-22
4. Auxerre	37	49-27
5. Montpellier	37	34-25
6. Le Havre	36	26-25
7. Caen	36	38-39
8. Lens	33	28-21
9. Nantes	31	31-31
10. St. Etienne	31	37-32
11. Lille	31	23-25
12. Metz	30	37-37
13. Toulon	30	39-46
14. Toulouse	29	24-35
15. Lyon	28	22-29
16. Nimes	26	26-44

17. Sochaux	25	28-43
18. Cannes	23	28-39
19. Rennes	22	21-39
20. Nancy	20	33-60

C.

Niemcy
• Hamburger SV — Borussia Dortmund 1:1 (1:1). Wyrównującą bramkę dla Hamburgera zdobył Jan Furtok (w 33. min.).
• Dynamo Drezno — Bayer Leverkusen 1:0 (0:0)
• VfL Bochum — Wattenscheid 1:1 (1:1)
• FC Köln — Borussia Moenchengladbach 1:1 (1:1)
• Eintracht Frankfurt — Bayern Monachium 3:2 (1:1)
• Stuttgarter Kickers — FC Nürnberg 3:1 (1:0)
• Hansa Rostock — Werder Brema 0:0
• Fortuna Duesseldorf — Karlsruhe 2:3 (1:1)
• Schalke 04 — MSV Duisburg 3:0 (2:0)
• Kaiserslautern — VfB Stuttgart 0:0.

1. Borussia D	40	50-36
2. Eintracht	39	60-31
3. VfB Stuttgart	38	45-23
4. Kaiserslautern	35	47-29
5. Bayer	35	41-27
6. Nurnberg	32	41-39
7. FC Koln	30	38-32
8. Werder	29	31-31
9. Schalke	28	39-34
10. Karlsruhe	28	35-41
11. Bayern	27	42-43
12. Borussia M.	27	27-37
13. Duisburg	26	32-39
14. Hansa	25	35-43
15. Hamburger	25	24-35
16. Wattenscheid	24	35-43
17. Dynamo	24	25-38
18. Kickers	23	40-5
19. Bochum	23	26-45
20. Fortuna	20	36-53

Hiszpania

• Real Valladolid — Espanol 0:0
• Barcelona — Logrones 1:0
• Real Madrid — Deportivo Coruna 1:0
• Sporting Gijon — Albacete 0:2
• Sevilla — Real Burgos 3:2
• Athletic Bilbao — Mallorca 2:0
• Cadiz — Real Sociedad 0:0
• Valencia — Oviedo 6:3
• Tenerife — Real Saragossa 1:0
• Osasuna — Atletico Madrid 1:1.

1. Real M.	39	54-21
2. Barcelona	39	57-31
3. Atletico M.	34	44-26
4. Valencia	34	41-29
5. Albacete	33	34-25
6. Real Soc	30	28-28

C.

Tenis w Key Biscayne

Sfrustrowany

Alberto Mancini — Michael Chang. Takiego finału w Key Biscayne chyba nikt nie oczekiwał. Przecież oprócz Ivana Lendla do turnieju tego stągnęli praktycznie wszyscy najlepsi. Już zestaw par półfinałowych był dość zaskakujący. Argentyńczyk Mancini (24 miejsce ATP) pokonał Szwajcara Jakoba Hlaska (21 ATP) 7:6 (7:4), 7:5, a Chang wygrał z Jinem Courierem (obaj USA) 6:2, 6:4. Ta porażka spowodowała, że Courier przestał być liderem światowego tenisa. Na pierwsze miejsce klasyfikacji ATP po krótkiej przerwie powrócił Szwed Stefan Edberg, pomimo porażki w trzeciej rundzie w Key Biscayne. Kto wie, czy nie jeszcze bardziej zaskakujący jest finał rywalizacji kobiet. W półfinałach Jennifer Capriati przegrała z Arantzą Sanchez-Vicario 2:6, 4:6, a Gabrie-

la Sabatini pokonała Steffi Graf 3:6, 7:6 (7:5), 6:1.

„To duża przyjemność być nr. 1 światowego tenisa. Chciał-

W finale turnieju kobiet Hiszpanka Arantxa Sanchez-Vicario (nr 4) wygrała z Gabrielą Sabatini (nr 3) 6:1, 6:4. Argentyńska po raz drugi z kolei przegrała finał w Key Biscayne. W ubiegłym roku wygrała z nią Monica Seles.

bym nim być dłużej. Mam nadzieję, że wkrótce odzyskam tę pozycję. Na razie jednak gram za słabo, by o tym myśleć. Od mistrzostw Australii nie mogę się skoncentrować, pochłaniają mnie rzeczy dość odległe od tenisa” — powiedział Courier po porażce, nie precyzując jednak,

Alpejski Puchar Świata

Merle kocha zimę

„Jaka szkoda, że sezon już się kończy” — mówiła Carole Merle po wygraniu sobotniego giganta w Crans Montana. Przypomnijmy, że Merle wygrała również czwartkowy supergigant, więc jej żal z powodu wiosny jest we wszelkim miar uzasadniony. Jeszcze parę startów i Francuzka zgarnęłaby wszystkie najcenniejsze trofea, przede wszystkim to najważniejsze, czyli Puchar Świata. Przegrała do Petry Kronberger różnicą 51 punktów.

„Gdybym wiedziała wcześniej, że różnica będzie taka mała, obrabiałabym inną taktykę” — komentuje Merle te pięćdziesiąt jeden punktów, które straciła do Austriaczki. Merle jest kobietą dojrzałą (28 lat), wyróżnia się w wypowiedziach, których agen-

cje dają przy okazji pucharowych zawodów bez liku, sensu i skromności, i nagle na zakończenie sezonu taki banał. Co to znaczy, że inaczej ułożyłaby swoje starty, w innym miejscu mówiąc, że poszukiwałaby więcej punktów przede wszystkim w zjazdach. Przecież Merle nie miałyby żadnych szans z Vreni Schneider, gdyby nie kontuzja Szwajcarki od mniej więcej połowy tego sezonu, ponadto Petra Kronberger, biorąc pod uwagę jej możliwości, powinna ten Puchar Świata mieć pod łóżkiem mniej więcej w styczniu. Kronberger jeździ wszystkie cztery konkurencje, i to tak jeździ, że może wygrać każdą w dowolnym miejscu i czasie.

Udajmy, że Merle nie takiego nie powiedziała i za-

co ma na myśli. Dość zaskakujący jest sam fakt, że w ogóle o tym wspomniał. Najlepszego tenisistę świata powinien bez reszty pochłaniać tenis. A jeśli wie, że Courierowi, weale tak nie jest. Chang natomiast nie ukrywał satysfakcji.

„Jestem pierwszym tenisistą, który wygrał z Courierem po tym, jak został on nr. 1. Czulem się wspaniale, mogłem przerzucić na drugą stronę piłki normalnie nieosiągalne. Obserwowałem Jimma. Był on z gema na gema coraz bardziej sfrustrowany. Zwykle cierpliwie czeka na błędy rywala. Tym razem było inaczej, stracił nerwy” — mówił Chang.

W drugim półfinale Mancini pokonał Hlaska i wyjaśnił to krótko: „Czuje, że mogę wygrać z każdym. Jeszcze nigdy w życiu mi się to nie zdarzyło”.

M.Ż.

Katrín Krabbe

Teoria spisku

Katrín Krabbe padła ofiarą spisku Adidas. Firma ta nie mogła pogodzić się z faktem, że szatniarowa lekkoatletka zjednoczonych Niemiec podpisała kontrakt nie z nią, lecz z „Nike”-m. Adidas właśnie na rzecz „Nike”-a stracił pozycję światowego dostawcy nr. 1. Jeśli chodzi o sprzęt sportowy. Dlatego też posłano do RPA specjalnego agenta Bernie Bocksa, który miał skompromitować Krabbe. I zadanie wykonał. Wersję tę przedstawiła bulwarówka „Bild Zeitung”, a za nią powtórzyła niemiecka prasa. Rzecznik prasowy „Adidas” Guenter Pfau powiedział, że takie posądzenie to brednia.

„Adidasem” czy bez, afery jest. Coraz częściej mówi się, iż w związku lekkoatletycznym polecą głowy, bo zapadła decyzja o dyskwalifikacji, a w rozumieniu prawnym dowodów winy nie ma. 4 kwietnia zbiera się komisja prawna. Krabbe jest kompromitowana, że wystąpi w Barcelonie. Trenuje i czeka na decyzję. Sprawa już dawno przekroczyła ramy sportu. Dlatego to chyba nie sportowi działacze zdecydowały, że Krabbe pojedzie na igrzyska.

M.Ż.

Telex

Piłka ręczna. Męska reprezentacja Polski przegrała swój pierwszy mecz w półfinałach mistrzostw świata grupy B, rozgrywanych w Austrii. Przegrała pechowo, różnicą jednej bramki z drużyną Islandii 22:23 (9:13). Inne mecze: Norwegia — Izrael 21:17 (9:6), Finlandia — Chiny 29:17 (14:7), Szwajcaria — Japonia 28:19 (16:7).

Hokej na lodzie. Drużyna Naprzodu Janów wygrała z Unią Oświęcim 7:4 (2:1, 2:0, 3:3) drugi mecz finałowy o tytuł mistrza Polski. Obie drużyny mają po jednym zwycięstwie. W meczu o 3. miejsce w lidze Polonia Bytom przegrała z Podhalem Nowy Targ 2:4 (0:2, 2:2, 0:0).

Z.K.

Uwaga doping

Szczery doktor

Jakiś czas ludziliśmy się, że w sporcie przeżartym farmakologicznym dopingiem są fepsi i gorsi. Rozum podpowiadał, że biorą wszyscy, jednak chcieliśmy wierzyć, iż jest jednak coś naturalnego, jeśli w narciarskich biegach wygrywa Finowie czy Norwegowie, a w łyżwiarstwie szybkim Holendrzy. Jako pierwsi pozbywali nas, zdurzeń skandynawscy narciarze — pionierzy dopingu krwi. Teraz być może rozstać się przyjdzie ze stereotypem Holendra-łyżwiarza, śmigającego po zamrażniętych kanalach.

We wtorek holenderskie gazety opublikowały zeznanie dr. Michiela Karstena, który przyznał, że w ciągu dwóch ostatnich lat dostarczał praktycznie całej reprezentacji sterydy anaboliczne. Na liście biorców mieli być także medaliści olimpijscy z Albertville: Bart Veldkamp (złoto na 10 km), Falko Zandstra (srebro na 5 km) i Leo Visser (brąz na 1500 m i 5 km). Część z nich przeżywa obecnie w Kanadzie, przygotowując się do finału Pucharu Świata w Butte.

Królewska Federacja łyżwiarska Holandii wszystkim zaprzecza. Jej działacze twierdzą, że medaliści byli kontrolowani w Albertville, niektórzy także później i wszystkie kontrole dały wyniki negatywne. O dr. Mi-

chielu Karstenie oczywiście nigdy nie słyszeli. Sprawa ta w najmniejszym stopniu dotyczy Leo Vissera, który zakończył karierę i powrócił do wyczynowego zawodu pilota. Lata Boeingami KLM przez Atlantyk, a medale zamknął w szafie. Może się co najwyżej najeść wstydu.

Jego karierę, podeszście do sportu i życia przedstawiano w Holandii jako wzór.

Kolejny dopingowy skandal mają także Niemcy, którym kończą w gardle stoi wciąż afery z Krabbe. Niemiecka Federacja Pływacka ogłosiła w środę, że Sven Hockmann, 21-letni zawodnik z Hamburga, uczestnik Mistrzostw Europy 1989 (ekipa RFN) został zdyskwalifikowany na pół roku za używanie sterydów anabolicznych. Hockmann tłumaczy się, że wszystkie skreślił bark grając w piłkę z kolegami. Lekarz dał mu zastrzyk z wirerajacy sterydy. Zab. barszcz, katar, zapalenie spojówek — to wszystko już było, że zacytujemy z pamięci bez sięgania do źródeł. Bark nie jest więc niczym oryginalnym. Ani wypowiedź działacza niemieckiej federacji Hansa Hartogha: „Teraz jest chyba krytycznie jasne, że chcemy oczyścić z dopingu nasz sport”.

Jest. I zawsze było, tylko z rezultatami gorzej.

M.Ż.

PIKA NOŻNA

Santo Domingo. Eliminacje mistrzostw świata północnoamerykańskiej strefy CONCACAF. Runda wstępna: Dominikana — Portoryko 1:2 (0:1).

ŻUZEL

Bydgoszcz. Kryterium Asów Im. M. Polukarda: 1. T. Gollub (Polonia Bydgoszcz) — 15 pkt., 2. J. Krzyżaniak (Stal-Westa Rzeszów) — 14, 3. R. Jankowski (Unia Leszno) — 11, 4. J. Gomiński (Start Gniezno) — 10, 5. W. Ciesiewicz — 9, 6. J. Woźniak — 9 (tobaj Polonia B.).

Telex

BOKS. W kwalifikacyjnym turnieju do igrzysk w Barcelonie Adam Lejkam (waga 63,5 kg) przegrał z A. Wahhabem (Belgia), W. Malyszko (waga 67 kg) pokonał przez techniczny nokaut H. Doorenboscha (Holandia), a T. Borowski (71 kg) uległ L. Maleckiemu (Litwa). Malecki jest klubowym kolegą Borowskiego z warszawskiej Gwardii.

FUTBOL. W Gelsenkirchen reprezentacja Wspólnoty Państw Niepodległych pokonała zespół Schalke 04:3:0 (3:0).

HOKIEJ. Wielka Brytania wygrała mistrzostwa świata grupy C (podgrupa A) wyprzedzając KRLD i Australię.

W finale mistrzostw WNP zagrali Dynamo Moskwa. W czwartym meczu półfinałowym dynamowcy pokonali Spartaka Moskwa 4:1 i wygrali rywalizację 3:1. O tym, kto będzie ich finałowym rywalem, zdecydowały piąty mecz CSKA Moskwa z Chimikiem Voskriesiensk. Stan rywalizacji tych drużyn — 2:2.

KOLARSTWO. Po trzech etapach liderem wyścigu „Tydzień kataloński” jest

A. Zuelle (Szwajcaria). W wyścigu tym jadą takie asy jak Hiszpan P. Delgado czy Irlandczyk S. Roche.

OBYCZAJE. Najbogatszym sportowcem Mongolii jest zapasnik B. Bat-Erdene. Jako nagrody otrzymuje m.in. telewizory i automatyczne pralki. Podobno płacą mu też pieniądze.

W Anglii powstała ma wkrótce telewizyjny kanał nadający mecze piłkarskie przez 24 godziny na dobę.

OLIMPIZM. Japoński komitet olimpijski przeznacza na nagrody dla medalistów z Barcelony 100 mln jenów. Jeden dolar to 133 jeny.

Olimpijska ekipa USA będzie w Barcelonie najliczniejsza w historii. Znajdą się w niej 624 osoby. BASEBALL. Prezydent USA G. Bush rzuci pierwszą piłkę inaugurując 6 kwietnia nowy stadion w Baltimore.

M.Ż.

Pływanie

Multirekordziści

Pierwsze trzy dni pływackich halowych mistrzostw Polski w Spale i 9 rekordów seniorów oraz kilkanaście juniorów. Powód wiadomy: choć zawody odbywały się na krótkim basenie, można tutaj zdobyć minima na igrzyska w Barcelonie. Dokonał tej sztuki Igor Łuczak na 400 m st. zmiennym — 4.17,09. Stał się on na tych mistrzostwach multirekordzistą, pobili bowiem rekord także na 200 m st. grzbietowym (w 15 minut po poprzednim osiągnięciu!) oraz na 200 m st. zmiennym — 2.02,65.

Alcja Pęczak, która niedawno wygrała w finale Pucharu Świata, też ustanowiła trzy rekordy, i to jednego dnia. Na 50 m st. klasycznym miała 32,25, na 200 m st. zmiennym — 2.13,34, a na pierwszej zmianie sztafety 4 x 100 m kraulem 56,96. Najbardziej wartościowy wynik osiągnęła jednak brązowa medalistka mistrzostw Europy z Aten Ewa Synowska na 400 m st. zmiennym — 4.42,20. To już jest wynik klasy światowej.

K.P.

HOKIEJ

Mistrzostwa świata grupy C. Hull (Anglia). Podgrupa A: W. Brytania — Belgia 7:3 (3:1, 2:1, 2:1). Tabela: 1. W. Brytania 6:0 32-5, 2. KRLD 4:2 16-9, 3. Węgry 4:2 14-11, 4. Belgia 2:4-9-14, 5. Australia 1:5 10-23, 6. Korea Pld. 1:5 11-30.

Johannesburg (RPA). Podgrupa B: Hiszpania — Izrael 23:4 (8:0, 6:1, 9:3); RPA — Turcja 18:1 (9:0, 4:0, 5:1). Tabela: 1. RPA 4:0 41-1, 2. Hiszpania 2:0 23-4, 3. Grecja 2:0 15-3, 4. Izrael 0:2 4-23, 5. Luksemburg 0:2 0-23, 6. Turcja 0:4 4-33.

REKLAMY OGŁOSZENIA REKLAMY

PRACA

BIURO POŚREDNICTWA
PRACY A.B.C.

POSZUKUJE PAŃ DO
PRAC Z MIESZKANIEM
WYNAJMUJEMY
MIESZKANIA
ADRES: OMONIA, MARNI 3
2 PIĘTRO, POKÓJ 24
OD PONIEDZIAŁKU DO
PIĄTKU, OD GODZ 7-21

GRECKO - POLSKIE BIURO
POŚREDNICTWA PRACY

ADAMS

Prace z mieszkaniem płatne zaw-
sze powyżej 90 tysięcy Drs,
nawet dla pań, które nie mówią
po grecku.
Zapamiętaj nasze telefony:
63-96-805
60-00-127
Adres: AGIA PARASKEVI,
ul. ZEFIRON 11 A.
Dojazd ze stacji Akadimias
Aekliou autobusem 417
(Wysiadasz na przystanku
PLATIA AGIOU JOANNOU).
Godziny urzędowania:
od poniedziałku do soboty
od 9.00 do 21.00
w niedziele od 9.00 do 15.00
CHCESZ DOBREJ PRACY?
PRZYJDZ DO NAS !!!

BIURO POŚREDNICTWA
PRACY

ANATOLIA

POSZUKUJE PAŃ DO PRAC
ZWIAZANYCH Z:
-opieką nad niemowlętami
-opieką nad dziećmi
starszymi
-opieką nad ludźmi niepełno-
sprawnymi
ORAZ DO PRAC Z MIESZKANIEM
JAKO POMOCE DOMOWE
-prace w barach
NIE KONIECZNA ZNAJOMOŚĆ
JĘZYKA GRECKIEGO
OMONIA, SOKRATES 23
VIIP, BIURO nr 6
tel. 52 25 553
52 27 149
MÓWIŁY PO POLSKU

ZATRUDNIE PANIE
DOBRZE SZYJĄCE NA
MASZYNACH PRZEMY-
SŁOWYCH.

STAWKA 6.5TYS.DRS
ZA 10 GODZIN.
TEL. 83 103 74,
8320306 (ZAKŁAD)
5752190 (DOM).

RÓŻNE

SOLIDNIE NAPRAWIAM

-ŁODÓWKI,
-PRALKI,
-SPRZĘT ELEKTR.

TEL. 49 72 852
49 54 872

ALEXSANDER.

FILMOWANIE VIDEO

CHCESZ NAGRAĆ ATRAKCYJNĄ
KASETĘ VIDEO ZE SWOICH
URODZIN, IMIENIN, CHRZTÓW,
ŚLUBÓW LUB INNYCH IMP-
REZ OKOLICZNOŚCIOWYCH.
-ZŁOŚ SIĘ DO MNIE.
KREĆ RAMÓWKI KAMERA
PANASONIC VHS
WYCIECZKI PO ATENACH
I GRECJI.
CENY KONKURENCYJNE
TEL: 64 46 244
ODDZIEWNIE OD 10
OD GODZ. 18.00 - 22.00

NAPRAWA PRALEK, ŁODO-
WEK
ORAZ INNYCH URZĄDZEŃ
ELEKTRYCZNYCH
TEL: 88 42 785
W GODZ. OD 19.00 DO 21.00
PIOTREK.

KAZIMIERZ STAPOREK
PROSZONY JEST O
KONTAKT TELEFONI-
CZNY Z NUMEREM
22 34 163

★ANGIELSKI★

INDYWIDUALNE LEKCJE JĘZYKA ANGIELSKIEGO
W TWOIM DOMU. NA ŻYCZENIE: GRUPY 2,3 OSOBOWE.
POZIOM ZAJĘĆ: OD PODSTAWOWEGO DO ZAAWANSOWANEGO.
SPECJALNY PROGRAM DLA OCZEKUJĄCYCH NA INTERVIEW.
PROFESJONALIZM I NISKA CENA
TO COŚ DLA CIEBIE!
TEL. 20 10 907 OPRÓCZ 15.00-17.00.
• IWONA ZAMOJSKA •

LEKARZE

Adj. Dr. med. GEORGIOS KOTULAS
GINEKOLOG - POŁOŻNIK
b. ordynator Oddziału Gin. - Pol.
Akademii Medycznej w Lublinie

Przyjmuje: ul. Mesogion 8, Ambelokipi
Poniedziałek, Środa, Czwartek godz. 18.00 - 20.00
tel. gab. 7796 143, tel. domu 8029 871

LEKARZ DENTYSTA

PANAGIOTOPOULOS MARKOS

ABSOLWENT
AKADEMII MEDYCZNEJ W KRAKOWIE
SPECJALISTA PROTETYK

PRZYJMUJE CODZIENNIE
NA UL. KIFISIAS 131, I PIĘTRO, ATENY, tel. 69 21 916
W CELU UZGODNIENIA WIZYTY
PROSZĘ DZWOŃĆ W GODZ: 15⁰⁰-20⁰⁰

IZABELA TOMCZAK - KACARU
LEKARZ - SPECJALISTA CHOROŃ WEWNĘTRZNYCH
I PEUC

PRZYJMUJE CODZIENNIE OPRÓCZ SOBÓT
W GODZ. 9-12 I 17.30 - 20.30
ADRES: ATENY, UL. SOFOKLI WENIZELU 99
ANO ILIUPOLI (A-BUS 237 Z AKADIMIAS)
PLAC CENTRALNY, CUKIERNIA TULIPA
TEL: 9954618, 9952120

DR KOSTAS KACAROS
LEKARZ SPECJALISTA CHOROŃ SERCA
- KARDIOLOG
PRZYJMUJE PO TELEFONICZNYM UZGODNIENIU
SPOTKANIA.
TEL: 99 54 618, 99 52 120

LEKARZ MEDYCYNY

MARIA CHATZIDIMITRIOU

przyjmuje w poniedziałki, środy i
czwartki od 18 - 20.
Możliwość wykonania elektrokardio-
gramu i podstawowej analizy moczu.
Tel. 88 35 603 po godz. 18.
Adres: ul. MAMOURI 8 (od Liosion
w kierunku dworca kol. - między Ipe-
riou a Julianou.

AKUPUNKTURA

DR AMALIA PAROUSSI

Lekarz medycyny ogólnej.
Specjalista w terapii akupunktura.

Przyjmuje: poniedziałki, środy,
piątki od godz. 17.30 do 19.30.
Ateny, Akadimias, ul. IPPOKRATOUS 63
p. 3
Tel. 36 06 134

RÓŻNE

TOAST CENTER

PL. VATIS)
UL. AHARNON 8

POLECA:
-PIWO KUFLOWE,
-PIWO GRZANE
-SANDWICZE,
-KAWĘ,

ORAZ OBSŁUGĘ
W JĘZYKU POLSKIM.

W LOKALU ZNAJDU-
JE SIĘ TABLICA
OGŁOSZEŃ Z PRO-
POZYCJAMI PRACY
I NAJMU MIESZKAN

TECHNIK DENTYSTYCZNY

WYKONUJE WSZELKIE PRACE Z ZAKRESU
PROTETYKI STOMATOLOGICZNEJ:
PROTEZY CZĘŚCIOWE, CAŁKOWITE,
PROTEZY SZKIELETOWE? UKŁADY KORONOWE,
MOSTY, KORONY LANE, STILONOWE, POR-
CELANOWE, EKSPRESOWE NAPRAWY PROTEZ
AKRYLOWYCH.

GODZINY PRZYJĘĆ: WTORKI, ŚRODY,
CZWARTKI OD GODZ. 18 - 21.
INNE TERMINY PO UZGODNIENIU TELEFO-
NICZNYM.

ADRES: NEO FALIRO, PIREA, UL. ZAI-
MI 42. DOJAZD METREM Z OMONII, WY-
SIĄŚĆ JEDNĄ STACJĘ PRZED PIREUSEM.

TELEFON GRZECZNOŚCIOWY 48 26 484,
48 17 914 - PROSIĆ ADAMA.

DROBNE OGŁOSZENIA NIE-
ZWIAZANE Z BIZNESEM
DRUKUJEMY BEZ PŁATNIE

KRZYŻÓWKA

W rozwiązaniu wystarczy podać,
ile razy występują w diagramie lity-
ry:

B, I, J.

POZIOMO:

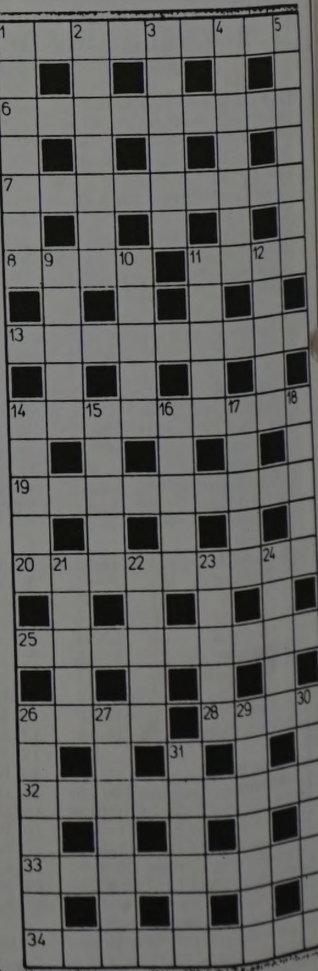
- 1) rym niedokładny
- 2) czekoladowa wellowska.
- 3) płochą dziewczyną.
- 4) kopalnia.
- 5) niejedna w banku.
- 6) np. mięso zająca.
- 7) oderwanie od całości.
- 8) kompozytor opery „Chowańszczy-
na”.
- 9) kolekcja nagrań.
- 10) przyjaciel Robinsona C-zuoze.
- 11) szatan.
- 12) jeden z trzech muskietierów.
- 13) nauka o budowie skorupy ziemskiej.
- 14) doskonałość, szlachetność.
- 15) alfabet będący modyfikacją cyrylicy.

PIONOWO:

- 1) dobry znajomy, przyjaciel.
- 2) rozprężenie, nieład.
- 3) drobny skorupiak; cyklop.
- 4) krewna w linii męskiej.
- 5) ariada.
- 6) powieść Tadeusza Brezy.
- 7) wartka w filmie.
- 8) stara łódź.
- 9) w kuli.
- 10) otchłań, ton.
- 11) ryba, z której otrzymuje się cenny
kawior.
- 12) Polo.
- 13) są w karetce.
- 14) imię autorki „Nad Niemiemi”.
- 15) siostra Balladyny.
- 16) powieść Gorkiego.
- 17) otyłość.
- 18) poglądy, przekonania.
- 19) roślina motylkowata, podgatunek
wigny.
- 20) surowiec na kosze.
- 21) kochał Izoldę.
- 22) powieść Krasszewskiego.
- 23) opinia, punkt widzenia.

Nr 2

Franciszek Jagiello



ANAGRAM

Pewność siebie

Nic mnie nie
urodzi nie zaprzecz-
zapalem
wleciała w ogień świecy.

Nr 41

Miriam

REKLAMY OGŁOSZENIA REKLAMY

PRACA W KANADZIE.
KONTRAKT MINIMUM 2 LATA !!!
"EMMAR" E.E.C.CORPORATION
 954 KING ST. WEST
 SUITE 301
 TORONTO, ONTARIO
 CANADA M6K 1E5
 TEL: 001-416-345 90 12
 FAX: 001-416-345 90 13

Informatory i formularze wydawane są przez:
 kolporterów "KURIERA ATENSKIEGO" w czasie Mszy Świętych
 w soboty i w niedziele,
 - panią Despina Hatzelis w sklepie futrzarskim ATHENA FURS -
 Ateny, Omonia, ulica KLISTHENUS 15, 2 piętro (tel: 32 48 542)

KANCELARIA ADWOKACKA DLA POLAKÓW

PRZYJMUJE INTERESANTÓW;
 WTORKI I CZWARTKI W GODZ. 18.30-20.00
 ADRES: AKADIMIAS 63 Vp.
 TEL. 3600301
 MÓWIMY PO POLSKU

VERIA TOURS TRAVEL AGENCY OFFICE

U NAS NABEDZIESZ BILET
 LOTNICZY DO WARSZAWY

POSIADAMY RÓWNIEŻ BILETY LOTNICZE
 NA CAŁY ŚWIAT.

CENA BILETU DO TORONTO 79.000 DR\$

ADRES: AGIA KONSTANTINOU 4, V PIĘTRO.

BIURO CZYNNE OD 10 DO 13
 I OD 18.30 DO 20.30 OPRÓCZ SOBÓT

TEL 52 27 232 MÓWIMY PO POLSKU.

W BIURZE PODRÓŻY "PERISCOPE"

SPECJALNE CENY BILE-
 TÓW
 DO KANADY, AUSTRALII,
 POLSKI I USA.

ATENY, UL. FILELLINON 22
 OKOLICE PLACU
 SYNTAGMA

TEL: 322-2131,
 322-1515
 322-4874

BIURO CZYNNE:
 OD GODZ. 8.30
 DO 19.00



BLAMY - FUTRA PAWEŁ - ANIA

NAJSTARSZA FIRMA W ATENACH

ATENY, OMONIA UL. PIREOS 4 I PIĘTRO
 TEL. 52 22 402 FAX 52 39 649



Firma Sakis Furs
Specjal Norki
Futra Gotowe
Sprzedaż Blamy
Tiulu

ATENY 104 37 GRECJA
 TEL. 5247803
 UL. VILARA 2
 IV PIĘTRO

USŁUGI FRYZJERSKIE
 DAMSKO - MĘSKIE
 NA TELEFON:
 58-14-616
ELŻBIETA
 WYKONYWANE USŁUGI:
 - MODNE STRYZENIE,
 - TRWAŁA KŁASYCZNA,
 - TRWAŁA MODNA,
 - FARBOWANIE WŁOSÓW,
 - PASEMKA,
 - HENNA.
 ADRES:
 DAFNI UL. WULGAROKTONU 2
 DOJAZD PL. KUMUNDURU.
 WYSIĄSC: STASI DAFNI, 300 M. ZA CAMPING DAFNI

MARINEX SERVICE

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH:
 - LEGALIZACJA SWOJEGO POBYTU I PRACY W GRECJI,
 - PRACA NA STATKACH I W PORTACH,
 - WYJAZDAMI NA KONTRAKTY DO R.P.A.,
 - NAJTAŃSZYMI BILETAMI LOTNICZYMI DO WSZYSTKICH
 KRAJÓW ŚWIATA.
 MARINEX TO KONTAKTY Z CAŁYM ŚWIATEM I GWARANCJA
 STABILNOŚCI.
 NASZ ADRES: OMONIA, MIKIFORU 1 P, POKÓJ NR 2TEL: 52 44 836
 GODZ. OTWARCIA: CODZIENNIE OD 10.00 DO 13.00 I OD 15.00
 DO 20.00
 SOBOTA OD 10.00 DO 14.00
 MÓWIMY PO POLSKU, ROSYJSKU, GRECKU I ANGIELSKU

AVRA POLECA POLSKIE WYROBY:

- KIEŁBASE: SZYNKOWA
 - KRAKOWSKĄ
 - RZESZOWSKĄ
 - ŚLĄSKĄ
 - PARÓWKI,
 - BOCZEK,
 - SZYNKĘ,
 ORAZ: KISZONĄ KAPUSTĘ,
 OGÓRKI KONSERWOWE,
 CHRZAN,
 TWARÓG HOLENDERSKI,
 ROLMOPSY,
 PASZTET Z GRZYBAMI.

ATENY, UL. ARMODIJOU 8
 TEL. 32 10 774

TARG OWOCOWO
 - WARZYWNY

«OLEK» FURS

FUTRA-BŁAMY-NORKI
 DUŻY WYBÓR

☎ 4134174
 PIREUS-Dimosthenous 1
 obok wieżowca

★ ARIS - FURS ★

FOX - MINK - RACCON
 BŁAMY - FUTRA - NORKI

ATHENS - OMONIA:

1, VILARA STR. 4

Tel. 5231130

2, PIREOS STR 8 II FLOOR

Tel. 5223432

OLIMPIA - KATIA - FURS

FUTRA - BŁAMY - DUŻY WYBÓR
 CENY UMOWNE - SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

ADRES SKLEPU:

ATENY UL. VILARA 5 PRZY MENANDROU

«PLAC AG. KONSTANTINOU» ☎ 52 37 362

☎ PRACOWNI 52 49 046- PRACUJEMY CODZIENNIE

FIRMA PARYS

FUTRA NORKI - BŁAMY - TIUL
 CENY HURTOWE

ATENY CENTRUM

UL. MIKIFOROU 1, 3 P.

(OBOK HOTELU JASON)

☎ 52 42 555

FILIA W PIREUSIE
 UL. KANARI 10

M ANNA - ARIS M

A BŁAMY - NORKI - KOZY
 G INFORMACJE W JĘZYKU
 A POLSKIM
 Z
 Y
 N

PORAVAS ARISTIDIS

UL. TSAIDARI (Pireos) 10, p.IV

10431 ATHENS OMONIA

TEL: 52 37 681

FUTRA

złoto

BASIA

SKLEP WYSYŁKOWY

OMONIA 104-37
 ul. Kieramikou 23 (3 piętro)
 tel. 52 44 762
 ATHENS - GREECE

FIRMA

< DOROTA - FURS >

FUTRA - BŁAMY - DUŻY WYBÓR
 CENY UMOWNE - SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

ADRES SKLEPU:

ATENY UL. MIKIFOROU 1 - 4 PIĘTRO

«PLAC AG. KONSTANTINOU» ☎ 52 45 470

ZAKŁAD KOSMETYCZNY "DREAM NAILS"

POLECA PROFESJONALNE KURSY:
 - RÓDNY SZTUCZNYCH PAŹNOKCI,
 - MANICURE,
 - PEDICURE,
 - PRZYSZKAZANIA SZTUCZNYCH RZĘS,
 - MAKIAŻU,
 - ZABIEGÓW KOSMETYCZNYCH,
 - SPECJALNEGO ODCHUDZANIA
 - WYKONYWANY RÓWNIEŻ WSZYSTKIE ZABIEGI KOSME-
 TYCZNE, W TYM OCZYSZCZANIE TWARZY.
 SPECJALNE ZAJĘCIA DLA POLAKÓW - MOŻESZ NAUCZYĆ
 SIĘ
 NOWEGO ZAWODU PRZYDATNEGO W AUSTRALII, KA-
 NADZIE,
 A RÓWNIEŻ OCZYSCISZCIE W GRECJI.
 WYJAZD PO UKOŃCZENIU

SZKOŁA JĘZYKA ANGIELSKIEGO "SUKCES"

JEŻELI WYJEDZISZ DO KANADY, TERAZ JEST CZAS DO
 NAUCZENIA TWOJEJ NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO
 - JĘZYKO I DOKRZEŻE MOŻLIWOŚĆI KONWERSACJI
 - MOŻESZ SIĘ NAUCZYĆ ZACZYNAJĄC JUŻ OD ZARAZ
 - WYKONANIE GWARANTOWANE RÓWNIEŻ PROFESJO-
 NALNA NAUKA JĘZYKA GRECKIEGO.

PATISIA, UL. ORFANIDU 9
 TEL: 20 15 588 PROSIEC LIDIE.

PROSIEC LIDIE, SOBOTA, GODZ. 18
 WTÓREK, CZWARTEK, PIĄTEK GODZ. 17.



HOROSKOP

BARAN (21.03.-24.04.)

Jestes w doskonałej formie. Tryskasz energią i radością życia. To przychyla do Ciebie ludzi, ale uważaj - także nieudaczników, na dodatek zawistnych, z którymi nie powinienes sie zadawać. Strzeż swojego nowego albo odzyskanego szczęścia. Nie rozpraszaż się na kokietowanie wszystkich wokół. Nawet jeśli nie masz takich tendencji, możesz sprawić wrażenie filirciarza. Staraj się bardziej kontrolować swoje odruchy. Może Ci się, niestety, przytrafić jakieś małe nieszczeście finansowe. Uważaj na portfel, także w dosłownym znaczeniu, aby Ci go nie ukradziono. Zwłaszcza w poniedziałek. Szczęśliwy dzień: wtorek. Szczęśliwy znak: BYK

BYK (21.04.-21.05.)

Znowu nie wiesz - czy płynąć z prądem czy pod prąd? Wybierz cokolwiek, nawet gorsze rozwiązanie będzie lepsze od tej szamotaniny, niepewności... Nie znosisz tak żyć, ale nie bardzo potrafisz inaczej. Twój podstawowy problem to problem wyboru. Na szczęście Twoje uczucia są uspokojone, czujesz się jak w bezpiecznej przystani i w tym przekonaniu powinienes spędzić ten tydzień, który okaże się bardzo przyjemny. Miłe zaproszenie do od dawna nie widzianych znajomych warto przyjąć. Staraj się jednak nie wdawać w plotki. Szczęśliwy dzień: sobota. Szczęśliwy znak: PANNA

BLIZNIETA (22.05.-21.06.)

Twój poważny stosunek do życia może nagle przerodzić się w

zdumiewająca lekkość. Różnie to na szczęście chwilo wy zawrót głowy, ale uważaj, aby nie narobić głupstw. Prawdopodobnie nie uda ci się uniknąć dużego zanieżenia. Nie próbuj tego przechodzić, bo będzie jeszcze gorzej. Kładz się do łóżka od razu gdy stwierdzisz że nasz gorączka. W domowych pieleszach zaznasz ciepłej i troskliwej opieki. Nie podkreślaj, że Cię to zaskakuje! Mów tylko że to fantastyczne i staraj się chować z usmiechem. Szczęśliwy dzień: niedziela. Szczęśliwy znak: LEW

RAK (22.06.-22.07.)

Trochę zanadto poniosa Cię emocje. Sprawa jest ważna, ale chyba nie aż tak, aby Cię miało doprowadzać do hysterii. W pewnych sporach nie tyle licza się racje, co zimna krew. Twoja krew miewa tendencję do doprowadzania się do stanu wrzenia. Postaraj się ochłonąć i popatrzeć na wszystko z boku. Na wszystko, czyli także na siebie. Nerwowe sytuacje i nerwowe bóle żołądka. Możesz się też poczuć bezsilny, wyczerpany... Na szczęście masz u kogo szukać wsparcia. Możesz liczyć że ta osoba skutecznie odwróci uwagę od przykrych spraw. Dopiero później pomoże Ci w ich rozwiązywaniu. Szczęśliwy dzień: sobota. Szczęśliwy znak: SKORPION

LEW (23.07.-22.08.)

Tydzień pełen niespodzianek. Także mniej miłych. Nie będą to żadne wielkie nieszcześcia, raczej "przygody" w rodzaju

wylaczenia ciepłej wody, gdy Ty masz głowę w pianie. Niespodzianki przyjemne to - niespodziewany przyjazd kogoś z daleka, zadziwiający dowód uczuć, przesyłka... Coś bardzo konkretnego, materialnego, ale przeżył z tym związane będą także natury duchowej. Cały tydzień upłynie Ci w dobrym nastroju i pogodnej atmosferze. Możliwe także uczuciowe wzloty! Najbardziej pomyslnym dniem będzie sobota. Szczęśliwy znak: SKORPION

PANNA (23.08.-22.09.)

Jest bardzo niecierpliwy. To może być powodem niepomysłnego obrotu spraw, na których zalenie Ci zależy. Coś przeczysz, coś zaniedbasz... Upamiędź, więc możesz tego uniknąć. Nadal jesteś w towarzyskim wirze, chociaż Cię już lekko nuży. Pozwól więc sobie na wygodne leniuchowanie, które też bardzo lubisz. W sentymentach nadal dobry okres. Czujesz się kochany, do wartościowy... Coś Cię jednak dręczy. Czyżbyś nie był pewien swoich uczuć? Finanse - użytkujące. Poza podwyżką prawdopodobnie jakieś wyrownanie, nagroda. Szczęśliwy dzień: sobota. Szczęśliwy znak: RAK

WAGA (23.09.-23.10.)

Tydzień może rozpocząć się od małego trzęsienia ziemi - w sprawach związanych z Twoją pracą zawodową. Będzie to jednak wstrząs potrzebny i w efekcie korzystny. To co miało się zawalić, wreszcie legnie w gruzach, a w to miejsce będzie mogło wejść coś nowego znacznie lepszego i atrakcyjniejszego. Koniec tygodnia przyniesie duże ocieplenie w sprawach uczuciowych i rodzinnych. Poczujesz się świetnie w tej atmosferze. Żyjesz na co dzień w zbyt dużym napięciu - potrzebne ci spokojne i dobrze wymoszczone gniazdko. Spotkanie towarzyskie może

nie dojść do skutku. Nie martw się. Ktoś bardzo Tobą zainteresowany nie zmieni obiektu swoich westchnień. Szczęśliwy dzień: piątek. Szczęśliwy znak: BYK

SKORPION (24.10.-22.11.)

W Twoim małżeństwie lub związku uczuciowym może rozpocząć się okres burz, a w najlepszym przypadku - czas przelotnej nie pogody. Wymagasz od partnera całkowitego podporządkowania się Tobie a zwłaszcza Twoim nastrojom. Domagasz się też ciągłych hołdów i dowodów miłości. Pięknie, ale chyba trochę przesadzasz. Partner zacznie się buntować. Może też zacząć pakować walizki. Nie dolewaj oliwy do ognia wyrzucając do siebie argumenty, które powinny go pogratyzować. Twoja wojowniczość może się obrócić przeciwko Tobie. Powinienes posłuchać Gwiazd, które radzą wyjechać we dwoje. To może być bardzo romantyczny podróż. Szczęśliwy dzień: poniedziałek. Szczęśliwy znak: BLIZNIETA

STRZELEC (23.11.-21.12.)

Okres wytężonej pracy. Duża koncentracja. Ale dość zmienność choć wysoki poziom intelektualnego napięcia. Nie oczekuj szybkich i błyskotliwych rezultatów. Efekty - i to mrowina - będą, ale w swoim czasie. Nie będzie teraz osobą cieplą i miłą. Jesteś nazbyt pochłonięty sprawami zawodowymi. Warto to jednak spokojnie wyjaśnić najbliższemu, zamiast burczeć lub wściekać się "bez powodu". Masz przy sobie kogoś wyjątkowego. Ta osoba rzeczywiście wiele rozumie i wybacza. Nie odrzucaj propozycji wspólnego wyjścia. Zwłaszcza, gdy to będzie dotyczyło soboty. Szczęśliwy dzień: sobota. Szczęśliwy znak: WAGA

KOZIOROŻEC (22.12.-20.01.)

Trudny okres dla osób uwikłanych w romans z kims z bliskiego otoczenia domu i rodziny. Po pierwsze - układ ten jest już coraz bardziej meczący i coraz mniej satysfakcjonujący. Po drugie - mała niezreconność może pociągnąć za sobą konieczność posiadania alibi. Słowa - matactwa, kretactwa i dużo nerwowego napięcia. Parie o skłonnościach nadopiekuńczych powinny w tym tygodniu zmusić się do obojętności wobec oczekiwań swoich bliskich. Nic się nikomu nie stanie, jeśli nie pospieszycie z pomocą i nadal będziecie kochane! Szczęśliwy dzień: piątek. Szczęśliwy znak: LEW

WODNIK (21.01.-20.02.)

W tym tygodniu możesz ulegać bardzo zmiennym nastrojom - od euforii po depresję. Będą to stany powierzchowne i krótkotrwałe, możesz sobie z nimi poradzić z łatwością. Zdaż się jednak że - przede wszystkim - przekory będziesz się poddawała tej huśtawce nastrojów jak małe dziecko. Prawdziwe kłopoty w tym tygodniu Cię ominą. Poza jakąś niewielką stratą, która wyniknie z Twojej lekkożylności. Szczęśliwy dzień: piątek. Szczęśliwy znak: PANNA

RYBY (21.02.-20.03.)

Zdaż się że Twoja praca zawodowa zaczęła Cię już nużyć. Myślisz o zmianie na bardziej atrakcyjną. Cała Ty - znużona i rutyna, potrzebujesz zmian... Często robisz to zbyt pośpiesznie, pchasz się na ślepo w niezbyt jasne sytuacje. Tym razem może być podobnie. Gwiazdy ostrzegają Cię przed decyzjami podjętymi bez zastanowienia. Życie może być piękna przygoda, pod warunkiem że potrafimy je przeżywać świadomie, nie gubimy się i nie chcemy przeżywać wszystkiego od nowa. Szczęśliwy dzień: piątek. Szczęśliwy znak: BYK

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA

W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w diagramie litery:

B, J.

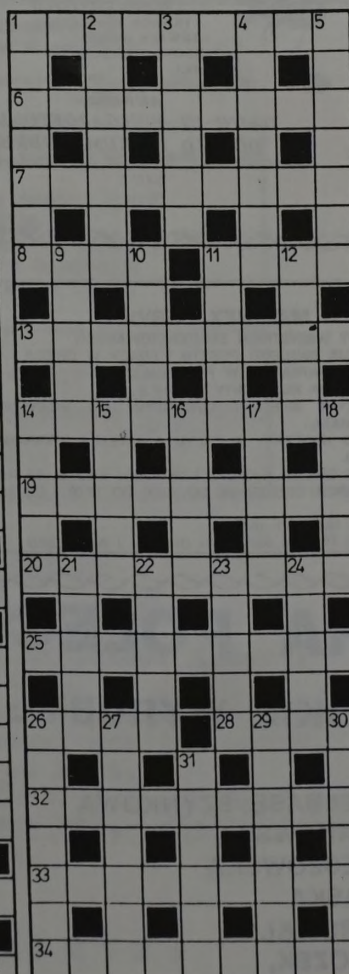
POZIOMO:

- 1) statek przewożący czarne złoto.
- 6) instrument o dźwięku zbliżonym do organów.
- 7) badacz dna morskigo.
- 8) biała odmiana gipsu.
- 13) pierwszy posilek.
- 14) začna
- 19) drzewko wyrosłe z nasienia.
- 20) miniscie wydobyćia pđnego z materiałów budowlanych.
- 25) agresor.
- 26) autor powieści „Doktor Żywyćo”.
- 31) potocznie: działo przeciwlotnicze.
- 32) nowela Bolesława Prusa.
- 33) pracuje przy łączeniu metali.

PIONOWO:

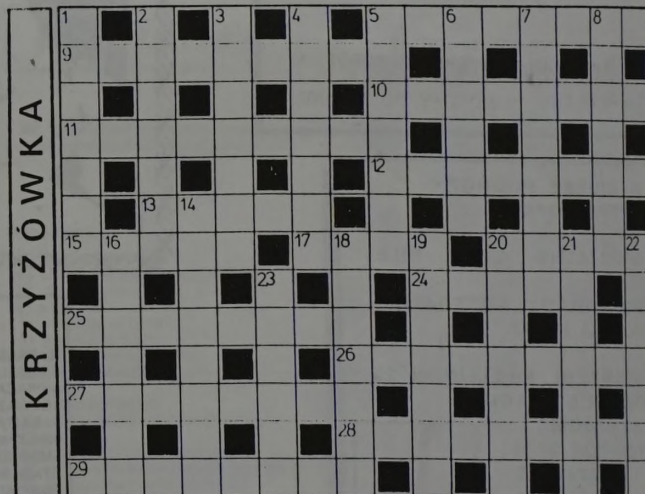
- 1) np. oddać laskę za kijek.
- 2) uroczyste święto urzędowe.
- 3) szabla pochodzenia tatarskiego.
- 4) atrament (dawniej).
- 5) pół mączyczna - pół koń.
- 9) broń z grotem i z proporczykiem.
- 10) kłamstwo.
- 11) mebel na ubrania.
- 12) państwo łarodów.
- 14) symbol chrześcijaństwa.
- 15) prymitywne nosze.
- 16) brzeg kapelusza.
- 17) arbus.
- 18) meksykański sukulenc z grubymi liśćmi.
- 21) daszek na przystanku.
- 22) ziele zwane świnską trawą.
- 23) jeżeli ciężki, to deuter.
- 24) rodzaj dwustronnego zamszu.
- 26) blankiet pocztowy na przesłanie pieniędzy.
- 27) członek wyższej izby parlamentu.
- 28) maza pomalująca.
- 29) błaha wiadomość.
- 30) straganiec.

Adam Radziszewski



POZIOMO:

- 1) wkręćak.
- 6) kontroler.
- 7) zbiornikowiec.
- 8) nęsa.
- 11) czarnoskóry przyjaciel Stasia i Nel.
- 13) dawny strój polskich chłopów.
- 14) rzecz, na której coś stoi, opiera się.
- 19) widokówka.
- 20) pejżaz.
- 25) pomieszczenie do odymiania ryb.
- 26) wielorodzinny budynek mieszkalny.
- 28) z groblami.
- 32) niewielka książka.
- 33) grał w „Locie nad kukulczym gniazdem”.
- 34) pomieszczenie, w którym tnio się



W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w diagramie litery: C, W.

POZIOMO:

- 5) twórca „Horsztyńskie-go”.
- 9) osoba z wyżyn władzy.
- 10) 21 marca lub 23 września dla astronoma.
- 11) pisklę oknówki.
- 12) młode drapieżnego kota.
- 13) oprzęd jedwabnika morwowego.
- 15) pierwsza lub druga w pociągu.
- 17) wasmość pan.
- 20) twierdzenie pomocnicze.
- 24) siostra Balladyny.
- 25) przyrząd do miedlenia lnu i konopi.
- 26) karnawał dawniej.
- 27) praktykant.
- 28) grzyb z klasy gionowców.
- 29) nawóz fosforowy.

PIONOWO:

- 1) więc.
- 2) wyspa z Ajaccio.
- 3) lania obejmująca przedmiotnictwo nad stadem w czasie rykowiska.
- 4) typ strofu użytej przez Daniego w „Boskiej Komedii”.
- 5) ryba karpiokształtna.
- 6) nieustraszonosc.
- 7) tubylec w Australii.
- 8) dzieło Galla Anonima.
- 14) tatrzańska lub wyniosła; kwiatek rosnący w polskich górach.
- 16) młode króla zwierząt.
- 18) węgielka do noszenia.
- 19) więzka.
- 20) ptak z ogonem w kształcie instrumentu Apolla.
- 21) lewy dopływ Cisy.
- 22) działanie według obmyślonego planu.
- 23) zebra dla niego.

Jerzy Cwojdziński

PALINDROM

Co mi tam jakiś Rejtan / nikt nie stawia / Tak mawiał Papkin, pyszałków król, / który do dzisiaj nas bawi.

Nr 52

Barbara Sudol

blacie.

PIONOWO:

- 1) figurka z przydrożnej kapliczki.
- 2) dzielnica Warszawy.
- 3) amerykański drapieżnik z rodziny kotów.
- 4) ćwiczenia gimnastyczne z muzyką dla dzieci.
- 5) Janusz Gajos w „Kabareciu”.
- 9) zawiadomienie o nadejściu przesyłki pocztowej.
- 10) na kopercie.
- 11) drwina, szczyderstwo.
- 12) Frege lub Tarski.
- 14) na środku brzucha.
- 15) domek letniskowy.
- 16) puls.

- 17) wyciąg z zioł.
- 18) paryski rzeźmieszek.
- 21) roślina wodna o lancetowatych liściach.
- 22) suahili.
- 23) Godunow lub Pasternak.
- 24) związek organiczny, pochodnia amoniaku.
- 26) blaszany w powieści Grassa.
- 27) dawniej: długi płaszcz podróży z kapturem.
- 29) Jan, współczesny polski malarz (anagram nazwiska Sinatra).
- 30) odziela plewy od ziarna.
- 31) motyw zdobniczy, upiększenie.

Eugeniusz Jacek

Napad na kasjerkę MarcPolu zaczął się jak klasyczny rozbój, skończył użyciem pistoletu

Rosyjski ślad

prawo i życie

Nr 6 (8 II). Cena 3 000 zł

Jeżeli przechodząc w Warszawie usłyszysz głos strzału, to powinien paść płackiem na ziemię i pozostać w tej pozycji zastanawiając się ewentualnie co strzeliło? Wkurze wydechowej autobusu, czy też strzelano w pobliskim kantorze lub banku? Pewna egzotyka kryminalna, znana u nas z filmów sensacyjnych, powoli staje się rzeczywistością. Dowodem jest napad w czwartek rano – 30 stycznia, na kasjerkę firmy MarcPol i postrzelenie w nogę interweniującego mężczyzny.

Pierwszą część tego zdarzenia miała przebieg – można powiedzieć banalny, a w każdym razie nie stanowiący czegoś nadzwyczajnego w stolicy i większych miastach. Do idącej o godzinie 8.15 ze sklepu MarcPolu przy ul. Marszałkowskiej do siedziby firmy (a jest to parę kroków) kasjerki podbiegli jakiś mężczyzna i uderzył ją w głowę prawdopodobnie kolbą pistoletu. Drugi z napastników zaatakował idącego z kobietą pracownika ochrony, silnie uderzył w ramię i wyrwał mu z ręki skózaną torbę, w której była kasetka z pieniędzmi. Obaj napastnicy zaczęli uciekać. Pierwszy z nich wskoczył do samochodu i odjechał, drugi z torbą skózaną pobiegł ul. Parkingową w kierunku Al. Jerozolimskich.

Jest to pociąg przebieg pierwszy części zdarzenia, tej banalnej. Gdyby na tym się skończyło, byłoby to klasyczny rozbój, ostatnio przestępstwo dosyć, niestety, częste i jako takie nie postawiłoby całej policji w Polsce na równe nogi. Dodajmy tu, że nawet ten pociąg opis niekoniecznie musi w stu procentach odpowiadać rzeczywistości. Na przykład relacje całej stołecznej prasy codziennej różniły się istotnymi szczegółami. Jeszcze w ubiegłą sobotę nadkomisarz Witold Gieralt z Ko-

mendy Stołecznej Policji, w rozmowie ze mną, wolał nie wypowiadać się na temat szczegółów zdarzenia, liczby użytych przez napastników samochodów (dwa, a może więcej), nawet na temat tego, ilu było przestępców. Świadkowie widzieli niby to samo, a przecież jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, trochę inaczej. Te szczegóły ma ustalić wstępna faza śledztwa.

Pracownicy ochrony MarcPolu twierdzą, że napastników było co najmniej czterech oraz, że mieli do dyspozycji przynajmniej dwa samochody. Twierdzą, że gdy ruszyło auto z uciekającym bandytą, „wisieli już na klamkach”. Mogli też użyć własnej, ostrej broni, ale nie zrobili tego ze względu na bardzo ruchliwy punkt miasta. Zresztą przepisy użycia broni palnej są bardzo rygorystyczne i każdy policjant, a pracownik prywatnej firmy ochroniarskiej szczególnie, kilka razy się zastanowi, nim wystrzeli. Znamy już przypadek detektywa Rutkowskiego, trapiącego kradzieżą samochodu, który za wystrzelenie w powietrze przy zatrzymaniu złodzieja został pozbawiony zezwolenia na broń.

W MarcPolu nie chcą mówić, jaka naprawdę suma była przenoszona i jakie są zasady transferu pieniędzy ze sklepów firmy do jej siedziby w banku. Taka dyskrekcja jest zrozumiała. W każdym razie zatrudniają 126 pracowników ochrony. Odważna postawa kasjerki oraz przytomność pracowników uchroniła firmę przed poważną stratą finansową – mówią w MarcPolu. W torbie i znajdującą się w niej kasetkę było jednak tylko 12 milionów. Zresztą pieniądze też odzyskano.

Stało się to w drugiej fazie zdarzenia, gdy przystąpił do niego drugi napastnik.

Na uciekającego napastnika natknął się w pobliżu Al. Jerozolimskich 35-letni Jacek D. Zaintygowany krzykami zastąpił mu drogę myśląc, że ma do czynienia ze złodziejem, który ukradł komuś torbę. I zatrzymał go. Osobnik robił na nim wrażenie pijanego lub oszołomionego. Pracownicy ochrony MarcPolu twierdzą, że w trakcie szamotaniny przed siedzibą firmy został on silnie uderzony. Kiedy Jacek D. osobnika zatrzymał, pojawił się osobnik następny i przetrząsnął odważnemu mężczyźnie udo. Taksówkarze stojący w pobliżu hotelu „Forum”, również zaintygowani krzykami, i z tego powodu gotujący się do interwencji, na widok broni i huk wystrzału padli na ziemię. Ale

zadążyli jeszcze zauważyć, że obaj napastnicy wsiadają do bardzo brudnej, ciemnej lady-samary. Zapamiętali nawet numery samochodu. Rosyjskie. Wcześniej Jacek D., zanim został postrzelony, usłyszał od napastnika z bronią słowa w rodzaju: „No szto ty, szto?”

I w ten sposób pojawiły się w sprawie, zmieniając jej ciężar gatunkowy, nowe elementy: broń palna i rosyjski ślad.

Policja znalazła zarówno pocisk, jak i łuskę. Świadczy o tym, że bronią, z której strzelano, przypomina polski pistolet maszynowy PM-63, zwany popularnie Rakietą. Jest to broń niewielka (z wysuniętą kolbą – 33 cm), może być wyposażona w dwa różne magazynki na 15 lub 25 pocisków i jest używana przez brygadę antyterrorystyczną. Ale ze względu na swoją poręczność jest lubiana przez przestępców, podobnie jak izraelska UZI lub czeski SKORPION. Nie jest jednak wykluczone, że bronią użytą przez przestępcę było niemieckie PARABELLUM. W każdym razie badania pocisku i łuski dadzą pewnie odpowiedź na pytanie, z czego strzelano.

Policji udało się w ciągu następnych kilku godzin sporządzić rysopisy dwóch napastników oraz portret pamięciowy jednego z nich. Pewną ciekawostką jest to, że portret ten zrobiono przy użyciu komputera, co daje znacznie większe zbliżenie rysowanej postaci do jej rzeczywistego wyglądu.

Portret pamięciowy, zrobiony przez policję na komputerze okazał się na tyle pożyteczny, że na jego podstawie pewna kobieta w Głównym Zarządzie Policji zapytała kogoś podobnego do rysunku i poinformowała władze. Grajewo leży na trasie z Warszawy do Odrobina i na tym przejściu Służba Graniczna zatrzymała dwóch obywateli litewskich. Mieli oni na dodatek (poza tym, że odpowiadają rysopisom) tasak, miotacz gazowy i lunetę do karabinu. W niedzielę wieczorem prokurator w Warszawie tymczasowo aresztował obu zatrzymanych. Odbito się to po całej serii konfrontacji ze świadkami, w tym z Jackiem D. Należy sądzić, że prowadzący śledztwo mają uprawdopodobnione podstawy, by podejrzewać obu Litwinów o udział w napadzie. Jednak prokuratura uchyliła się, późnym wieczorem w niedzielę, od odpowiedzi na pytanie, czy na przykład Jacek D., który – jak należy sądzić – najlepiej widział napastników, rozpoznał ich w zatrzymanych.

Pracownicy MarcPolu twierdzą, że napad był przygotowany profesjonalnie i poprzedzony rozpoznaniem. Trudno powiedzieć, czy policja podziela to zdanie. Powstają tu pytania, na które trudno znaleźć odpowiedzi. Dlaczego atak nastąpił rano, kiedy w sklepie musiało być niewiele pieniędzy, bo przecież nie trzyma się ich tam przez noc. A jeżeli prowadzono rzeczywiste rozpoznanie, a napadu dokonali obywatele byłego ZSRR, to być może trudno im było działać bez pomocy polskich obywateli. Na takie i podobne wątpliwości nadkomisarz Witold Gieralt wolał nie wypowiadać się, dodając jedynie, że „policja prowadzi szerokie działania, a „ślad rosyjski” jest tylko jednym z elementów”.

Sprawa napadu na kasjerkę MarcPolu, niezależnie, jaki będzie jej finał, jest swego rodzaju przypomnieniem różnych zagrożeń. • Przede wszystkim, że przestępcy ze Wschodu nie są tylko wymysłem dziennikarzy, a poza tym wiadomo, że tego rodzaju napadów będzie coraz więcej.

Każdego dnia w Polsce przewożone są, między innymi i z tego powodu, że obrót bezgotówkowy jest pełną egzotyką, całe furi pieniędzy. Wzrasta liczba napadów na kantory. Na przykład w ubiegłym roku było ich 30. Zginęły dwie osoby. W Warszawie w lipcu ub. roku z kantoru przy Grochowskiej zrabowano w biały dzień 700 mln zł. Nie zostali ujęci. Napadani są również średniej zamożności biznesmeni, którzy przez cały dzień poruszają się ze sporymi sumami pieniędzy.

U nas – jak na razie – najważniejszym orężem walki ze złodziejami i bandytami jest zarządzenie NBP z 25 lipca 1989 r. „w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać stosowane w gospodarkę jednostkach organizacyjnych środki ochrony wartości pieniężnych”. Ponieważ jednostek gospodarki społecznej jest coraz mniej, stosują się do tego zarządzenia również większe i poważniejsze prywatne firmy ochroniarskie. Zarządzenie precyzuje, co to jest „uzbrojony konwój”, w jakich kasach lub skarbcach ile pieniędzy można przechowywać oraz wprowadza „jednostkę obliczeniową (j. o.)”. Stanowi ona „120-krotność średniego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce społecznej za ubiegły rok, według komunikatu GUS publikowanego w I kw. każdego roku”. Zgodnie z zarządzeniem, jeżeli przyjdzie nam mieć do czynienia z połową j. o., możemy sobie te pieniądze nosić we własnym zakresie. Ale już suma powyżej j. o. wymaga obecności „trzech i więcej uzbrojonych strażników (co najmniej dwóch z nich wyposażonych w broń maszynową)”. I, rzecz prosta, pieniądze powyżej 15 j. o. wozimy specjalnym samochodem.

ANDRZEJ W. MAŁACHOWSKI

Ogromne sumy pieniędzy przewożone są w Polsce po amatorsku

Złotówka w drodze

prawo i życie

Nr 7 (15 II). Cena 3 000 zł

Przed wyruszeniem w drogę pan M. sprawdza jeszcze, czy broń jest w stanie gotowości w kaburze pod pachą. I nie jest to żadna gazowa pukawka, ale profesjonalny, lubiany również przez komandosów z brygady antyterrorystycznej pistolet czeskiej produkcji, wzór 83 kaliber 7,65 mm. Broń solidna, celna i poręczna, chociażby z tego powodu, że z magazynkiem na 15 nabo. Pistolet taki kosztuje w oficjalnym obrocie 12 mln zł. Dosyć drogo, ale pan M. uważa, że w jego robocie na narzędziach pracy nie należy oszczędzać.

Ruszyliśmy w trasę. Piątkowy mglisto-deszczowy wieczór. Mamy w planie kilka kantorów wymiany walut, gdzie weźmiemy pieniądze i zawiziemy tam, gdzie chcą sobie właściciele. Następnego dnia rano trasa zostanie powtórzona. Z tym, że w odwrotnej kolejności pieniędzy wrócą do kantorów. Pan M. zgodził się na mój udział w piątkowym konwoju po dłuższych pertraktacjach zakończonych dziesiętniejszą umową: nie będzie żadnych nazwisk, adresów i innych szczegółów prowadzących do identyfikacji firmy, która reprezentuje, jak i jego klientów. Bo niby takie codzienne przewożenie pieniędzy to czysta rutyna, ale różne rzeczy się zdarzają i lepiej mieć później spokojne sumienie.

Rzeczywiście rutyna. Kantor, zamknięta teczka z pieniędzmi, samochód, miejsce, przeznaczenia teczki. I tak kilka razy. Dwie godziny i byliśmy po pracy. Nic się nie wydarzyło. Jeździliśmy jako jeden z podobnych konwojów różnych firm krążących po mieście. Zapewne też wielu przedstawicieli tzw. małego biznesu przenosiło swój dzienny utarg do domów. Można przyjąć, że w ten wieczór, tak jak każdego dnia, podróżowało po Warszawie wiele miliardów złotych.

Andrzej Kaczmarek, wiceprezes spółki z o.o. „Transfer”, która podobnie jak firma pana M. zajmująca się m.in. konwojowaniem pieniędzy uważa, że wchodzimy w coraz niebezpieczniejszy okres. Po-

nieważ nie istnieje u nas system obrotu bezgotówkowego, ogromne sumy pieniędzy każdego dnia przepływają z miejsca na miejsce i bywa, że nawet poważne transakcje odbywają się za pomocą teczki wypełnionej banknotami. Nie chodzi tu już tylko o to, że ktoś od czasu do czasu jakieś pieniądze zrabuje. Świat przestępczy brutalnie. I jeżeli jeszcze do niedawna przeciętny bandzior próbował obrabować ofiarę najpierw podejmując rodzaj pertraktacji, czyli strasząc ją nożem lub innym niebezpiecznym narzędziem, teraz rozpoczyna od bezpośredniego ataku. Od strzału z gazowca, albo broni ostrej lub walenia czymś ciężkim w głowę. Zagrożone są więc nie wartości materialne, ale życie i zdrowie. To z kolei powoduje konieczność profesjonalnej ochrony, ale również innych przepisów prawnych, innego wyposażenia itd.

Na przykład zarządzenie prezesa NBP z 1989 roku, które normuje sposoby konwojowania pieniędzy przewiduje m.in., że suma powyżej (licząc „na oko”) 1,2 mld zł, czyli nieco ponad 100 tys. dolarów (jest to cena średnio luksusowego domu lub bardzo luksusowego samochodu), powinna być konwojowana przez dwóch ochroniarzy, z których jeden musi być uzbrojony w broń maszynową. Kto jednak wyda prywatnej firmie zezwolenie na broń maszynową? A przecież firmy te bardzo często konwojują także i większe sumy. Zarządzenie prezesa NBP wydane zostało w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, a jednak ten istotny szczegół umknął uwadze resortu.

Pan M. uważa również, że przepisy nie pasują już do życia. Nie ma oczywiście nic przeciwko temu, żeby zarządzenie prezesa ustalało, jakie sumy i jak powinny być konwojowane. Jednak w praktyce jest tak, że z reguły nie wie, jakie pieniądze znajdują się w przewożonej teczce. Czy jest to „mienie wielkiej wartości” – jak chca przepisy określają użycie np. broni palnej, czy jakieś mame groźne. Jeżeli konwojuje – powiedzmy – właściciela kantoru, to przede wszystkim interesuje go bezpieczeństwo człowieka, a nie teczki.

Tu, odwołując się do ostatniego napadu na kasjerkę MarcPolu w Warszawie (pisaaliśmy o tym tydzień temu w artykule „Rosyjski ślad”), można się zastanowić, co by było, gdyby ochrona użyła broni palnej? A później okazałoby się, że strzelano, by odzyskać marne 15 mln zł. Ciekawe, jakby to zdarzenie kwalifikował prokurator?

Pan M. mówi, że używanie broni przez policję w pościgu za groźnymi przestępcami zostało już w zasadzie zaakceptowane społecznie. Ale najpierw

musiało dojść do kilku spektakularnych przypadków.

Z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że w niedługim czasie dojdzie do ostrej wymiany ognia między ochroniarzami a bandytami. Ochroniarze będą na gorszych pozycjach wyjściowych, ponieważ nim pociągną za spust, przeleci im przez głowę kilkanaście artykułów kodeksu karnego oraz różne konstrukcje „obrony koniecznej” lub „stanu wyższej konieczności”. Przestępca podobnych obciążeń mieć nie będzie.

Pan M., który nie chciałby być bohaterem takiego precedensowego wydarzenia, nie uważa bynajmniej, że zasady użycia broni palnej powinny być złagodzone. Chodzi mu jedynie o to, by prokurator, któremu przyjdzie oceniać, czy np. stan wyższej konieczności nie został przekroczony, czynił to nie teoretycznie z za biurka, ale biorąc pod uwagę realne warunki. Jeżeli teraz – zauważa pan M. – ktoś przystąpił osobie przeze mnie ochranianej broń palną do głowy, to na dobrą sprawę nie użyje własnego pistoletu powinien się przekonać, czy napastnik ma gazowca czy coś poważniejszego. Ponieważ tego nie da się uczynić precyzyjnie w warunkach ekstremalnych, więc praktycznie powinien pocze-kać na efekt strzału oddanego z broni napastnika.

* * *

Jeździmy z panem M. i jego partnerem już prawie dwie godziny. Spokój i rutyna. Właściwie nie chce mi się nawet wsiadać z samochodu. Pan M. przynajmniej, że takie jazdy usypiają. Jeżeli robi się to codziennie, nieraz nawet w niedzielę, to można to traktować jak zwykłe przejażdżki po mieście. I to staje się groźne. Najbardziej niebezpieczny moment następuje podczas przenoszenia pieniędzy ze środka transportu do jakiegoś pomieszczenia i odwrotnie. Błędem wielu konwojów jest na przykład równoczesne wyjście z kantoru, a błędem szczególnie – gdy w tej dwójce z przodu jest ten, który niesie gotówkę. Wskutek takiej nieuwagi udawały się napady na właścicieli kantorów, którzy nie korzystali z profesjonalnej ochrony.

Jednak ochrona w czasie transportu, to jedna sprawa. Druga – co się dzieje z gotówką później. Gdzie ta gotówka nocuje? Dziesiętniejsze słowo dane panu M. nie pozwala ujawnić tego miejsca, ale powiedzieć można, że nie są to pilnie strzeżone skrytki bankowe. To stwarza dodatkowe, chociaż inne zagrożenie. Właściciele kantorów twierdzą, że muszą za amatorski sposób przechowywać pieni-

dze z różnych powodów. Między innymi i z takich, że banki nie są przystosowane do przyjmowania depozytów, a te które to robią, pracują w zupełnie nieodpowiednich godzinach.

* * *

Amerikanie twierdzą, że do służby w specjalnych oddziałach policji lub wojska nadają się ludzie w przedziale wieku od trzydziestu kilku do czterdziestu kilku lat. Górna granica wieku uzależniona jest od zadań jakie człowiek, na przykład, brygadę antyterrorystyczną pełni i od jego kondycji. Reguła ta dotyczy również różnych służb ochroniarskich. Pan M., przynajmniej, że znalezienie odpowiedniego człowieka do pracy nie jest łatwe. W każdym razie on nie chciałby pracować z młodym, narwanym osiłkiem, ani z emerytowanym esbekiem lub milicjantem, który z bronią palną miał do czynienia wtedy, gdy musiała ją wyciszyć.

Osobna sprawa, to szkolenie ludzi, podtrzymywanie ich kondycji oraz doskonalenie postrzegawczości i umiejętności zachowania się w specjalnych warunkach. Na Zachodzie strzelnice policyjne, gdzie szkolą się również służby prywatne, są często makietami fragmentu zabudowań. W różnych odstępach czasu i w różnych miejscach pokazują się figury zwykłego przechodnia, dziecka itp., ale również osobnika z bronią palną. Taki sposób strzeleckiego szkolenia powoduje, że policjant w prawdziwej akcji jest bezpieczniejszy dla otoczenia. Niestety, w Polsce – nie licząc oddziałów antyterrorystycznych – policja bardzo rzadko ćwiczy. Równie rzadko ćwiczą pracownicy agencji prywatnych. Brakuje strzelnic, a policji przede wszystkim pieniędzy na naboje. Jeżeli zaś odbywa się już od wielkiego święta jakieś strzelanie ćwiczebne, to z reguły na warunkach przyjętych w wojsku. Na Zachodzie policjanci strzelają przede wszystkim do tarcz, które mają kształt postaci ludzkiej, ale tylko od pasa w dół. Policjant ma unieszkodliwić przeciwnika, zabić tylko w ostateczności.

* * *

Transportowanie większych sum pieniędzy, co wszędzie jest dosyć uciążliwe, w Polsce staje się coraz bardziej niebezpieczne. Niebezpieczne dla tych, którzy te pieniądze wozą, ale również dla zupełnie przypadkowych osób znajdujących się na trasie konwoju. Świat przestępczy jest już dobrze zorganizowany i ubrojeni, a spore sumy nadal przemieszczane są z miejsca na miejsce zgola po amatorsku. Na dodatek regulują to przestawki i nieograniczone przepisy, które utrudniają również tworzenie firm naprawdę profesjonalnych. Na razie wszystko to jest zorganizowane na zasadzie: a czy to moje pieniądze?

ANDRZEJ W. MAŁACHOWSKI

BIURO TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ

„AMEX”50-313 WROCLAW, ul. Barlickiego 31
tel. 071/21-67-30, 071/21-37-66
fx. 0715185BIURO TURYSTYCZNE NIKIFORU Str. ATHENS
Tel: 52.44.634
Obok hotelu „JASON”

WARSZAWA

CIYNNY JEST W GODZINACH: OD 10 DO 14,
OD 17 DO 20. W SOBOTY OD 10 DO 14.OFERUJE NAJTAŃSZE BILETY AUTOKAROWE DO POLSKI
ORAZ BILETY LOTNICZE NA CAŁY ŚWIAT.

DATY WYJAZDÓW AUTOKARÓW Z ATEN DO:

- WROCLAWIA - ODJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z DWORCA KOLEJOWEGO LARISA W ATENACH O GODZ. 8.00.
- KROSNA: 5-15-25 każdego miesiąca
- KRAKÓW: 12 i 29 każdego miesiąca
- RZESZÓWA-LUBLINA-WARSZAWY-BIAŁEGOSTOKU SUWAŁKI - KIEJ:

ORAZ

ORGANIZUJEMY WYCIECZKI PO GRECJI:

- 1/DELPHY - CENA 2500 DRS.
- 2/OLIMPIA - CENA 3500 DRS.
- 3/MILENTY-EPIDAVROS 2500 DRS.
- 4/METEORY - CENA 4000 DRS.

WYCIECZKI ODBYWAJĄ SIĘ AUTOKARAMI GRECKIMI

W NASZYM BIURZE MOŻNA WYKUPIĆ BILETY

AUTOKAROWE DLA RODZIN W POLSCE

Z WROCLAWIA DO ATEN, JAK I NA

WŁAZYSY W GRECJI (CAMPINGI, PENSJONATY, HOTELE).



W KLUBIE POLSKIM

UDZIELAM INFORMACJI
O AUTOBUSACH
POWRACAJACYCH
DO POLSKI. TRASY:

Kraków, Katowice, Wrocław, Wałbrzych, Barwinek,

Rzeszów, Warszawa, Białystok, Elk.

WYCIECZKI PO GRECJI

- METEORY
- PELOPONEZ
- STATKIEM
NA 3 WYSPY

Informacje

ATENY, KLUB POLSKI

ul. Maizonos 18

tel. 52 47 836, codziennie

w godz. od 17.00 do 22.00

IMPORT - EXPORT

FIRMA ZANCO

OFERUJE PAŃSTWU MOŻLIWOŚĆ

WSPÓŁPRACY NA ZASADACH

IMPORT - EKSPORT

WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH HANDLU

ORAZ

PROWADZI SKLEP KUŚNIERSKI,

W KTÓRYM MOŻECIE ZAOPATRYĆ SIĘ

W FUTRA I WYROBY SKÓRZANE

WYSOKIEJ JAKOŚCI I MODNEGO KROJU.

NASZ ADRES: KUMUNDURU 13, V PIĘTRO
TEL: 52 49 265

HELIKON

TRAVEL
TOURISM6 - 16 - 26 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z ATEN DO KRAKÓWA PRZESZ JASKO, MIELEC
AUTOKAREM GRECKIM AIR - CONDITIONER,
VIDEO, TV

ORAZ

10 - 20 - 30 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z KRAKÓWA DO ATENADRES BIURA:
ATENY, OMONIA, PIREOS 16-18 I PIĘTRO

KRAKÓW, TEL. 12-44-44

TEL: 52 43 889-890

FAX: 52 37 424

TLX: 210337

ZAPRASZAMY !!!

RESTAURACJA POLSKA FANTASY

FANTAZJA BEZ GRANIC
NIE POTRZEBUJESZ JECHAĆ DO POLSKI, BY ZJEŚĆ
ZESTAW POLSKICH DAŃ
MASZ WOLNY CZAS PRZYJDŹ DO NAS
DOBRA MUZYKA
GRY ELEKTRONICZNE
WIELU PRZYJACIÓŁ CZEKA NA CIEBIE
NOWOŻEŃCY. ZORGANIZUJEMY WAM
ATRAKCYJNE WESELE W POLSKIM STYLU
SYNTAGMA, APOLONOS 4 TEL. 3226003

PRACA

POTRZEBNE KIELNERKI
DO POLSKIEJ KAWIARNI.
WYNAGRODZENIE 6 TYS. DRS.
TEL. 36 14 191, w godz. 21-3.

PRZYJMUTĘ PO 18⁰⁰ PO WCZEŚNIEJSZYM UMÓWIENIU

FRYZJERSTWO DAMSKIE
WSZYSTKIE USŁUGI

DOROTAUL. MICHAŁ VODA 14, II p
(PRZY KOSCIELE)W NIEDZIELE NIECZYNNIE
CZYNNIE CODZIENNIE
11⁰⁰ - 18⁰⁰

PERIEGITIS TRAVEL

CENTRALA BIURA

LARISA, PATROKLOU 19

TEL: 041/221346

NOWA LINIA AUTOKAROWA
ATENY - WARSZAWA - ATENY

PRZESZ: CIESZYN, BIELSKO-BIAŁA, KATOWICE,
CZESTOCHOWE, WARSZAWA.OFERUJEMY PODRÓŻ LUKSUSOWYMI
AUTOKARAMI

Z KLIMATYZACJĄ, VIDEO, TV

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK

BILETY DO NABYCIA:

BIURO TURYSTYCZNE

ZANKO TRAVEL

NASZ ADRES: KUMUNDURU 13, V PIĘTRO

TEL: 52 49 265 52 49 926

LAKY TURS

UL. VERANZEROU 18

ADRES W POLSCE:

WARSZAWA, POLTUR,

UL. MARII KONOPNICKIEJ 6

ZAPRASZAMY !!!

UWAGA WSZYSTKIE PANIE!!! WIOSNA ZA PASEM!

JEZELI MASZ NIEDOSKONAŁE CIAŁO,
KŁOPOTY Z CERA, NADWAGĘ ZADZWOŃ DO NAS

SALON ODNOWY BIOLOGICZNEJ

“ISIS”

TEL. 88 29 879 - KIPSELI - GODZ. OD 11-DO 20

- NAJNOWOCZESNIEJSZE KOMPUTERY SKORYGUJĄ
SZYBKO I SKUTECZNIE TWOJĄ SYLWETKĘ- DOSWIADCZONE KOSMETYCZKI POPRAWIA WYGLĄD TWOJEJ
CERY, USUNĄ ZBEDNE OWŁOSIENIE Z TWARZY I CIAŁA- AMERYKANSKA NOWOŚĆ OD 6 MIESIĘCY JUŻ W EUROPIE
NATURALNE RZESY W DWÓCH KOLORACH NADADZĄ NOWY
CZAR I UROK TWOIM OCZOMZAPRASZAMY SERDECZNIE WSZYSTKIE ZAINTERESOWANE
PANIE

RENA TOURS

NR PRAWA DZIAŁALN. 519585
F.P.A. 92535510

EXPRESOWA TRASA

ATENY-POLSKA
10,20,30 KAŻDEGO MIESIĄCA

POLSKA-ATENY
3,13,23 KAŻDEGO MIESIĄCA

ZAKŁADAMY WYCIECZKI WRAZ Z WIZAMI Z POLSKI DO GRECJI

W POLSCE INFORMACJI UDZIELAJĄ:

- BT RENA TOURS KROSNO MIASTO
UL. GRIODZKA 17 TEL. 21439
- BT RENA TOURS HOTEL NAFTA
UL. LWOWSKA

- BT RENA TOURS
WARSZAWA MOZARTA 10/304
TEL. 472133

PONADTO INFORMACJI UDZIELAJĄ:

- BT JASON TEL. 3244633
EOLU 104
- HOTEL LIDO NIKIFORU TEL. 5248211
- BT MAGIC BUS TEL. 3237472
- AERIANOS TRAVEL TEL. 3237472
- LAMIA MOTEL RUMUNI TEL. 0231-29664
- KATERINI BT MAWRIDIS TEL. 0351-35735
- PLATJA KATERINI
- SALONIKO-MAKRIS TEL. 234537
KOMINON 15

BIURO RENA TOURS OMONIA, VILARA 2, III P.
TEL. 5248058 5249656

ATHENA FURS

- GOTOWE WYROBY FUTRZANE,
- CENY HURTOWE,
- NOWE, ATRAKCYJNE FASONY,
- SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA,
- ŻYCZLIWA ATMOSFERA.

ATHENS, OMONIA:
UL. KLISTHENUS 15 - 2 PIĘTRO
P.2
TEL: 32 48 542 - 94 25 992
M.D. HATZELIS
ZAPRASZAMY !!!